

Bp Andrzej Siemieniewski

„POSTAWIŁ MOJE STOPY
NA SKALE”:
KATOLIK Z BIBLIĄ W RĘCE

Biblioteka Diecezji Legnickiej
88

Redaktor serii
ks. Bogusław Drożdż

Bp Andrzej Siemieniewski

„POSTAWIŁ MOJE STOPY
NA SKALE”:
KATOLIK Z BIBLIĄ W RĘCE

Legnica 2025

© bp Andrzej Siemieniewski 2025
© Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy 2025

ISBN 978-83-64013-97-3
ISSN 1428-6734

Korekta, skład i łamanie tekstu
Anna Lichota

Wydawca
Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy
centrum@diecezja.legnica.pl
www.centrum.diecezja.legnica.pl

Druk
Wydawnictwo Drukarnia Kokocińska Sp z o.o.
ul. Nowa Osada 21 A, 57-400 Nowa Ruda

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
-------------	---

Rozdział 1

ŚWIATŁO SŁOWA, CZY MGŁA GNOZY?	15
--------------------------------------	----

1. Proroctwo sprzed lat: „Przyszłość Kościoła będzie raczej krótka” 16
2. „Ześlę głód na ziemię: głód słuchania słów Pańskich” (Am 8,11) 18
3. Nadciąga pomoc dla odnowy charyzmatycznej 21
4. „Zerwały się wichry i uderzyły w ten dom” (Mt 7,24) 28

Rozdział 2

MIESZKAŃCY DOMU SŁOWA	35
-----------------------------	----

1. Świadectwo Wielkiej Trójki: Augustyn, Jan Kasjan, Hieronim 37
 - 1.1. Św. Augustyn napęłnia się strumieniem światła 37
 - 1.2. Jan Kasjan uczy się medytować 39
 - 1.3. Św. Hieronim odkrywa skarb swego serca 43
2. Kobiety zanurzone w Biblii: Hildegarda i Teresa z Lisieux 45
 - 2.1. Św. Hildegarda z Bingen zrozumiała Biblię 45
 - 2.2. Św. Teresa z Lisieux w szale biblijnej radości 46
3. Profesorowie w biblijnym Domu Słowa 48
 - 3.1. Profesor teologii oniemiały z wrażenia 48
 - 3.2. Teolog i pasterz ufa ewangeliom 51

Rozdział 3

DZIEJE APOSTOLSKIE SIĘ DZIEJĄ 53

1. Synodia 53
2. Synod 2021 – czy na pewno dobrze zrozumiany? 55
3. Duch Święty uprzywilejował Dzieje Apostolskie 58
4. Dzieje Apostolskie czytamy, naśladując 61

Rozdział 4

UBOGIM GŁOSI SIĘ EWANGELIĘ 69

1. Gdzie są ubodzy? 70
2. Czego szukają ubodzy? 76
3. O pentekostalizacji dokładniej 79
4. Ewangelia ubogich 81

Rozdział 5

OBIETNICE BIBLIJ SPEŁNIONE: EUCHARYSTIA 87

1. „Pan z wami” po raz pierwszy – „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię Moje” (Mt 18,20) 92
2. „Pan z wami” po raz drugi – „Oto moja Matka i moi bracia” (Łk 8,19-21) 95
 - 2.1. Matka, bracia i siostry 96
 - 2.2. Uświęcenie czasu Słowem Biblii 98
3. „Pan z wami” po raz trzeci – „Kto spożywa Moje Ciało” (J 6,56) 100
 - 3.1. Spojrzeć w górę? Dlaczego? 101
 - 3.2. Widziane z góry 103
 - 3.3. Święty, Święty, Święty... 107
 - 3.3.1. Przyjdźmy tam, gdzie miejsce Najświętsze: świątynia 108
 - 3.3.2. Przez Baranka Krew wejdźmy tam: ofiara 109
 - 3.3.3. Przyjdźmy doń śpiewaniem Go wielbiąc: uczta 110
 - 3.4. „Razem z chórami aniołów i świętych...” 111
 - 3.5. Ofiara, z której spożywamy 113
4. „Pan z wami” po raz czwarty – o czym jest Ewangelia? 115
 - 4.1. Głosić Ewangelię – czyli właściwie co? 116
 - 4.2. Ambasada królestwa 117
 - 4.3. Kielich królestwa 119

Rozdział 6

BIBLIJNY STYL ŻYCIA: RADY EWANGELICZNE

W CAŁYM NOWYM TESTAMENCIE? 123

1. Rady ewangeliczne w ośmiu błogosławieństwach 124
2. Rady ewangeliczne obecne w życiu Pana Jezusa 130
3. Rady ewangeliczne w nauczaniu Jezusa 131
4. Rady ewangeliczne w życiu biblijnego Kościoła 135

Rozdział 7

BIBLIJNY STYL ŻYCIA: RUCHY ODNOWY KOŚCIOŁA

W NOWYM TESTAMENCIE? 141

1. Pierwszy wzór ruchu: „ewangelizacyjny ruch samarytański”
(Dz 8) 142
2. Drugi wzór ruchu: „ewangelizacyjny ruch antiocheński”
(Dz 11-14) 146
3. Trzeci wzór ruchu: „nowa fala” w Antiochii 150
 - 3.1. Ugruntowana wspólnota 151
 - 3.2. Interwencja Ducha 152
 - 3.3. Charyzmat i misja 152

Zakończenie 155

Bibliografia 157

WSTĘP

Po ataku długich mrozów powoli budziła się wiosna. Niedzielne popołudnie nie było tak zajęte jak zwykle, więc na biurku obok mnie leżał telefon komórkowy. Dźwięk nadchodzącej wiadomości i szybkie spojrzenie na ekran rozbudziło natychmiast moją uwagę. Zobaczyłem charakterystyczną grafikę sygnalizującą: nadchodzi rozpacz! Wraz z tym sygnałem przyszedł ten właśnie tekst: „Cytat z kazania przed chwilą: dobrze, że nie wnikamy za bardzo w Biblię, bo gdybyśmy wniknęli głębiej, to byśmy zobaczyli, że nie ma ona za bardzo natchnionego charakteru”. Do wiadomości dołączony apel znajomego z zaprzyjaźnionej wspólnoty charyzmatycznej: „Co robić? Psują naszą wiarę!”.

Moja pierwsza myśl – odpowiedzieć w tak samo skoncentrowanej formie, jak krótka była ta wiadomość. Na przykład, że równie dobrze (a raczej: równie źle) można by głosić: „Nie wnikajmy za głęboko w skład komunikatów przynoszonych rano do zakrystii; to przecież zwykły chleb, więc zobaczylibyśmy, że nie ma on za bardzo nadprzyrodzonego charakteru”. Ale potem przyszła myśl druga. To nie problem jednego kaznodziei i jednego kazania. I nie jednorazowe zadanie wykazania braków w rozumowaniu. To problem szerszy. W dodatku niewystarczające będzie wykazanie pojedynczego, destruktywnego błędu; o wiele ważniejsze jest przypomnienie, że Biblia to materiał konstrukcyjny Kościoła i wiary. Bez natchnionego Pisma Świętego nie byłoby chrześcijaństwa, stopniałoby jeszcze szybciej niż zimowy śnieg w promieniach słońca. Aby to wszystko wypowiedzieć, przyda się cała książka. Właśnie ta, pod tytułem *Postawił moje stopy na Skale* (por. Ps 39,2)

Na Eucharystię przynosimy chleb upieczony z ziaren, które nie pochodzą ze specjalnych, pobożnych pól, nie zostały wychodowane z niezwykłych, duchowych odmian zbóż. Ziarna są zwykłe, pola bywają błotniste,

a odmiany roślin takie jak wszędzie dokoła. A jednak „owoc (zwykłej) ziemi i pracy (zwykłych) rąk ludzkich” staje się *Chlebem Życia*.

Biblii nie napisano w specjalnych, anielskich językach, nie powstawała przez wieki wśród jakiejś niezwyklej rasy ludzkiej, niepodobnej do innych ludów. Mizeria losów biblijnych bohaterów – jak wszędzie dokoła. Ich serca i myśli – nader często żalosne. To całe szczęście, że Biblia powstała z materiału takich właśnie dziejów! Bo w ten sposób dowiedzieliśmy się, że Bóg, autor Pisma Świętego, „[...] nie aniołów przygarnia, ale przygarnia potomstwo Abrahamowe” (Hbr 2,16). Orzeł zbiera najzwyklejsze patyki i ubłocone odpadki, aby zbudować gniazdo; tak tworzy dom nowego życia dla kolejnego pokolenia orłów. Podobnie, wykorzystując grzeszne losy osób, plemion i ludów, Pismo Święte opisało, jak przygotowane zostało miejsce dla Słowa, które stało się Ciałem. Pismo jest Święte, choć losy ludzi tam opisanych bywają całkiem nieświęte.

Postawił moje stopy na Skale: Katolik z Biblią w ręce... Tak sformułowany temat można rozumieć wąsko: oto życie duchowe katolika toczy się „normalnie”, ze swoim rytmem sakramentów, nabożeństw i modlitw, a dodatkowo – aby temu wszystkiemu dodać biblijny koloryt – zaleca się dawkę Pisma Świętego. Może jakiś fragment rano do rozmyślenia? Może jakieś biblijne lektury z wieczora? A może nawet dłuższy kurs, aby wiedzieć, ile ksiąg jest w Starym Testamencie oraz co nowego ustalili bibliści w ostatnich latach? Czy to właśnie te dodatki składałyby się na jakiś pożytek z Biblii?

Tak wąsko rozumiana perspektywa będzie tutaj dla nas zdecydowanie niewystarczająca. Chcemy raczej zdać sobie sprawę, że w chrześcijaństwie Biblia jest po prostu podstawą *wszystkiego*. Bez Pisma Świętego nie ma i nie może być ani rytmu sakramentów, ani Tradycji Kościoła, ani różańca, ani żadnych katolickich zwyczajów. Nie ma żadnego „normalnego życia chrześcijańskiego” poza biblijnym Słowem Bożym, to właśnie ono wyznacza zarówno granice *normalności*, jak i zakres *życia* i granice *chrześcijańskości*. W skrócie, jak mawiano dawniej, Biblia to *norma normans*¹. Ta łacińska

¹ „Wiara nasza opiera się o objawienie powierzone Apostołom i Prorokom, którzy byli autorami Ksiąg Kanonicznych (*canonicos libros*), nie zaś o objawienie, które ewentualnie mogło być udzielone innym doktorom”. TOMASZ z AKWINU, STh I, 1 art. 8, ad 2; por. Cz. BARTNIK, *Znaczenie koncepcji „loci theologici” dziś*, „*Salvatoris Mater*” 2000 nr 2/1, s. 295-298, <https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris_Mater/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1-s295-298/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1-s295-298.pdf>.

maksyma oznacza, że Pismo Święte to standard, według którego mierzone są inne zasady wiary chrześcijańskiej. Jedyna norma, która nie ma już wyższej od siebie, za pomocą której mogłaby być zmierzona. Dotyczy to również, a może nawet przede wszystkim, modlitwy, pobożności, duchowości².

* * *

Tekst Biblii z natury rzeczy jest niezmienny. Raz skodyfikowany w świętych księgach już zawsze pozostaje ten sam. Nawet najpóźniej powstałe księgi Nowego Testamentu ostatecznie spisane zostały w czasach apostołskich pierwszego wieku chrześcijaństwa. Ale przecież ich nieustanne odczytywanie w kościelnej wspólnocie przynosi ciągle nowe odkrywanie żywego Słowa Bożego. O ile tekst Pisma Świętego jest zawsze taki sam (*semper idem*), to jego oddziaływanie jest zaskakująco zmienne i nieoczekiwane dynamiczne wskutek tchnienia Ducha, który „tchnie, kędy chce” (*Spiritus flat ubi vult*). Nasze studium niech więc będzie zwrócone w stronę przejawów mocy Słowa Bożego wynikających z takiej lektury Biblii, która zasługuje na miano *lectio divina*. Chodzi tu więc o kontakt z Pismem, czy to indywidualny, czy wspólnotowy, który staje się katalizatorem wciąż nowych rzeczywistości duchowych w historii Kościoła.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Światło Słowa czy mgła gnozy?*, zwrócimy uwagę na istotne zagrożenie dla wiary w naszych czasach, polegające na metodycznym odrzucaniu historyczności biblijnej narracji. Taka postawa, zwłaszcza w odniesieniu do Nowego Testamentu, prowadzi do zmiany tradycyjnego chrześcijaństwa we współczesną gnozę.

Rozdział drugi, *Mieszkańcy Domu Słowa*, będzie okazją do przypomnienia, jak potężną siłą okazało się Pismo Święte w życiu wybranych świętych na przestrzeni wieków historii Kościoła.

Trzeci rozdział, *Dzieje Apostolskie się dzieją*, pozwoli nam wziąć udział w debacie na temat roli synodalności w Kościele. Przekonamy się, że rozstrzygnięcie tych dyskusji jest możliwe tylko z Biblią w ręce.

² „Magisterium Kościoła [...] podkreśla, że jest normą wprowadzającą normy, ale jednocześnie normowaną (*norma normans sed normata*) przez słowo Boże, które normując teologię i wiarę samo pozostaje absolutnie suwerenne (*norma normans non normata*)”. S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Magisterium Kościoła a Magisterium teologów*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 27:1980 nr 2, s. 102.

Rozdział kolejny nosi tytuł *Ubogim głosi się Ewangelię*. Jest to zajrzenie do gigantycznego „laboratorium eklezjalnego”, jakim stała się dziś Ameryka Łacińska; tam właśnie można się przekonać, jak kluczowe dla przyszłości chrześcijaństwa jest uczenie się z Pisma Świętego, a zwłaszcza z Dziejów Apostolskich.

Rozdział piąty jest nieco dłuższy, gdyż wprowadza nas w biblijne powody regularnego uczestniczenia w Eucharystii. Tytuł tej części to *Obietnice spełnione: Eucharystia*, ponieważ pójdziemy tropem czterokrotnego wezwania liturgii: „Pan z wami”. Odpowiada to czterem fundamentalnym obietnicom Jezusa danym uczniom w Mateuszowej Ewangelii.

Na koniec zostały nam rozdziały szósty i siódmy, odnoszące się do dwóch form biblijnego stylu życia: *Biblijny styl życia: rady ewangeliczne* oraz *Biblijny styl życia: ruchy odnowy Kościoła*. Intencją jest tutaj wprowadzenie czytelnika w pewną oczywistość: zarówno styl życia najbardziej charakterystyczny dla gorliwych świeckich (ruchy odnowy), jak i ten charakterystyczny dla duchowieństwa i osób zakonnych (wyznaczony przez rady ewangeliczne), to po prostu *biblijny styl życia*.

Naszą nadzieją jest, że tak spełni się uroczysta zapowiedź Soboru Watykańskiego II:

[Słowo Boże] jest dla synów Kościoła *pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego*³.

Dlaczego tak cenimy sobie Biblię? Gdyż nasza duchowość ma mocny, biblijny fundament w postaci spotkania z Jezusem z Nazaretu, Synem Bożym, poprzez lekturę natchnionego tekstu Biblii. Zapisane karty tej Księgi wyznaczają doczesną drogę, дарowaną nam przez Boga, do daru największego – do życia wiecznego:

Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo (J 5,39).

Biblia ma tak przemienić lud Boży, czytający ją i wypełniający jej nauczanie, by spełniło się wielkie proroctwo Nowego Testamentu:

Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych, listem, który znają i czytają wszyscy ludzie. Powszechnie o was wiadomo, żeście listem

³ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum* (18.11.1965) [dalej: *Dei verbum*], p. 21.

Chrystusowym dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc (2 Kor 3,2-3).

Taki jest ostateczny cel Pisma Świętego: słuchania go, zapamiętywania, medytowania i wypełniania w codziennym postępowaniu chrześcijanina. Biblia spisana na kartkach zmienia się w Słowo żyjące w uczniach. Albo jeszcze mocniej: zmienia się w dom, do którego można wejść i w nim zamieszkać.

Zdarza się traktowanie Biblii jak kamieniołomu, z którego wydobywa się kamienne elementy, aby zabrać je na miejsce *naszej* budowy, prowadzonej według *naszego* planu, by tam wmontować skalny blok, tak aby pasował do *naszego* projektu. Pismo Święte jako kamieniołom to kolekcja ponumerowanych cytatów, z których można wybrać to, czego nam akurat potrzeba do projektu życia duchowego podjętego już wcześniej. Cytaty przydają się przecież jak znalazł, kiedy trzeba udowodnić jakieś stwierdzenie, przekonać opornego lub skrytykować odstępcę. Ale Słowo Boże zostało dane Kościołowi nie tylko po to. Jaki jest więc główny cel obdarowania chrześcijańskiej wspólnoty darem Słowa?

W Jordanii, niedaleko Morza Martwego, znajduje się starożytne miasto Petra. Jego nazwa oznacza tyle co skała. Nie wzięła się jednak stąd, że część budowli została wzniesiona ze skalnych bloków, wydobytych nieopodal i przeniesionych na wybrane wcześniej place – nie byłoby w tym nic szczególnego, tak przecież czyniono w dziesiątkach miast w sąsiednich krajach. Nazwa miasta Petra nie pochodzi również od tego, że budowle zostały wzniesione na skale jako fundamencie: w tym regionie geograficznym również nie byłoby to nic nadzwyczajnego. Co więc stało się źródłem nazwy tego Miasta Skały? To fakt niepowtarzalny: najznamienitsze budynki Petry są dosłownie wykute w skale, we wnętrzu kamiennego masywu. Skała stanowi podłogi, ściany, stropy, fasady i dachy: wszystko z niej właśnie pochodzi, to ona tworzy przestrzeń do życia.

To jest właśnie znaczenie określenia *duchowość biblijna*, które chcemy przyjąć tutaj. Oznacza to zamiar wznoszenia chrześcijaństwa zarówno z fragmentów Słowa, jak i na skale Słowa, ale przede wszystkim wewnątrz skały Słowa. To w tym znaczeniu Słowo jest jak skała. Najpierw Bóg „[...] wy dobył mnie z dołu zagłady i postawił me stopy na skale” (Ps 39,3). Potem wskazał, aby „[...] dom swój zbudować na skale” (Mt 7,24). Życie może wtedy stać się wędrówką w towarzystwie „[...] duchowej skały, a ta skała –

to Chrystus” (1 Kor 10,4). I można doświadczyć spełnienia obietnicy: „zamieszkam w domu Pańskim po najdłuższe czasy” (Ps 23,6).

Wspaniale wyraził to papież Benedykt XVI:

Maryja w słowie Bożym czuje się *jak u siebie w domu*, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Ona mówi i myśli według słowa Bożego; słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego. Jej myśli współbrzmiały z myślami Bożymi, Jej wola tworzy jedno z wolą Boga⁴.

⁴ BENEDYKT XVI, *Posynodalna adhortacja apostolska Verbum Domini o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* (30.09.2010) [dalej: *Verbum Domini*], p. 28.

Rozdział 1

ŚWIATŁO SŁOWA, CZY MGŁA GNOZY?

„Słowo jak pochodnia” – tak Syrach, mędrzec Pański, nazwał słowo, które zostało nam dane od Boga. Wyraz «pochodnia» wywodzi się od określenia «pochód», a więc marsz, wędrówka.

Słowo Twoje jest pochodnią dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce (Ps 119,105).

Słowo Boże oświeśla drogę, ale pod jednym warunkiem – że płonie cały czas niesione w ręce. Nie można więc zostawić go za sobą, jak coś na dziś już niepotrzebne. Wtedy przestanie być *aktualną pochodnią*, a stanie się wygaszoną *pochodnią minioną*.

Wygaszona pochodnia może nawet mieć sporo zalet. Pozostałości po dawnym źródle płomienia można poddać analizie, ocenić je, jak czyni się ze zwłokami poddanymi sekcji. Można prowadzić nad nimi studia i pasjonować się ich wynikami. Ale bez płonącej pochodni ustaje *pochód* Kościoła. Wspólnota nie wie już, ani skąd idzie, ani dokąd zmierza, ani jaką drogę ma przemierzyć, a przede wszystkim nie wie, po co w ogóle wyruszać w drogę, czy w ogóle jakaś specjalna droga istnieje...

Pismo Święte jest księgą pełną blasku obietnic. Wszystkie wielkie obietnice są odpowiedzią na naszą modlitwę: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Wszystkie spełniają się w Ewangelii. To ich znajomość pozwala nam rozumieć, o czym jest mowa, kiedy w kościele czyta się o drogocennej perle (por. Mt 13,46) i o skarbie zakopanym w ziemi (por. Mt 13,44). Prawdziwie nurty rzeki wypływającej z obietnic Bożych rozweselają miasto Boże (por. Ps 46,5).

Zanim jednak przejdziemy do zachwyty nad blaskiem pochodni Słowa i będziemy się rozkoszować jego mocą, trzeba nam będzie zatrzymać się nad pewnym niebezpieczeństwem. Jest ono związane z jednym ze współczesnych sposobów akademickiego podejścia do Pisma Świętego. Oczywiście, nie jest to sposób jedyny, ale stał się na tyle istotny, że zaczął zagrażać samej istocie wiary chrześcijańskiej. To właśnie w związku z tym trendem sam papież Benedykt XVI wyraził przejmującą przestrozę: postępując dalej tą drogą,

[...] zniszczymy wiarę chrześcijańską jako taką i przemienimy ją w jakąś inną formę religii⁵.

Cóż to za niebezpieczeństwo i dlaczego warto od razu na wstępie stawić mu czoła? Przyjrzyjmy się temu, sięgając po kilka przykładów.

1. PROROCCTWO SPRZED LAT: „PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA BĘDZIE RACZEJ KRÓTKA”

Clive S. Lewis (†1963), brytyjski chrześcijański pisarz i apologeta, przyjaciel Johna R.R. Tolkiena, doszedł do wiary w Ewangelię już jako dorosły człowiek. Zachwycony jej orędziem, przekonany o prawdzie w niej zawartej, z biegiem czasu coraz mocniej zauważał pewne niepokojące go zjawisko w jego umiłowanym Kościele anglikańskim. Aż wreszcie w 1959 roku wygłosił na ten temat prelekcję. Swoją diagnozę ubrał w takie oto słowa:

Kiedys parafianin starał się ukryć fakt, że wierzy w o wiele mniej niż ksiądz. Dzisiaj raczej próbuje ukryć fakt, że wierzy o wiele więcej⁶.

Autor wyjaśnił to tajemnicze twierdzenie nieco dalej:

Teologia, która odrzuca w Ewangelii historyczność prawie wszystkiego, do czego chrześcijańskie życie i uczucia były przywiązane przez dwadzieścia lat, pozostawia prostemu człowiekowi tylko dwie możliwości.

⁵ TENŻE, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 8.

⁶ „Once the layman was anxious to hide the fact that he believed so much less than the vicar; now he tends to hide the fact that he believes so much more”. C.S. LEWIS, *Fern-Seed and Elephants: Modern Theology and Biblical Criticism*, <https://orthodox-web.tripod.com/papers/fern_seed.html> (2025) [dostęp: 2025].

Albo uczyni go rzymskim katolikiem albo ateistą. Nie rozpozna chrześcijaństwa w tym, co mu proponujecie⁷.

To, że ateistą – to rozumiemy. Ale katolikiem? Aby zrozumieć słowa Lewisa, trzeba mieć w pamięci jedno: katolicy uchodzili wtedy za ludzi wierzących w prawdę Biblii, ufali w historyczną autentyczność wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie. Lewis był profesjonalnym krytykiem literackim, znawcą literatury minionych wieków, tego właśnie uczył jako profesor na Uniwersytecie w Oxfordzie. Nietrudno było mu więc zorientować się w sytuacji:

Podważanie tradycyjnej ortodoksji to głównie dzieło duchownych zajmujących się krytyczną biblistyką Nowego Testamentu. Na mocy autorytetu ekspertów w tej dziedzinie oczekuje się od nas, że odrzucimy ogromną ilość wierzeń podzielanych przez wczesny Kościół, przez Ojców Kościoła, przez średniowiecze i reformację, a nawet przez wiek dziewiętnasty⁸.

Lewis tak oto zamknął swoją refleksję z 1959 roku:

Mam nieprzyjemne przeczucie, że przyszła historia Kościoła anglikańskiego będzie raczej krótka⁹.

Z biegiem lat, w jego własnej ojczyźnie, w Anglii, to przeczucie w dużej mierze się spełniło. Kościoły opustoszały, a liczba praktykujących anglikanów raptownie zmalała. Czyżby Lewis miał rację? Czy istnieje jakiś związek między rezygnacją z wiary w autentyczność wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie a późniejszym obumieraniem wielu wspólnot chrześcijańskich

⁷ „A theology which denies the historicity of nearly everything in the Gospels to which Christian life and affections and thought have been fastened for nearly two millennia [...] if offered to the uneducated man can produce only one or other of two effects. It will make him a Roman Catholic or an atheist. What you offer him he will not recognize as Christianity”. *Tamże*.

⁸ „The undermining of the old orthodoxy has been mainly the work of divines engaged in New Testament criticism. The authority of experts in that discipline is the authority in deference to whom we are asked to give up a huge mass of beliefs shared in common by the early Church, the Fathers, the Middle Ages, the Reformers, and even the nineteenth century”. *Tamże*.

⁹ „The future history of the Church of England is likely to be short”. *Tamże*.

w Europie?¹⁰ Czyżby rzeczywiście taka biblistyka zmieniała chrześcijan w ateistów? Pytanie tym ważniejsze, że zanika dawne rozróżnienie między liberalną biblistyką anglikańską a przywiązaną do tradycyjnych prawd wiary biblistyką katolicką. Dziś z obu stron Kanału La Manche coraz wyraźniej brzmi przestroga: typowy wierny postawiony wobec teologii odrzucającej historyczną autentyczność Ewangelii i reszty Nowego Testamentu po prostu „nie rozpozna chrześcijaństwa w tym, co mu proponujecie”.

2. „ZEŚLĘ GŁÓD NA ZIEMIĘ: GŁÓD SŁUCHANIA SŁÓW PAŃSKICH” (AM 8,11)

Jan Paweł II skomentował kiedyś pewien fragment z Ewangelii Mateusza: „Jezus odpowiedział [saduceuszom]: «Jesteście w błędzie, nie znając Pisma ani mocy Bożej» (Mt 22,29)”. Święty papież przekazał takie oto wyjaśnienie:

Chrystus spotyka się tutaj z ludźmi, którzy uważają się za ekspertów i kompetentnych interpretatorów Pisma. Jezus odpowiada, że sama literalna znajomość Pisma nie wystarcza. Pismo jest nade wszystko środkiem służącym do poznania mocy Boga żywego, który w nim objawia samego siebie, tak jak Mojżeszowi objawił się w płonącym krzewie¹¹.

„Eksperci” i „kompetentni interpretatorzy” to samoocena nie tylko saduceuszy sprzed dwudziestu wieków. Przecież Ewangelia ma być światłem na wszystkie wieki, także i na nasze czasy. Pewnie dlatego ks. prof. Henryk Witczyk tak podsumował wpływ niektórych komentarzy do Pisma Świętego, często autorstwa utalentowanych profesorów biblistyki oraz językoznawstwa:

Wielkie komentarze pisane w XX w., jakkolwiek fascynujące pod względem historyczno-krytycznym, przytaczają słowo Boże pozbawione jego mocy ożywiającej. Komentowane w nich słowo Boże nie było w stanie natchnąć do wiary ani skłonić do chrześcijańskiego życia¹².

¹⁰ Por. H. WITCZYK, *Wpływ papieża na biblistykę katolicką XX wieku* (2012), <<https://biblia.wiara.pl/doc/1121573.Jan-Pawel-II-a-biblistyka-XXw/4>> [dostęp: 2025].

¹¹ JAN PAWEŁ II, *Chrystus przyszedł dać świadectwo Bogu życia. Katecheza z dnia 18.11.1981* [w:] *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...*, <<http://www.madel.jezuici.pl/rodzina/Jan-Pawel-II-Teologia-malzenstwa.html>> [dostęp: 2025].

¹² H. WITCZYK, *Wpływ papieża na biblistykę katolicką XX wieku*.

To właśnie w tym kontekście ksiądz profesor sformułował fundamentalne pytanie o „[...] związek między rezygnacją z ożywiającej mocy Biblii a opustoszeniem kościołów i obumieraniem wspólnot chrześcijańskich w Europie”¹³. Teksty brytyjskich teologów i egzegetów, które w połowie XX wieku wprowdziły Lewisa w tak wielką frustrację, nie były odosobnione. Ikona XX-wiecznej biblistyki akademickiej, luterński egzegeta Rudolf Bultmann (†1976), sformułował taką opinię (w latach, kiedy elektryczna żarówka oraz radio były symbolem triumfującej nowoczesności):

Nie można, używając elektrycznego światła oraz radioodbiornika, jednocześnie wierzyć w świat duchów i cudów Nowego Testamentu. A kto uważa, że on osobiście jednak może tak wierzyć [...], ten sprawi, że chrześcijańskie przepowiadanie stanie się niezrozumiałe i niemożliwe¹⁴.

Z biegiem czasu okazało się, że jest dokładnie przeciwnie, niż uczył niemiecki profesor: następne pokolenia doświadczyły, że niezrozumiałe i niemożliwe stało się przepowiadanie chrześcijaństwa bez cudów i bez świata duchowego. Europejskie kościoły konfesyjne opustoszały w tym samym czasie, kiedy usilnie starały się o przystosowanie wykładu Nowego Testamentu do nowoczesnej mentalności.

Kilka lat po opublikowaniu powyższej diagnozy Bultmanna, w roku 1944, siedemnastoletnia wówczas Uta Ranke-Heinemann mieszkała przez pół roku u rodziny tego niemieckiego egzegety w Marburgu. Zajęła się później teologią i biblistyką, po czym przez wiele lat uczyła katolików teologii na uniwersytetach niemieckich. Jako pierwsza kobieta na świecie uzyskała habilitację z teologii katolickiej (w roku 1969). Oto jej synteza chrześcijaństwa pojmowanego jako *naśladowanie Jezusa*:

Wiemy niewiele o Jezusie. Nie wiemy, kiedy i gdzie się urodził, nie wiemy, kiedy zmarł. Jest człowiekiem pozbawionym biografii. Nie wiemy, jaki okres obejmuje jego publiczną działalność kaznodziejską i gdzie dokładnie miała ona miejsce. Na dobrą sprawę nie wiemy wiele ponad

¹³ *Tamże*.

¹⁴ „Man kann nicht elektrisches Licht und Radioapparat benutzen, in Krankheitsfällen moderne medizinische und klinische Mittel in Anspruch nehmen und gleichzeitig an die Geister- und Wunderwelt des Neuen Testaments glauben. Und wer meint, es für seine Person tun zu können, muß sich klar machen, daß er, wenn er das für die Haltung des christlichen Glaubens erklärt, damit die christliche Verkündigung in der Gegenwart unverständlich und unmöglich macht”. R. BULTMANN, *Neues Testament und Mythologie*, [b.m.w.] 1941, s. 18.

to, że się urodził, że istnieli ludzie, którzy w czasie jego działalności towarzyszyli mu jako uczniowie i uczennice i że na krzyżu [...] został stracony, kończąc marnie. Wiemy niewiele o Jezusie. Ale jeśli pójdziemy jego śladami, odczujemy, że poszukiwał Boga i że Go odnalazł [...]. Głos Jezusa jest ciągle jeszcze żywym głosem, a Jego prawda jest wciąż żywą prawdą¹⁵.

Wydana po polsku w 1994 roku książka Ranke-Heinemann była zwiastunem tego, co znaczy chrześcijaństwo pozbawione wiary w historyczną prawdę narracji Nowego Testamentu. Skończyło się na czystym irracjonalizmie, na udawaniu, że nawet bez wiary w realność wydarzeń z życia Jezusa i Jego apostołów spokojnie dalej można być chrześcijaninem. Okazuje się, że o Jezusie wiemy mniej niż o Spartakusie. Nie szkodzi. I tak możemy Go naśladować. Racjonalność wiary nie będzie nam już potrzebna.

„Pójdziemy Jego śladami”? Ale gdzie te ślady, skoro prawie nic nie wiemy o Jego historii!

„Odczujemy”? I to naprawdę wystarczy? To wszystko, czym dysponujemy? Nasze odczucie jako fundament wiary?

„Głos Jezusa jest żywym głosem”? Ale cóż ten głos nam mówi, skoro nic nie wiemy o autentycznym nauczaniu Jezusa?

Wprawdzie nic nie wiemy, ale za to *odczujemy*. Oto nowoczesna i naukowa recepta na postępowe chrześcijaństwo w wydaniu pewnego nurtu akademickiej teologii i biblistyki. A że irracjonalna? Trudno, takie mamy czasy.

Nie lada sztuka udało się współczesnej egzegezie: sprawić, żeby przestał mówić Ten, który wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał do ludzi przez proroków, a w końcu przemówił przez Syna¹⁶.

Z biegiem czasu tezy tego typu jak u prof. Ranke-Heinemann stały się powszechne już nie tylko w Niemczech i nie tylko w Kościele ewangelickim. Zajrzymy teraz do pewnego czasopisma powstałego w 2009 roku, tym razem w Polsce, do tego w jak najbardziej katolickim środowisku akademickim.

¹⁵ U. RANKE-HEINEMANN, *Nie i amen*, Gdynia 1994, s. 17.

¹⁶ S. ZATWARDNICKI, *Apostazja współczesnej egzegezy. Benedykt XVI o niewystarczalności metody historyczno-krytycznej*, „Teologia i Człowiek” 2014, t. 28, nr 4, s.202, <academia.edu/46151238>.

3. NADCIĄGA POMOC DLA ODNOWY CHARYZMATYCZNEJ

Miesięcznik „List” ukazuje się w Krakowie od 1984 roku. Narodził się w środowisku wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Nowe Życie”, przy klasztorze oo. Dominikanów w Krakowie. Ruch charyzmatyczny był (i jest) znany z zamiłowania do Biblii i z bardzo częstego odwoływania się bezpośrednio do jej tekstów. Ponieważ członkowie ruchu zazwyczaj nie mają specjalnego przygotowania teologicznego, proszą o pomoc ekspertów: teologów i biblistów. Do redakcji regularnie wpływały „[...] liczne prośby Czytelników o częstsze i bardziej dogłębne podejmowanie zagadnień biblijnych”¹⁷. Wreszcie udało się: w odpowiedzi na głosy charyzmatyków, wprawdzie entuzjastycznych, lecz słabych w teologii, w roku 2009 nadeszła pomoc.

Katolicki miesięcznik «Biblia: Krok po Kroku» w piękny, atrakcyjny i mądry sposób przybliży czytelnikom Pismo Święte»¹⁸.

Do dziś stosowna strona internetowa reklamuje pierwszy numer tego miesięcznika z wyjaśnieniem:

Nasze pismo ma autoryzację w osobie asystenta kościelnego mianowanego przez biskupa miejsca¹⁹.

Jak to wśród profesorów i ekspertów bywa, promocję zaczęto od dyskusji uczonych. W ramach akcji promocyjnej nowego miesięcznika zaproszono na debatę wyjątkowych gości:

Z okazji jubileuszu LISTU pragniemy zaprosić Państwa 8 czerwca 2009 r. – na prezentację nowego pisma «BIBLIA – Krok po kroku» przygotowanego na ćwierćwiecze LISTU oraz debatę pt. «Czy Ewangelie mówią prawdę o Jezusie?» [...] Rozmowę poprowadzi redaktor naukowy «BIBLII – Krok po kroku», dyrektor Biblioteki w École Biblique et Archéologique w Jerozolimie. Serdecznie zapraszamy²⁰.

¹⁷ <<http://sklep.e-medialist.pl/13-biblia>> (2017); por. <<http://www.katolik.pl/21532,794.druk>> (2025).

¹⁸ <<http://sklep.e-medialist.pl/13-biblia>> (2017).

¹⁹ <https://patronite.pl/Biblia_Krok_po_Kroku> (2025).

²⁰ <<https://m.katolik.pl/cwiercwiecze-miesiecznika-katolickiego-list-,21532,794,news.html>> (2025).

Do debaty zaproszono więc ważne autorytety polskiej teologii, legitymujące się wówczas następującymi referencjami:

- profesor teologii; w 2014 otrzymał tytuł mistrza świętej teologii, najwyższy dominikański tytuł naukowy;
- redaktor naukowy „Biblia Krok po Kroku”, dyrektor Biblioteki Szkoły Biblijnej i Archeologicznej w Jerozolimie;
- doktor habilitowany teologii biblijnej KUL; studia na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie;
- doktor teologii, wykładowca UP JP II w Krakowie oraz na Uniwersytecie we Fryburgu;
- doktor teologii, wykładowca Wydziału Teologii Uniwersytetu.

Fragmety debaty opublikowano trzy miesiące później w czasopiśmie, które ma redaktora naukowego (biblistę), asystenta kościelnego i naukową radę programową²¹. W publikacji nie mamy więc do czynienia ze sformułowaniami wypowiedzianymi w ferworze dyskusji, na których doprecyzowanie zabrakło czasu i miejsca. Wręcz przeciwnie: po trwającym dłuższy czas opracowaniu redakcyjnym, przy akademickim nadzorze o najwyższym poziomie, nareszcie nasi niedouczeni charyzmatycy mogli otrzymać tak potrzebną pomoc ekspertów w lepszym zrozumieniu Pisma Świętego. Lepszych uczonych w Piśmie trudno było przecież znaleźć.

Czego mogli się dowiedzieć moderatorzy i animatorzy ruchu, członkowie diakoni ewangelizacji i entuzjaści karmienia się Słowem Bożym? Korzystając z uwiecznienia debaty na piśmie, mogą zresztą formować się w tym stylu nadal, jeśli tylko zaufają ekspertom.

Przykładowo w debacie padło pytanie: „Mamy jakiś dostęp do Jezusa, ale niekoniecznie jest to wiedza ściśle historyczna. Wobec tego, *jaką prawdę odczytujemy w Ewangeliach?*” (s. 10). I oto katolicy, spragnieni pierwszych kroków w formacji biblijnej, dowiadują się od jednego z uczestników debaty:

Bardzo podoba mi się filozofia Ludwiga Wittgensteina. Twierdził on, że właściwie nie jest dla niego ważne czy taka postać historyczna jak Jezus istniała – chociaż osobiście nie miał co do tego wątpliwości – natomiast wystarczą mu same teksty ewangeliczne.

²¹ Por. Czy Ewangelie mówią prawdę o Jezusie? Fragment dyskusji panelowej 8.06.2009 podczas inauguracji pisma „Biblia: Krok po Kroku”, „Biblia Krok po Kroku” 2009 nr 3, s. 7-12.

Wprawdzie na dwa lata przed krakowską debatą katolickich uczonych wypowiedział się na ten temat sam papież Benedykt, ale sens jego słów był zdecydowanie przeciwny:

Wrażenie, że o Jezusie mamy niewiele pewnych wiadomości i że Jego obraz dopiero później ukształtowała wiara w Jego boskość: to wrażenie przeniknęło w znacznym stopniu do świadomości chrześcijan. Sytuacja ta jest *dramatyczna dla wiary*, ponieważ niepewny staje się właściwy punkt jej odniesienia: zachodzi obawa, że wewnętrzna przyjaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza, *trafia w próżnię*²².

Minęły dwa lata i... po co mamy się przejmować papieżem Benedyktem i jego diagnozami – zdają się mówić zgromadzeni w Krakowie mistrzowie teologii. Przecież to my jesteśmy ekspertami! Sami lepiej wiemy, co jest, a co nie jest dramatyczne dla wiary! Kolejny z nich kontynuuje:

W XIX wieku pytano, czy Jezus w ogóle istniał. [...] Niewątpliwie jest to ciekawy sposób argumentacji. [...] Dziś nie neguje się istnienia Jezusa, natomiast powstaje pytanie, co o Nim wiemy. Dlaczego? Ponieważ mamy do Niego bardzo utrudniony dostęp. Ewangelia nie tyle mówi nam o tym, jaki był Jezus historyczny, co raczej staje pomiędzy Nim a nami. Powstaje pytanie, czy przez zapis wiary pierwotnego Kościoła dotarło do nas coś, co było specyficzną cechą Jezusa. Rudolf Bultmann [...] uważał na przykład, że tylko dwa słowa na pewno wypowiedział Jezus: *Abba* i *Amen* [...]. Obecnie nie twierdzi się, że Ewangelie to jedno wielkie oszukaństwo, dzisiaj pytanie jest poważniejsze: czy wiara Kościoła pomaga nam czy przeszkadza w dotarciu do historycznego Jezusa?

Papież mówił o relacji z Jezusem, który jest ten sam, wczoraj i dziś, ten sam także na wieki. I cóż z tego? Po co nam Jezus, skoro mamy teksty? Po co nam jakaś Osoba, skoro mamy zapisane kartki? Wprawdzie „to nie jest pewne, tamto też nie, tutaj jeszcze czegoś nie wiemy”, ale za to jesteśmy „w relacji do świętego tekstu” (s. 9), zresztą „ewangelicznych opisów nie należy traktować dosłownie” (s. 11). Jak słusznie zauważono niedawno:

Nie czyta się już tekstu, lecz przypuszczalne doświadczenia przypuszczalnych wspólnot, tworząc w ten sposób dziwną, alegoryczną wykładnię²³.

²² BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 6.

²³ J. RATZINGER, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 191.

A że wiara w święty tekst (*zamiast* wiary w autentyczną Osobę Jezusa) bardziej przypomina islam niż chrześcijaństwo – cóż z tego?

Na koniec jeden z biorących udział w debacie wyłożył swoje poglądy bez owijania w bawełnę:

Można zadać jeszcze bardziej podstawowe pytania: czy Ewangelia jest prawdziwa, a jeśli nie, to kto ją sfałszował, na jakim etapie i dlaczego? [...] Gdzieś tutaj równolegle idzie zwątpienie w Kościół, który Ewangelię spisał, przyjął, przechowywał i interpretował przez tyle wieków.

Wygląda na to, że idee Bultmanna są wciąż żywe i przekazywane przez kolejne już pokolenie. Sięgnijmy po następny przykład. Kiedy portal wiara.pl rozpoczął w swoim serwisie nowy cykl: *Zrozumieć Słowo*, czynił to z nadzieją,

[...] że pomoże to czytelnikom w pełniejszym przeżywaniu spotkania z Chrystusem podczas Eucharystii oraz w coraz lepszym odczytywaniu Słowa Bożego skierowanego do nas i wprowadzaniu go w życie codzienne²⁴.

A któż pomoże skuteczniej niż akademicy teologowie, do tego profesorowie, i w dodatku z samej Ameryki?! Oto przykład duchowego pokarmu oferowanego tam wspólnotom. Przy liturgicznym czytaniu w Eucharystii zaczerpniętym z Dziejów Apostolskich (Dz 14,21-27) zebrani w kościołach dowiadują się, że apostołowie Paweł i Barnaba, odwiedzając chrześcijan w kolejnych wspólnotach, „ustanowili im starszych”. Jako rzekomą pomoc do zrozumienia tego fragmentu nasi wierni otrzymują retoryczne pytanie: „Czy jest to choćby w najmniejszym stopniu prawdopodobne, by raport ten odpowiadał faktom?”. Okazuje się, że nie, bowiem „za taką hipotezą opowiada się większość naukowców”.

Ta recepta jest kontynuowana śmiało i bez skrępowania jako pouczenie dla naszych katolickich wspólnot modlitewnych i ewangelizacyjnych. Bo chociaż od wydania pierwszego numeru katolickiego miesięcznika „Biblia Krok po Kroku” minęło piętnaście lat, to dalej trwa publiczne zaproszenie skierowane do członków naszych grup ewangelizacyjnych, by formować się na takich właśnie materiałach. Spragnieni katolickiej gwarancji dobrego zrozumienia Biblii są w dalszym ciągu zapraszani do sięgania po te teksty.

²⁴ <<https://biblia.wiara.pl/doc/423323.V-NIEDZIELA-WIELKANOCNA-ROK-C>> (2.05.2010) (2025).

Naszym celem jest dotarcie z miesięcznikiem do jak najliczniejszego grona czytelników. Dlatego staramy się przekonać parafie do prenumeraty

– czytamy, a reklamową ilustracją pisma „Biblia Krok po Kroku” jest wciąż ta sama, stara, dobra okładka z pierwszego numeru zachęcająca do też z debaty z 2009 roku²⁵.

Nie jest specjalnie istotne, czy Jezus istniał, a jeśli tak, to czy coś o Nim wiemy, ponieważ teksty o Nim i tak są budujące, nawet jeśli to beletrystyka nieodpowiadająca prawdzie... Na nic precyzyjny wykład Benedykta XVI:

Usuwając realną historię zniszczymy wiarę chrześcijańską jako taką i przemienimy ją w jakąś inną formę religii²⁶.

Na nic argumenty uczonego papieża.

Czy to wszystko jest ważne? Przypomnijmy sobie słowa Lewisa: „Mam nieprzyjemne przeczucie, że przyszła historia Kościoła może być raczej krótka”. Wróćmy do centralnego pytania: Jaki jest związek między rezygnacją z ożywiającej mocy Biblii a opustoszeniem kościołów i obumieraniem wspólnot chrześcijańskich w Europie? Powtórzmy fundamentalną diagnozę Benedykta XVI: jeżeli uczy się, że „o Jezusie mamy niewiele pewnych wiadomości”, to mamy „sytuację dramatyczną dla wiary, ponieważ wewnętrzna przyjaźń z Jezusem trafia w próżnię”. Na nic jego argumenty przeciwko tezom o niehistoryczności Nowego Testamentu:

Do jakiej prawdy ma prowadzić Duch-Paraklet, jeśli pomija historyczne wydarzenie? [...] Jak [Ewangelia Jana] wiarę «poświadcza», jeśli pominęła historię? Jak umacnia wiarę, jeśli staje przed nami jako świadectwo historyczne, a relacją historyczną jednak nie jest?... Wiara, która w ten sposób pomija historię, staje się w rzeczywistości «gnozą»... Pomija autentyczną historię... Jak Paraklet może mieć ostatnie słowo, jeśli ewangelista dokonał przedtem gwałtu na historii?²⁷

Jeśli komuś słowo «gnoza» wydaje się zbyt mocne, to może jeszcze jeden cytat. Katoliccy profesorowie (i duchowni zarazem) na kartach *Katolickiego komentarza biblijnego* zachwycają się wielkim osiągnięciem naukowym: oto pani profesor

²⁵ <https://patronite.pl/Biblia_Krok_po_Kroku> (2025).

²⁶ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 8.

²⁷ *Tamże*, s. 195.

[...] metodą gruntownej feministycznej krytyki Nowego Testamentu i posługując się optyką «hermeneutyki podejrzeń» zrekonstruowała wczesny egalitarny ruch Jezusa, który istniał przed wprowadzeniem opresyjnych hierarchii męskich.

Ruch ten wprawdzie istniał, ale... jednocześnie go nie było:

Jest jednak rzeczą dyskusyjną, czy takie chrześcijaństwo w ogóle istniało²⁸.

Okazuje się, że można być pod takim urokiem jakiejś idei, aby głosić ją nawet wtedy, gdy wiadomo, że nie odpowiada ona rzeczywistości.

Odpowiedź na to wszystko powinna być raczej oczywista: przecież

Kościół nie może głosić niczego innego oprócz Pisma, a Pismo żyje nie inaczej jak tylko przez jego głoszenie i wiarę Kościoła, który je objaśnia i autorytatywnie określa jego prawdziwy sens²⁹.

I oczywista powinna być refleksja po narzucającym się (papieżowi Benedyktowi) pytaniu:

Co może oznaczać wiara w Jezusa Chrystusa, w Jezusa Syna Boga żywego, jeśli Człowiek Jezus zupełnie różnił się od Tego, którego ukazują ewangelści i na podstawie Ewangelii głosi Kościół?³⁰

Jeśli więc w Biblii, w tym również w ewangeljach, nie miałyby być żadnego pewnego odniesienia do historycznych faktów, to Kościół nie miałby żadnego specyficznego dla siebie nauczania i można by uczciwie poinformować wiernych, że nic ciekawego u nas nie znajdują. Jest to jawne odrzucenie definicji Kościoła, którą w 2021 roku sformułował papież Franciszek:

²⁸ A. FITZMYER, R.E. BROWN, R.E. MURPHY, *Katolicki komentarz biblijny (Prymasowska Seria Biblijna)*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2013 (oryg. *New Jerome Biblical Commentary*, Prentice Hall 1990), s. 1754.

²⁹ J. RATZINGER, *O nauczaniu II Soboru Watykańskiego: Formułowanie – Przekaz – Interpretacja (Opera omnia 7/1)*, tłum. W. Szymona, Lublin, s. 183. Cyt. za: S. ZATWARDNICKI, *Katolicka wersja sola Scriptura? Odpowiedź Josepha Ratzingera*, „Rocznik Teologiczny” 65:2023, nr 1, s. 58, <academia.edu/118091783>.

³⁰ BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 5.

Idziemy razem: Słowo Boże i te osoby, które ku Słowu zwracają się z uwagą i wiarą. Słowo Boże idzie wraz z nami³¹.

Jaki wniosek można wysnuć z przytoczonych tu świadectw niewiary w historyczną wartość tekstów Nowego Testamentu? Jak skonfrontować je z Tradycją Kościoła o absolutnie fundamentalnej roli Pisma Świętego wraz z jego orędziem zakorzenionym w historii?

Jeżeli będzie się powtarzać ludziom, że Nowy Testament to fikcyjne opowieści (ale to nic nie szkodzi, bo i tak są pouczające), to skutek będzie taki, jak przewidział Lewis: „Nie rozpoznają chrześcijaństwa w tym, co im proponujecie”. Rezultat będzie taki, jak zapowiadał papież Benedykt: „Zniszczymy wiarę chrześcijańską i przemienimy ją w jakąś inną formę religii”. Jeżeli będziemy powtarzać, że z Nowego Testamentu nie dowiadujemy się prawie nic o historyczności Jezusa z Nazaretu, to w końcu ludzie to usłyszą i zrozumieją. Po czym odejdą z Kościoła. Dodajmy: i będą mieli rację, bo kto chce być irracjonalnym chrześcijaninem? Kto dzisiaj chce być wyznawcą religii, która – według określenia papieża Benedykta – „staje się gnozą”? A wtedy rzeczywiście „przyszła historia Kościoła będzie raczej krótka”.

Jeśli natomiast będziemy powtarzać ludziom to, czego uczyli ojcowie Kościoła na temat podstawowej roli Biblii w poznawaniu historycznych fundamentów chrześcijaństwa, skutek będzie zupełnie inny: będziemy mieli uczniów „[...] przysposobionych do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusowego” (Ef 4,12). Taki efekt osiągniemy, jeśli o historyczności Biblii będziemy uczyli zgodnie z nauką soborów powszechnych i z nauczaniem papieży ostatnich lat, zwłaszcza Benedykta XVI, z jego niezastąpionym dziełem z roku 2007 *Jezus z Nazaretu*; jeśli za papieżem będziemy czerpać z podziwem z wzorców tego nurtu akademickiej biblistyki, który strzeże „[...] pierwiastka rozumu – historycznego rozumu – i umożliwia dostrzeżenie wewnętrznej jedności Pisma”³². Ludzie to usłyszą i zostaną w Kościele. I będą mieli rację, gdyż naprawdę warto być racjonalnym chrześcijaninem, który służy Bogu zgodnie z rozumem:

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej *rozumnej*

³¹ FRANCISZEK, *Spotkanie w diecezji rzymskiej* (18.09.2021), <<https://www.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2021/september/documents/20210918-fedeli-diocesiro-ma.html>>.

³² BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 11.

służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża (Rz 12,1-2).

4. „ZERWAŁY SIĘ WICHRY I UDERZYŁY W TEN DOM” (MT 7,24)

Istnienie poważnych zagrożeń dla przyszłości Kościoła samo w sobie nie jest jeszcze ani wyjątkowe, ani odbierające nadzieję. Pamiętamy przecież słowa z Kazania na Górze:

Zerwały się wichry i uderzyły w ten dom; on jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony (Mt 7,24).

Pamiętamy też apostołską definicję:

Dom Boży jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy (1 Tm 3,15).

Wynika z tego fundamentalne zobowiązanie do wierności Słowu:

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale (Mt 7,24).

Dom ten nie runie, gdyż został utwierdzony na nienaruszalnej podstawie. Tradycja Kościoła polega na wiernym niesieniu tej zasady przez wieki. Tylko Biblia jest Słowem Bożym, a Tradycja pełni rolę wykładni tego Słowa, które inaczej zostałoby poddane wszelkim możliwym prywatnym interpretacjom, nawzajem sprzecznym i konkurencyjnym. O tym zresztą czytamy w stosownej konstytucji Soboru Watykańskiego II:

Pismo Święte jest mową Bożą, utrwaloną pod natchnieniem Ducha Świętego na piśmie; to słowo Boże powierzone Apostołom, święta *Tradycja*, przekazuje w całości ich następcom, by oświeceni Duchem prawdy, wiecznie je w swym nauczaniu zachowywali i rozpowszechniali³³.

Tym, którzy dziś twierdzą, że z Biblii nie dowiemy się raczej zbyt wiele o Jezusie Chrystusie, odpowiada św. Hipolit, męczennik (†236 r.):

³³ *Dei verbum*, p. 9.

Jeden jest tylko Bóg, a poznajemy Go nie skądinąd, ale z Pisma Świętego [...], nie godzi się iść za własnymi pragnieniami i własnym rozumieniem, ani też przeinaczać tego, co od Boga pochodzi, ale pojmować Jego naukę tak, jak On zechciał ją podać w Piśmie Świętym.

Zasada ogłoszona tu przez Hipolita jest na tyle ważna, że ten fragment trafił nawet do podstawowej księgi katolickiej modlitwy, do *Liturgii godzin*, na czas Adwentu³⁴.

Tym, którzy twierdzą, że wiara Kościoła pochodzi z odczuć i refleksji ekspertów, wiek po Hipolicie odpowiedział św. Cyryl Jerozolimski (†386), wyjaśniając, skąd bierze się treść wiary Kościoła przekazywana przez Magisterium z pokolenia na pokolenie, na przykład ogłaszane na soborach tak zwane wyznania wiary:

Ta synteza wiary nie została ułożona według ludzkich opinii, ale z całego Pisma Świętego wybrano to, co najważniejsze, aby podać w całości jedną naukę wiary. Jak ziarno gorczycy zawiera w małym nasionku wiele gałęzi, tak samo streszczenie wiary zamyka w kilku słowach całe poznanie prawdziwej pobożności zawartej w Starym i Nowym Testamencie³⁵.

To znowu nie jest jakaś marginalna myśl świętego patriarchy Jerozolimy; trafiła przecież do *Katechizmu Kościoła katolickiego* jako autorytatywne wskazanie źródła tego, w co wierzymy³⁶. Z jeszcze większą mocą ten sam ojciec Kościoła sformułował ją w innej katechezie (ta z kolei uznana została za tak miarodajną jako wyraz Tradycji Kościoła, że również trafiła do *Liturgii godzin*, na czwartek, trzydziestego pierwszego tygodnia zwykłego):

W poznawaniu i wyznawaniu wiary przyjmij i zachowaj tylko to, co przekazuje ci teraz Kościół, a potwierdza całe Pismo Święte. [...] Tę wiarę polecam ci przyjąć jako wiatyk na całe życie³⁷.

³⁴ Godzina czytań na 23 grudnia, *Liturgia godzin*, t. IV, Poznań 1998, s. 338. Po łacinie, w radykalnie brzmiących sformułowaniach brzmi tak: „*Non aliunde, fratres, agnoscimus, quam ex sanctis Scripturis*”; „*Noc secundum proprium sensum, sed quomodo ipse per sanctas Sripturas docere voluit*”.

³⁵ Cyryl Jerozolimski, *Catecheses Illuminandorum*, 5,12 [w:] *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 2002, p. 186.

³⁶ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, p. 186.

³⁷ Raz jeszcze niech zapadnie nam w serce w łacińskich sformułowaniach, aby pomóc w uchwyceniu powagi omawianej tu materii: „*Fidem in addiscendo atque profitendo, illam solam amplēctere at serva, quae nunc tibi ab Ecclesia trāditur, ex omnibus Scripturis*

Ten wielki patriarcha Jerozolimy przypomniał, że on sam jest tylko sługą Prawdy, a nie jej źródłem. Ta zasada obowiązuje do tego stopnia, że przestrzegł wiernych przed zaufaniem pokładanym ewentualnie w nim samym, gdyż zaufanie może być złożone tylko w Słowie Boga:

Nawet gdybym ja sam, zmieniawszy zdanie, zaczął mówić co innego niż to, czego uczę cię dzisiaj; nawet gdyby anioł przeciwnik «przemieniony w anioła światłości» chciał wprowadzić cię w błąd; «Gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą – obecnie – otrzymaliście, niech będzie wyklęty»³⁸.

Teraz lepiej rozumiemy, że słynne i tak wiele razy powtarzane zdanie św. Hieronima (†420) nie jest odosobnioną i oryginalną tezą, jest raczej starożytną oczywistością samoświadomości Kościoła:

Jeśli bowiem, jak mówi apostoł Paweł, Chrystus jest mocą Bożą i mądrością Bożą, to ten, kto nie zna Pisma, nie zna mocy Boga ani Jego miłości: nieznajomość Pisma jest nieznajomością Chrystusa.

Tę oczywistość Kościół przekazuje nam do dziś z tą samą mocą, skoro uczynił ten tekst częścią modlitwy liturgii godzin³⁹.

Św. Tomasz (†1274), średniowieczny doktor Kościoła, uczył tego samego. *Wszystkie prawdy wiary są zawarte w Piśmie Świętym*. Owszem, niekiedy bywają przedstawione w Biblii w sposób niejasny albo rozproszony (na przykład w przypowieściach albo w relacjach historycznych, a nie w uporządkowanych tezach i komentarzach); trzeba też przyznać, że nie zawsze jest łatwo przetłumaczyć je na język akademickiego podręcznika dogmatyki –

vallata”; „Preter eam *nullam aliam* amplius suscipere”. *Liturgia godzin*, t. III, Poznań 1987, s. 405.

³⁸ CYRYL JEROZOLIMSKI, *Katecheza* 5, 12-13 [w:] *Liturgia godzin*, t. III, s. 405, czwartek XXXI Tdz Zw. – „Neque etiam si nos ipsi mutati, his que nunc docemus contraria loquerémur – „preter eam *nullam aliam* amplius suscipere”.

³⁹ „Qui nescit Scripturas, nescit Dei virtutem eiusque sapientiam: ignoratio Scripturarum ignoratio Christi est”, (*Liturgia godzin*, t. IV, s. 1256, S. Hieronimi – 30 septembris).

jednak *zawsze*, co do treści, są one zawarte w Biblii⁴⁰. Dlatego pozostaje w Kościele zasada: „Tylko kanoniczne Pismo (Święte) jest regułą wiary”⁴¹.

Biblijna samoświadomość Kościoła nie była charakterystyczna tylko dla historii starożytnej czy średniowiecznej. W wieku XVI, a więc w czasie najgorętszym dla polemik katolicko-luterańskich, to samo głosił św. Jan od Krzyża (†1591), mistyk i doktor Kościoła:

Chcąc nieco powiedzieć o nocy ciemnej, [...] użyję głównie Pisma Świętego do objaśnienia zwłaszcza rzeczy najważniejszych i najtrudniejszych.

Idąc bowiem za Pismem Świętym, nie możemy zbłądzić, bo przez nie przemawia Duch Święty.

A jeślibym w czymkolwiek pobłądził, nie rozumiejąc dobrze tego, co zaczerpnąłem z Pisma Świętego lub skądinąd, nie chcę ani odrobinę odstąpić od zdrowej myśli i nauki świętej Matki Kościoła Katolickiego⁴².

Warto zapamiętać: „Idąc za Pismem Świętym, nie możemy zbłądzić”. Ponieważ jednak Jan od Krzyża przypuszczał, że jego własne słowa nie zawsze mogą iść za Biblią, odwołał się do nauki Kościoła, o której wiedział, że z definicji stosuje się do nauk Pisma Świętego.

W XIX wieku ta sama zasada została potwierdzona dla rozwiania wszelkich wątpliwości w tej materii. Dokonano tego na Soborze Watykańskim I (1870):

Kościół nie może nigdy ustać w świadczeniu o prawdzie Bożej, która uzdrawia wszystkich (Mdr 16,12)⁴³.

Najwyraźniej widać to w życiu i w słowach samego Jezusa Chrystusa. Nie spisał On żadnej księgi i nie podyktował żadnych zapisków, zawierając swoje nauczanie i historię swojego życia ludzkiej pamięci i sercom swoich

⁴⁰ „Veritas fidei in Sacra Scriptura diffuse continetur et variis modis et in quibusdam obscura. Ita quoad ad eliciendum fidei veritatem ex sacra Scriptura requiritur longum studium et exercitium”. TOMASZ Z AKWINU, S. Th., II-II, q. 1, a. 9, ad 1; por. M. ROSIK, *Dlaczego? Biblijne podstawy katolicyzmu*, Poznań 2025.

⁴¹ „Sola canonica scriptura est regula fidei”. TOMASZ Z AKWINU, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, Kęty 2002, 2565.

⁴² JAN OD KRZYŻA, *Droga na Górę Karmel, Prolog 2*, Kraków 2010.

⁴³ SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o wierze Dei Filius* (24.04.1870), preambuła, <https://www.ultramontes.pl/uchwaly_i_wyroki_sw_soboru_watykanskiego.htm>.

apostołów. Z biegiem lat, w miarę powstawania ksiąg biblijnych Nowego Testamentu, ustna tradycja zmieniała się w spisane księgi: stały się one narzędziem komunikowania objawionej Prawdy, nie negując jednak uprzednio istniejącego autorytetu Kościoła, który jest „filarem i podporą Prawdy” (1 Tm 3,15).

W tym sensie Prawda Boża jest więc zawarta w Biblii i Tradycji Kościoła. Zadanie Kościoła wobec tekstu Biblii zostało sformułowane przez ojców soborowych następująco:

W zagadnieniach wiary i moralności wchodzących w skład doktryny chrześcijańskiej [należy] uważać za prawdziwy ten sens Pisma Świętego, jaki utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół, którego zadaniem jest osądzać o prawdziwym znaczeniu i tłumaczeniu Biblii⁴⁴.

Jest więc jasne, że uznanie autorytetu Kościoła nie polega na oczekiwaniu na coraz to nowsze dodatki do depozytu wiary, ale wręcz przeciwnie, na strzeżeniu, by z biegiem czasu nic w tym depozycie nie uległo uszczupleniu bądź zmianie. Na tym polega rola papieskiego Magisterium w Kościele. Jeszcze dobitniej zostało to dopowiedziane przy okazji ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieża. Oto podczas czwartej sesji tego soboru (18 lipca 1870) zapisano w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym Pastor aeternus*:

Biskupi rzymscy jasno określali obowiązującą naukę, którą z pomocą Bożą uznali za zgodną z Pismem Świętym i z apostolską Tradycją. Albowiem następcom Piotra Duch Święty został obiecany *nie w tym celu, aby na podstawie Jego objawienia podawali nową naukę, lecz aby przy Jego pomocy święcie zachowywali i wiernie wyjaśniali objawienie otrzymane przez Apostołów, czyli depozyt wiary*⁴⁵.

⁴⁴ „In rebus fidei et morum, ad aedificationem doctrinae Christianae pertinentium, is pro vero sensu sacrae Scripturae habendus sit, quem tenuit ac tenet Sancta Mater Ecclesia, cuius est iudicare de vero sensu et interpretatione Scripturarum sanctorum”. *Tamże*, p. 2.

⁴⁵ „Romani autem Pontifices... ea tenenda definierunt, quae sacris Scripturis et apostolicis Traditionibus consentanea Deo adiutore cognoverant. Neque enim Petri successoribus Spiritus Sanctus promissus est, ut eo revelante *novam doctrinam patefacerent*, sed ut eo assistente traditam per Apostolos revelationem seu fidei depositum sancte custodirent et fideliter exponerent”. SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym Pastor aeternus* (18.07.1870), p. 4, <https://www.ultramontes.pl/uchwaly_i_wyroki_sw_soboru_watykanskiego.htm>.

Pismo Święte jest więc skarbcem treści wiary, a rolą pasterzy Kościoła, wraz z papieżem, jest takie nauczanie, by pierwotną wiarę przekazywać w kolejnych pokoleniach. Przy czym uwaga: wiara *pierwotna* nie oznacza wiary *starej*, ale „wiarę raz tylko przekazaną świętym” (Jud 3), czyli wiarę daną apostołom na początku chrześcijaństwa.

Podczas Soboru Watykańskiego II (1965) stało się to tylko jaśniejsze. W tekstach soborowych, a zwłaszcza w *Konstytucji o Objawieniu Bożym Dei verbum* nie brakuje podkreślania konieczności i niezawodności Biblii dla życia Kościoła:

Pisma zaś święte zawierają słowo Boże, a ponieważ są natchnione, są one naprawdę słowem Bożym. Niech przeto studium Pisma Świętego będzie jakby duszą teologii świętej⁴⁶.

Dotyczy to nie tylko teologii ubierającej wiarę Kościoła w słowo aktualnej kultury i cywilizacji, ale nawet samego istnienia wspólnoty kościelnej! Kościół bez Pisma Świętego po prostu przestaje istnieć:

Biblia pozostaje Księgą żywą wraz z ludem, który ją czyta; *lud nie istnieje bez Księgi, w niej bowiem znajduje swoją rację bytu, swe powołanie, swą tożsamość*⁴⁷.

⁴⁶ „Sacrae autem Scripturae verbum Dei continent et, quia inspiratae, vere verbum Dei sunt; ideoque Sacrae Paginae studium sit veluit anima Sacrae Theologiae”. *Dei verbum*, p. 24.

⁴⁷ SYNOD BISKUPÓW (2012), *Lineamenta*, 34.

Rozdział 2

MIESZKAŃCY DOMU SŁOWA

Powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia (Syr 48,1).

Ile razy Słowo Boże natrafi na kogoś, kto wierzy w jego prawdziwość, tyle razy może na nowo zapłonąć w następnym sercu ogień. Dotyczy to nie tylko bohaterów Biblii, takich jak Eliasz. Dokładnie ta sama zasada sprawdza się we wszystkich ludziach otwartych na moc Słowa przez kolejne pokolenia ludu Bożego aż do naszych czasów.

Papież Benedykt XVI jest autorem adhortacji na temat Pisma Świętego *Verbum Domini*. Zalecił tam wszystkim ludziom zafascynowanym Biblią, aby oprócz zanurzania się w jej tekst, zwrócili uwagę na coś jeszcze: na wielkich chrześcijan, którzy otrzymali nowe życie właśnie za pośrednictwem Słowa Bożego. Wbrew wszechobecnemu kultowi ekspertów ostatnich lat papież zalecił pobieranie nauk u świętych, także tych z czasów dawniejszych:

Świętość w Kościele jest hermeneutyką Pisma, od której nikt nie może abstrahować. Ten sam Duch Święty, który natchnął świętych autorów, pobudza świętych, by oddali życie dla Ewangelii. Uczenie się od nich jest niezawodną drogą do żywej i skutecznej hermeneutyki słowa Bożego⁴⁸.

Pójdźmy za zachętą Benedykta XVI, aby chłonąć od tych, którym udało się najwięcej zaczerpnąć ze źródła Słowa Życia. Trzeba się uczyć od najlepszych i od najsukuteczniejszych. A kto okazał się największym mistrzem w korzystaniu ze Słowa, jeśli nie święty? Logika jest tu prosta: najłatwiej jest nam zrozumieć tekst, jeśli znamy autora. Skoro więc Pismo Świętego pochodzi

⁴⁸ *Verbum Domini*, p. 49.

od Boga, który przez Ducha Świętego działał w natchnionych pisarzach, to najlepiej zrozumie święte teksty ten, kto jest najbliżej Boga. Taka jest Tradycja Kościoła wyrażona na przykład przez św. Bonawenturę (†1274):

Ze znajomości Jezusa Chrystusa, jak ze źródła, wypływa pewność i zrozumienie całego Pisma Świętego (*sacrae Scripturae*)⁴⁹.

Idąc tym tropem, zaczniemy od osobistych świadectw trzech wielkich chrześcijańskich intelektualistów: Augustyna (354-430), Hieronima (347-420) oraz Jana Kasjana (365-435). Wszyscy oni żyli praktycznie w tym samym czasie w potężnym wówczas cesarstwie rzymskim. Chronologicznie rzecz biorąc, teoretycznie można by wyobrazić sobie taką scenę: oto trzydziestoletni Jan Kasjan spogląda akurat z brzegu na rozległe wody Morza Śródziemnego i dostrzega statek z grecką załogą, który właśnie przewozi kolejny list z bogatej korespondencji między czterdziestoletnim Augustynem a pięćdziesięcioletnim już Hieronimem.

Ale łączył ich nie tylko czas życia i Morze Śródziemne, to „wewnętrzne morze” cesarstwa służące jako centralny szlak transportu wodnego. Przede wszystkim byli złączeni szczególną więzią z Pismem Świętym. Hieronim poprawił, uzupełnił i ostatecznie zredagował nowe tłumaczenie Biblii na język łaciński, a przy tym zajęciu napisał ogromną liczbę komentarzy i listów o tym, jak chrześcijanin ma stosować Pismo w życiu. Augustyn używał wprawdzie poprzedniego tłumaczenia Biblii na łacinę, ale jego niezłomna wiara w biblijny fundament chrześcijaństwa była równie wielka jak Hieronima. A Jan Kasjan (uznany w Kościele wschodnim za świętego) został jednym z głównych nauczycieli modlitwy dla późniejszych benedyktynów, a za ich pośrednictwem – dla kolejnych pokoleń całego Kościoła zachodniego. Przy czym było dla niego oczywiste, że podręcznik do tej modlitwy jest jeden: a jest nim Pismo Święte.

⁴⁹ BONAWENTURA, *Breviloquium*, Prolog.

1. ŚWIADECTWO WIELKIEJ TRÓJKI: AUGUSTYN, JAN KASJAN, HIERONIM

1.1. ŚW. AUGUSTYN NAPEŁNIA SIĘ STRUMIENIEM ŚWIATŁA

Zanim Augustyn (†430) stał się świętym, był zdecydowanie nie-świętym. Ale miał w życiu szczęście: trafił na Kościół katolicki, w którym Biblia z całą oczywistością była traktowana jako źródło Prawdy, jako wzorzec życia i otwarty dostęp do mocy Bożej. Kto o tym pamięta, ten ma klucz do zrozumienia autobiografii tego świętego, zatytułowanej *Wyznania* (*Confessiones*). Biblia pojawia się na stronicach *Wyznań* w najważniejszych momentach nawrócenia Augustyna, choć początkowo tylko jako rekwizyt niemający specjalnego wpływu na bieg wydarzeń:

Pewnego dnia [ok. 385 r.] odwiedził mnie i Alipiusza w naszym domu niejaki Pontycjan: piastował wysokie stanowisko na dworze cesarskim. Nagle zauważył na stojącym w pobliżu stole, przeznaczonym do gier, książkę. Wziął ją w ręce, otworzył i ze zdziwieniem stwierdził, że to apostoł Paweł. [...] Powiedziałem, że bardzo dokładnie studiuję pisma Apostoła⁵⁰.

Owszem, Augustyn studiował listy apostoła, ale nic szczególnego z tego nie wynikało. Pisma św. Pawła były intrygujące, budziły ciekawość – ale niczego w życiu nie zmieniały. Nie objawiały żadnej duchowej mocy. Dostarczały tylko intelektualnych argumentów do ewentualnych rozmów na tematy religijne. Przybyły w odwiedziny gość, głęboko wierzący chrześcijanin imieniem Pontycjan, szybko zorientował się, na czym polega to „studiowanie”. Dlatego zmienił temat. Ale tylko pozornie.

Zaczął opowiadać o mnichu Antonim z Egiptu (†356). Nie mógł się naziwić, że nigdy przedtem o nim nie słyszeliśmy.

Od apostoła Pawła z I wieku do mnicha z Egiptu z wieku IV początkowo droga musiała się wydawać daleka. Wraz z kolejnymi minutami rozmowy okazywała się jednak coraz bardziej bliska (bo przecież „Jezus Chrystus ten sam wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” – Hbr 13,8). Po latach Augustyn takimi słowami wyznał, czego nauczył się o Biblii z tej rozmowy z Pontycjanem:

⁵⁰ AUGUSTYN, *Wyznania*, Warszawa 2022, ks. 8, 5.

Dowiedziałem się [wtedy], że Antoni poprzez lekcję ewangeliczną, którą przypadkiem usłyszał w kościele, otrzymał tak wyraźne pouczenie, jakby bezpośrednio do niego były zwrócone słowa: «Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a potem przyjdź i pójdź za mną» (Mk 10,21). I dzięki temu wezwaniu od razu nawrócił się ku Tobie⁵¹.

Chociaż to raczej Augustyn – jako profesjonalny retor – był ekspertem w zakresie wartości literackiej tekstów, to jednak odebrał wtedy arcyważną lekcję: spotkał się z przykładem *mocy* Słowa. Okazało się bowiem, że Słowo Boże, nawet w małym fragmencie, może radykalnie zmienić ludzkie życie, jeśli tylko jego ziarno wpadnie na żyzną glebę serca („Wyszedł siewca siał [...] część ziarna padła na ziemię żyzną i wydała plon” – Mk 4,3.8).

Następnie Pontycjan zaczął opowiadać o wspólnotach zakonników żyjących w klasztorach, o ich obyczajach tchnących Twoją słodyczą. [...] Pontycjan opowiadał i opowiadał, a my siedzieliśmy bez słowa, zasłuchani⁵².

Plon Słowa okazał się większy, niż mogło się na początku wydawać. Już nie tylko jeden entuzjasta, pustelnik Antoni, ale całe rzesze jego naśladowców doświadczyły tego samego: przez słowo Pisma Świętego przychodziło nowe narodzenie, a potem powołanie i moc do wierności powołaniu przez całe życie. I było to świadectwo nie tylko sprzed wieków, kiedy żyli apostołowie: przecież Antoni Pustelnik jeszcze żył, kiedy Augustyn przyszedł na świat! Jeśli Bóg wczoraj miał moc, to i dzisiaj ją ma!

Na razie była to tylko informacja o aktualnej *możliwości* uwolnienia mocy zawartej w Biblii, która musiała jeszcze poczekać na sposobną okazję. Taka nadeszła, gdy wydarzyła się pamiętna scena, powszechnie dziś znana w całym Kościele: oto zza płotu posesji, w której przebywał Augustyn, rozległ się głos: „Weź i czytaj” (łac. *tolle, lege*). A wtedy – pisze nasz święty –

podniosłem się z ziemi, znajdując tylko takie wytłumaczenie, że musi to być nakaz Boży, abym otworzył książkę i czytał ten rozdział, na który najpierw natrafię.

Augustyn dobrze zrozumiał: nie chodziło o to, aby próbować naśladować Antoniego w przyjęciu z Biblii *jego* słowa, przeznaczonego osobiście

⁵¹ *Tamże*, ks. 8, 12.

⁵² *Tamże*, ks. 8, 6.

dla patriarchy egipskiego monastycyzmu w poprzednim pokoleniu. Chodziło o przyjęcie z Pisma Świętego *własnego* Słowa, czyli takiego, które Bóg osobiście przeznaczył dla Augustyna na *dziś*. Skutek był piorunujący i na nasze szczęście został zrelacjonowany w *Wyznaniach*:

Chwyciłem książkę, otworzyłem i czytałem w milczeniu słowa, na które najpierw padł mój wzrok: «...nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości» (Rz 13,13-14). Ani nie chciałem więcej czytać, ani nie było to potrzebne. Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątpienia natychmiast się rozproszyła⁵³.

Dzięki temu zamiast sfrustrowanego młodzieńca-intelektualisty Kościół otrzymał jednego z największych w swojej historii duszpasterzy, teologów i pisarzy (a przy okazji – najwybitniejszego intelektualistę pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa). A stało się to za sprawą mocy biblijnego Słowa Bożego uwolnionego przez wiarę. Logika światła zawartego w Piśmie Świętym okazała się następująca: skoro Słowo objawiło swoją moc *dawno temu* w życiu św. Antoniego z Egiptu, to dlaczego nie miałoby objawić takiej samej mocy w moim życiu *dzisiaj*?

1.2. JAN KASJAN UCZY SIĘ MEDYTOWAĆ

Można by nieco prowokacyjnie powiedzieć, że Jan Kasjan (†435) miał pecha. Otóż lata jego życia przypadły niemal dokładnie na ten sam czas, co życie wspomnianego dopiero św. Augustyna. Z tego powodu, chociaż chrześcijańska przygoda Kasjana była niezwykle barwna i przyniosła wiele dobra Kościołowi, to jego wkład w historię został przyćmiony sławą wielkiego Augustyna. W tej konkurencji nie można było wygrać.

Co intrygujące, również w jego biografii pojawia się wątek egipski. Mnisi z klasztorów na pustyniach w pobliżu Nilu cieszyli się wówczas w całym Kościele sławą szczególnie wiernych entuzjastów Biblii w aplikowaniu jej do praktycznego życia modlitwy. Sława ta z biegiem czasu dotarła do Kasjana, który zapragnął osobiście udać się na nauki do ich szkoły duchowej w Egipcie. Po przybyciu na miejsce jego oczekiwania zostały całkowicie

⁵³ *Tamże*, ks. 8, 12.

spełnione i pełen zachwytu postanowił podzielić się tym skarbem z innymi. To właśnie z tego powodu w latach 426-428 napisał swoje słynne dzieło *Rozmowy z Ojcami* (*Collationes Patrum*)⁵⁴. Tytułowi „ojcowie” to egipscy mnisi chrześcijańscy wczesnego, pionierskiego okresu (dopiero co poznaliśmy z *Wyznań* Augustyna niezwykle początki powołania ich patriarchy, św. Antoniego Egipskiego). W ten sposób doświadczenie duchowe egipskich mnichów zostało przeniesione przez Jana Kasjana i upowszechnione w zachodnim, a więc łacińskim środowisku monastycznym. Tą drogą przeszło do późniejszej tradycji benedyktyńskiej, docierając aż do naszych czasów, przekazywane z rąk do rąk, z pokolenia na pokolenie.

Zdecydowanie najważniejsze w tym względzie są dwie rozmowy z abba Izaakiem, mistrzem monastycznej duchowości egipskiej. Jest to dziewiąta i dziesiąta konferencja w zbiorze *Collationes Patrum*. Obie mają literacką szatę dialogu na temat, który tak często pasjonuje współczesnego człowieka: uczeń imieniem Germanus pyta o praktyczną metodę dojścia do doskonałej medytacji, a mistrz – czyli abba Izaak – udziela bardzo konkretnej i szczegółowej odpowiedzi.

Jak należało się spodziewać po chrześcijańskim mnichu, abba Izaak sporo miejsca (kilka rozdziałów) poświęcił najpierw czterem rodzajom modlitwy wspomnianym przez św. Pawła: modlitwie prośby, wstawiennictwa, błagania i dziękczynienia (por. 1 Tm 2,1). Równie ważna rola (kolejne rozdziały) przypadła modlitwie *Ojcze nasz*, jako podstawowej w duchowym życiu chrześcijanina⁵⁵.

Używany przez nas dzisiaj język opisu medytacji jako ścieżki do osiągnięcia pewnych *stanów duchowych* nie dość wyraźnie podkreśla to, co w niej – według abba Izaaka, bohatera Kasjanowej *Konferencji* – jest najważniejsze. Medytacja to nie wsobny stan spokoju, w którym moje „ja” przebywa w towarzystwie siebie samego. Medytacja, której Kasjan nauczył się w Egipcie i którą przekazał kolejnym pokoleniom Kościoła, jest *dialogiem osobowym*: człowiek rozmawia z Bogiem, coś Bogu komunikuje, a Bóg przekazuje coś modlącemu się człowiekowi. Bez tego personalistycznego aspektu modlitwa starożytnego monastycyzmu w ogóle nie istnieje! Nie chodzi o to, aby wprawić się w jakiś stan ducha i na tym zakończyć. Chodzi o to, czy ten stan ducha otwiera mnie na osobową relację z Bogiem żywym i prawdziwym? Czy Bóg mnie słyszy i czy ja słyszę Boga?

⁵⁴ Por. JAN KASJAN, *Konferencje*.

⁵⁵ Por. *tamże*, IX.

Czas na najważniejsze: docieramy do przekazanej nam w konferencji Kasjana kulminacji nauki abba Izaaka, który zniecierpliwionym już nieco, opisze słuchaczom w detalach, jak praktycznie medytować. Uczniowie słuchający abba Izaaka dopytują coraz konkretniej: to wszystko jest bardzo zachęcające, ale jak można to osiągnąć? Chodzi im o najbardziej fundamentalne wskazówki: Jak zacząć? Jak poznać pierwsze literki tej wspaniałej duchowej księgi, aby potem móc studiować ją w całej okazałości? Abba Izaak zaczyna więc (wciąż ćwicząc cierpliwość swoich uczniów...):

- oto wskażę wam drzwi prowadzące do sali takiej właśnie modlitwy;
- oto wskażę wam formułę takiej modlitwy (*orationis formula*).

A jest to formuła, za pomocą której każdy mnich ma nieustannie medytować, powtarzając ją w swoim sercu; to właśnie ona usunie z jego serca mnogość wszelkich innych myśli. Po tym wprowadzeniu nastąpiło uroczyste przekazanie pustynnej tradycji modlitwy monastycznej, prawdziwe wtajemniczenie w medytację chrześcijańską, udzielenie sławetnej formuły modlitwy (*formula pietatis*). Jest to tak głęboko brzmiące zdanie, że zapoznajmy się z nim w całej jego okazałości. Pochodzi z Pisma Świętego, z Księgi Psalmów:

Abyście posiadli stałą pamięć o Bogu, ta oto formuła modlitwy niech zawsze będzie z wami: «Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu» (Ps 70,2)⁵⁶.

Po wtajemniczeniu w formułę modlitwy nastąpił istny hymn zachwytu nad mocą tych wspaniałych słów Biblii. Skoro medytacyjna *formuła* to zdanie z Pisma Świętego zawierające prośbę, to abba Izaak opiewa moc i skuteczność tej prośby takimi oto słowami:

- Nęka mnie pokusa łakomstwa? wołam wtedy: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu.*
- Z wielką trudnością umiem dostosować się do skromnej miary posiłków klasztornych? wołam wtedy: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu.*
- Podczas czytania Biblii ogarnia mnie nieprzeparty sen? wołam wtedy: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu.*
- Walczę z grzesznymi pokusami ciała? albo po pokusach martwię się, aby nie powróciły? albo nęka mnie pycha i zarozumiałość? wołam

⁵⁶ Tamże, X.

wtedy: *Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu*⁵⁷.

Litania tych przykładów jest w tekście Kasjana o wiele dłuższa i daje bardzo jasny obraz sensu używania „modlitewnej formuły”: przywołuje ona obecność osobowego Boga w każdej sytuacji życia chrześcijanina. Ma przepoić całe myślenie, ma instynktownie pojawiać się w pomyślności i w przeciwności, w dzień i w nocy, przy przebudzeniu i przy zasypianiu; jednym słowem – nieustannie. W ten właśnie sposób chrześcijanin dotrze do ewangelicznego błogosławieństwa:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5,3)⁵⁸.

Nie jest to ubóstwo abstrakcyjnego braku *wszelkiej myśli*. Jest to ubóstwo *jednej myśli*, i to bardzo konkretnej, zaczerpniętej z Pisma Świętego, polegającej na przeżywaniu duchowej *zależności* od osobowego Zbawiciela.

Jakież większe i świętsze może być ubóstwo niż tego, kto wie, że nie ma żadnej obrony ani żadnej własnej mocy, ale prosi o codzienną pomoc bogactwa kogoś Innego.

Takie duchowe ubóstwo otworzy człowiekowi królestwo Boże, mianowicie pozwoli rozumieć Biblię, a zwłaszcza psalmy. To przecież psalmami codziennie modlili się mnisi, to one były ich duchowym pokarmem przez długie godziny każdego dnia. A pokarm tej biblijnej „monologicznej medytacji” przyniesie taki skutek:

Obfitując nieustannie na tym pastwisku, mnich posiędzie wszystkie myśli psalmów i zacznie śpiewać je w taki sposób, że będzie je wypowiadać z najgłębszym uczuciem serca, tak jakby były ułożone już nie przez psalmistę, ale raczej jakby były jego własnymi słowami i jego własnymi modlitwami. I rozpozna, że słowa psalmu spełniły się nie tylko dawno temu na osobie proroka, ale że spełniają się też codziennie w jego własnym życiu⁵⁹.

Znaczenie nauczania Jana Kasjana nie wyczerpuje się tylko w kręgu świadków jego życia. Słynna *Reguła św. Benedykta* (ok. 480–547) sprawiła,

⁵⁷ *Tamże.*

⁵⁸ *Tamże.*

⁵⁹ *Tamże.*

że wskazówki Kasjana przez całe stulecia zalecano kolejnym pokoleniom mnichów Zachodu. Wprawdzie *Reguła* nie wspomina Kasjana z imienia, ale przy jej końcu znajdziemy wyraźne odniesienie do znanego nam już dzieła *Rozmowy z Ojcami*:

Czymże są *Konferencje Ojców* (*Collationes Patrum*) i *Ustawy* (*Instituta*), i ich *Żywoty*, czymże *Reguła* świętego ojca naszego, Bazylego, jeśli nie narzędziami, z których pomocą mnisi, dobrzy i posłuszni, budują swoje cnoty?⁶⁰

1.3. ŚW. HIERONIM ODKRYWA SKARB SWEGO SERCA

Kolejny świadek mocy Biblii żył również w tym samym czasie co św. Augustyn oraz Jan Kasjan. To ojciec Kościoła, słynny biblista i mnich, św. Hieronim (†420). Nawiasem mówiąc, były to zaiste błogosławione czasy, skoro wydały tylu świętych, którzy najpierw doświadczyli na sobie mocy Biblii, a następnie dzielili się tym doświadczeniem z innymi.

Ale wróćmy do Hieronima. Podobnie jak Kasjan, który wiele lat spędził w Egipcie z dala od swojej ojczyzny, Hieronim żył długo w odległej początkowo dla siebie Ziemi Świętej. Osiadł bowiem w Betlejem, aby fizycznie i geograficznie być blisko miejsc uświęconych historią zbawienia. Zatrzymajmy się na jednym z jego listów, aby poznać niezwykle doświadczenie duchowe, które stało się udziałem prawie trzydziestoletniego wówczas chrześcijanina. Był już wtedy od dawna głęboko zaangażowany w życie wiarą i podejmował ważne zadania w służbie Kościoła. Lecz przy tym bardziej angażował swój intelekt niż wewnętrzny płomień serca.

W jednym ze swoich listów wyznał:

Gdy wyrzekłem się domu dla królestwa niebieskiego i udałem się na służbę Bożą do Jerozolimy, nie mogłem się obejść bez biblioteki, którą sobie w Rzymie z największą gorliwością i trudem założyłem.

W miarę możliwości woził ją ze sobą w towarzyszącej mu zawsze skrzynce, zawierającej kolekcje poetów i filozofów. A Biblia? Owszem, była mu przydatna, ale raczej jako materiał roboczy do pracy dyplomatycznej i duszpasterskiej, ale jeszcze nie jako źródło wewnętrznej rozkoszy.

⁶⁰ Benedykt, *Reguła*, LXXIII.

Po łzach, które wydobywały się z głębi serca na wspomnienie dawnych grzechów, brałem do ręki [komediopisarza] Plauta. Jeśli zaś kiedy, opamiętawszy się, zaczynałem czytać Proroków, budziła we mnie odrazę ich mowa niewykwintna.

Ezechiel czy Zachariasz okazywali się mniej utalentowanymi pisarzami niż słynni autorzy, Grecy i Rzymianie.

Sytuacja zmieniła się, gdy podczas podróży dopadł Hieronima atak ciężkiej choroby. Wskutek gorączki chwilami tracił przytomność, i właśnie wtedy przeżył takie oto widzenie:

Porwany w duchu, zaciągnięty zostałem przed trybunał Sędziego, a tu tyle blasku i światła rzucała jasność Jego otoczenia, że rzucony na ziemię, nie śmiałem oczu podnieść w górę. Zapytany o mój duchowy stan, powiedziałem, że jestem chrześcijaninem. A ów, który siedział z przodu, rzekł: «Kłamiesz, jesteś uczniem Cycerona, a nie chrześcijaninem! Gdzie skarb twój, tam i serce twoje!».

W duchowym widzeniu Hieronima sprawy przybrały nieoczekiwany obrót. Obecni przed niebiańskim tronem pomocnicy Bożego Sędziego zaczęli chłostać nieszczęsnego grzesznika, uświadamiając mu w ten sposób, że na miano chrześcijanina na razie nie zasługuje. To Cyceron i Platon byli dla niego pociechą, nie Słowo Boże! Wiara to nie tylko intelektualna zgoda na merytoryczną zawartość *Credo*, to także poryw serca wskutek tchnienia Ducha Bożego.

Hieronim dość szybko pojął sens swojego widzenia:

Zacząłem wołać i jęcząc mówiłem: «Zmiłuj się nade mną, Panie, zmiłuj się nade mną»

– pisał dalej. Wreszcie duchowa wizja dobiegła końca:

Wracam na ziemię, otwieram oczy zalane obfitym strumieniem łez [...]. Odtąd z taką gorliwością czytałem księgi Boskie, z jaką przedtem nigdy nie czytałem dzieł ludzkich⁶¹.

⁶¹ HIERONIM, *List 22*, 30 *Ad Eustochium* [w:] Sancti Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri, *Epistolae Secundum Ordinem Temporum ad Amussim Digestae et in Quatuor Classes Distributae*, <<https://catholiclibrary.org/library/view?docId=Fathers-OR/PL.022.html&chunk.id=00000255>>.

W zupełnie nowy sposób Hieronimowi otworzyły się oczy na Pismo Święte jako na głos Boga żywego. Słowo ożyło, stając się więcej niż tylko treścią zapisaną na kartach, stało się słowem „czyimś”, Słowem Boga żywego. „Siewca wyszedł siał, i ziarno padło na glebę żyzną” (Mk 4,1 n.).

2. KOBIETY ZANURZONE W BIBLI: HILDEGARDA I TERESA Z LISIEUX

2.1. ŚW. HILDEGARDA Z BINGEN ZROZUMIAŁA BIBLIĘ

Św. Hildegarda z Bingen (†1179) to bardzo ważny świadek wiary w epoce późnego średniowiecza. Oddana jako dziecko do klasztoru benedyktynek, z biegiem czasu została tam mniszką, a potem przeoryszą. Jej publiczna sława rozpoczęła się od korespondencji ze słynnym św. Bernardem z Clairvaux (†1153). To także jej sprawą zajął się sam papież Eugeniusz III, wydając zezwolenie na publikację jej dzieła. W późniejszym czasie zdarzyło się jej korespondować z cesarzem. Zajmowała się także duszpasterstwem, głosząc słowo ludowi Bożemu.

Zajrzyjmy do fundamentalnego dzieła św. Hildegardy *Scivias*. Jest to skrót od dłuższej wersji tytułu: *Scito vias Domini*, czyli *Poznaj drogi Pana*. Książka zawiera trzydzieści pięć zdumiewających ilustracji, namalowanych jako pomoce do zrozumienia kolejnych duchowych wizji Hildegardy. To właśnie z tej książki dowiadujemy się, że w wieku czterdziestu dwóch lat Hildegarda przeżyła osobiste zesłanie Ducha Świętego. W prologu do *Scivias* czytamy o tym niezwykłym punkcie zwrotnym w życiu świętej, który stał się nowym początkiem jej duchowej przygody:

W roku 1141 od Wcielenia Jezusa Chrystusa Syna Bożego, kiedy miałam 42 lata i siedem miesięcy, otwarło się niebo, przyszło ogniste światło lśniące z mocą i wlało się w mój umysł. Całe me serce i całe wnętrze jakby zapłonęło płomieniem [...]. Natychmiast zrozumiałam znaczenie orędzia ksiąg: Psalterza, Ewangelii i innych pism Starego i Nowego Testamentu. A nie chodziło tu o zrozumienie wyrazów [...], ale o moc i tajemnice sekretów przedziwnych wizji⁶².

⁶² HILDEGARDA, *Scivias – Poznaj drogi Pana*, t. 2, Legnica 2012, wizja 3, 4, 6.

Św. Hildegarda, jako wykształcona mniszka, znała już wcześniej wyrazy zawarte na stronicach Biblii, potrzebnej do tego gramatyki nauczono jej za młodu. Co więc może znaczyć jej wyznanie: „zrozumiałam znaczenie ksiąg”? Duch Święty stworzył dla niej Biblię jako miejsce Boga przemawiającego z serca do serca. Niedługo potem Hildegarda namalowała jedną ze swoich *iluminacji* – autoportret, w którym na znak jej osobistej Pięćdziesiątnicy otoczona jest rozdzielonymi językami ognia. Ukazana jest tam z tabliczką do pisania i w obecności sekretarki, w drugiej wersji – z mnichem. W obu wersjach spływa na nią z nieba strumień ognia. W innej wizji została wezwana do głoszenia Słowa Bożego w Duchu Świętym, w miarę jak Bóg przez nią przemawiał. Niedługo później św. Bernard z Clairvaux potwierdził jej duchowe namaszczenie. W roku 1147 na Synodzie w Trewirze przy udziale papieża Eugeniusza została „w imię Chrystusa i św. Piotra” upoważniona do ogłoszenia wszystkiego, „[...] czego nauczyła się od Ducha Świętego”⁶³.

Jakby pękła jakaś wewnętrzna tama, która przez lata powstrzymywała obrazy i słowa. Hildegarda pisze o Stworzeniu świata i człowieka, o grzechu pierwszych ludzi, o relacji człowieka do kosmosu i do Boga, o zbawieniu przez Chrystusa w Kościele⁶⁴.

Całe bogactwo Pisma Świętego, wszystkie biblijne zasoby zgromadzone w intelekcie przez tyle lat, nagle ożyły i „[...] strumienie wody żywej popłynęły z jej wnętrza” (J 7,38).

2.2. ŚW. TERESA Z LISIEUX W SZALE BIBLIJNEJ RADOŚCI

O roli Biblii w życiu duchowym św. Teresy z Lisieux można pisać na dwa sposoby. Pierwszy to sposób nad wyraz stateczny i precyzyjny, właściwy dla papieża Benedykta XVI, który w swojej adhortacji *Verbum Domini* zamieścił taką refleksję:

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus odkrywa w Miłości swoje osobiste powołanie podczas rozważania Pism, w szczególności rozdziałów 12 i 13 Pierwszego Listu do Koryntian. Ta święta karmelitanka opisuje zafascynowanie Pismem Świętym: «Zaledwie skieruję spojrzenie na Ewangelię

⁶³ S.M. BURGESS, *The Holy Spirit* (Kindle Edition), 1994, 1575-1577.

⁶⁴ H. KOSCHYK, *Hildegard von Bingen: Ein Leben im Licht*, Berlin 2011, s. 40.

świętą, natychmiast oddycham wonią życia Jezusa i wiem, w którą biec stronę»⁶⁵.

Można też uczyć się bezpośrednio od świętej karmelitanki. Wtedy uzyskamy nieco inny obraz. Będzie on pełen pasji, zarówno obezwładniającego zniechęcenia, jak i entuzjastycznego odkrycia, a nawet szalonej radości biblijnej! Oto dowód na piśmie:

Jezu! Moja miłość, moje życie... jak połączyć we mnie sprzeczności? Jak spełnić pragnienia mojej biednej, małej duszy? Otworzyłam listy św. Pawła, by tam znaleźć jakąś odpowiedź. Wzrok mój padł na dwunasty i trzynasty rozdział pierwszego listu do Koryntian. Przeczytałam tam w pierwszym rzędzie, że wszyscy nie mogą być apostołami, prorokami, doktorami itd., że Kościół składa się z różnych członków i że oko nie może być zarazem ręką... Odpowiedź była jasna, nie zaspokajała jednak moich pragnień, nie dawała mi ukojenia...

Tak wyglądał pierwszy etap kontaktu z Pismem Świętym. Był wyraźnie frustrujący. Lektura Biblii *powinna* przynieść rozwiązanie, taka jest przecież chrześcijańska teoria. Powinna przynieść, ale... nie przyniosła. Owszem, lektura Pisma dała wyjaśnienie pojęciowe, ale, niestety, nie na tej częstotliwości, na której działa ludzkie serce. Zamiast źródła nowego życia, Biblia bardziej przypominała tchnący śmiercią grób pogrzebanej nadziei. Ale wielka Mała Teresa nie dawała za wygraną:

Jak Magdalena dopóty nachylała się nad pustym grobem aż znalazła, czego szukała, tak i ja, uniżywszy się aż do głębin mej nicości, wzniosłam się tak wysoko, że stałam się zdolna osiągnąć mój cel... Niezmordowanie czytałam dalej i to oto zdanie przyniosło mi ulgę: «Poszukajcie gorliwie DARÓW NAJDOSKONALSZYCH, ale ja wam ukażę drogę przewyższającą wszystko». I Apostoł wyjaśnia, że wszystkie dary, nawet te NAJDOSKONALSZE, są niczym bez MIŁOŚCI..., że MIŁOŚĆ (*caritas*) jest DROGĄ NAJDOSKONALSZĄ, która najpewniej prowadzi do Boga.

Dopiero wtedy Pismo Święte wywołało rezonans w jej wnętrzu. Odpoczynek, ulga, rozpoznanie siebie samej – takimi wyrażeniami Teresa opisała działanie Słowa w jej sercu:

⁶⁵ *Verbum Domini*, p. 48.

Zatem, uniesiona szaleń radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje *powołanie*, *MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ!*... Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością... w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!!!⁶⁶

„Zawołałam uniesiona szaleń radości” (*dans l'excès de ma joie délirante*) – to również jeden ze sposobów oddziaływania słów Pisma Świętego na serce wierzącego. Prawdę mówiąc, można się było tego spodziewać. Czyż psalmista nie rzekł przed wiekami: „Twoje ustawy stały się dla mnie pieśniami na miejscu mego pielgrzymowania” (Ps 119,54)? Słowo staje się pieśnią unoszącą wierzącego człowieka w górę... Kilkaset lat temu ten właśnie cytat z psalmu zapisano na ambonie legnickiej katedry, aby na zawsze już pamiętano: Bóg pragnie pouczać, ale nie tylko: pragnie też tchnąć uskrzydlającą mocą⁶⁷.

3. PROFESOROWIE W BIBLIJNYM DOMU SŁOWA

3.1. PROFESOR TEOLOGII ONIEMIAŁY Z WRAŻENIA

Czy przykłady oszałamiającej mocy Słowa Bożego znajdziemy tylko w odległej przeszłości? Czy minęły już bezpowrotnie, od czasu gdy „mędrca szkiełko i oko” przyzwyczało nas do beznamietnego spojrzenia na Biblię podlegającą badaniom, jak – nie przymierzając – w medycznym zakładzie sekcji zwłok? Niekoniecznie, dziś też można inaczej. Niech ilustracją będzie autobiograficzny fragment pewnego teologa z Kalifornii.

Frank Macchia to profesor teologii na Vanguard University w Costa Mesa, zastępca dyrektora Centrum Studiów Pentekostalnych i Charyzmatycznych Uniwersytetu Bangor w Walii, były przewodniczący międzynarodowego Towarzystwa Studiów Pentekostalnych (*Society for Pentecostal Studies*). Teolog tej rangi w świecie akademickim uznał, że dla zrozumienia jego badań pożyteczne będzie zaznajomienie czytelnika z następującym przełomowym momentem jego życia z początku studiów teologicznych:

⁶⁶ TERESA z LISIEUX, *Dzieje duszy*. List z 1896 r.: *Dans le cœur de l'Eglise, je serai l'Amour*, (Ms B, 2v-3v), <<https://www.carmel.asso.fr/Dans-le-coeur-de-l-Eglise-je-serai.htm>>.

⁶⁷ „Deine Rechte sind mein Lied in dem Hause meiner Wallfahrt” (Ps 119,54).

Wziąłem do ręki księgę Dziejów Apostolskich. Zacząłem czytać. Choć znałem już wcześniej kilka opowiadań z tej księgi, nagle zaczęły stawać przed moimi oczami jak żywe. Tekst wciągnął mnie w swoje wnętrze. *Byłem tam*, kiedy uczniowie zebrali się wokół zmartwychwstałego Chrystusa, *byłem* w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Duch nappełnił uczniów, kiedy modlili się w językach otoczeni płomieniami świętej Bożej obecności. *Byłem też tam*, kiedy pobito Piotra i Jana z powodu ich wiary, i kiedy radowali się, że mogli cierpieć dla Chrystusa; także gdy Piotr widział, jak Duch Święty nappełnił pogan. Towarzyszyłem Pawłowi w jego podróżach i uczestniczyłem w jego licznych przygodach. Przeczytałem całą księgę Dziejów nie ruszając się z krzesła. Byłem oniemiały z wrażenia⁶⁸.

Profesorowie nauk biblijnych z takich kręgów mają całkiem inny pogląd na historyczną wartość Ewangelii (oraz Dziejów Apostolskich). Nie snują rozważań na temat: „Czy wiara Kościoła pomaga nam czy przeszkadza w dotarciu do historycznego Jezusa”, ani też „Kto sfalszował Ewangelię, na jakim etapie i dlaczego?”⁶⁹. Punkt wyjścia jest radykalnie inny.

W czasach najnowszych większość uczonych uważa Ewangelię za rodzaj starożytnej biografii [...]. Łukasz pisze jak dobry, grecko-rzymski historyk [...]. Gdybyśmy sporządzili skalę od bardziej do mniej wiarygodnych pisarzy, autorzy Ewangelii znaleźliby się wśród najbardziej rzetelnych [...]. Ewangelie powstały w okresie, gdy naoczni świadkowie dobrze pamiętali nauki Jezusa, dlatego istnieje małe prawdopodobieństwo, że dokonano w nich większych zmian⁷⁰.

Te ostatnie słowa napisał prof. Craig Keener, były redaktor „Bulletin for Biblical Research” i przewodniczący Ewangelikalnego Towarzystwa Teologicznego (*Evangelical Theological Society*). Jest on też autorem pewnego zalecenia, które – jak się wydaje – mogłoby znacznie pomóc zarówno naszej odnowie charyzmatycznej, jak i całemu Kościołowi Bożemu:

W całej historii wiele z głównych ruchów przebudzeniowych pojawiło się, gdy ludzie powracali do Biblii, aby jej wyzwanie pozwoliło im na nowo usłyszeć Boże przesłanie w ich pokoleniu. Kościół w dużej części dzisiejszego świata tym bardziej musi powrócić do Biblii, szukając

⁶⁸ F.D. MACCHIA, *Baptized in the Spirit: A Global Pentecostal Theology* (Kindle Edition), 141-146.

⁶⁹ BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 6.

⁷⁰ C.S. KEENER, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000.

u Boga świeżego powiewu Ducha, aby zakwestionować wiele twierdzeń przedstawianych w imię Boga, Jego Słowa lub Jego Ducha. Módlmy się o takie przebudzenie, osobiście studiujemy Pismo Święte i stańmy się Bożymi pośrednikami w szerzeniu Jego przesłania...

Od dnia Pięćdziesiątnicy żyjemy w erze wylania Ducha Świętego; to Jezus zapoczątkował tę erę i On też ją zakończy. Dlatego powinniśmy skupiać się na tym, kto nas posłał, jaka jest nasza misja oraz czego i kogo mamy naprawdę szukać⁷¹.

Są też i tacy profesorowie, którzy czytając Słowo, odkrywają, że jest ono bramą do Domu Słowa, którym jest Kościół, jego sakramenty i jego (trudna, to prawda) historia. Biblia jako akademicki materiał badań zmienia się w bramę do przejścia tu i teraz:

Katolicy czy protestanci, chcemy być chrześcijanami Nowego Testamentu. Jest jednak coś, co przemieniło moje życie, było to wiele lat temu, nawet po tym, jak zostałem katolikiem. Zauważyłem, że jest tylko jedna rzeczywistość, którą Jezus kiedykolwiek nazwał Nowym Testamentem; jest tylko jeden, jedyny raz, kiedy Jezus wypowiedział frazę «Nowy Testament» (Łk 22,20; por. 1 Kor 11,25). Było to wtedy, gdy w Wieczerniku, w Wielki Czwartek, ustanowił Eucharystię.

I co nazwał «Nowym Testamentem»? «Kielich mojej krwi – to jest Nowe Przymierze», czyli «Nowy Testament». Jezus nie powiedział: «Spiszcie to na moją pamiątkę». Powiedział: «Czyńcie to». Mój wniosek był prosty: Nowy Testament był sakramentem wcześniej, niż stał się dokumentem. Nie obniża to bynajmniej wartości tego dokumentu. Kiedy Słowo natchnione podporządkowujemy Słowu wcielonemu (i prawdziwie obecnemu w Eucharystii), nie osłabia to przecież mocy i prawdy Pisma Świętego! Raczej nadaje mu moc, która jest jeszcze większa. Tak więc, jako katolicy jesteśmy nie tylko chrześcijanami (księgi) Nowego Testamentu, ale także wyznawcami Nowego Testamentu Eucharystii, tak jak byli nimi wierzący w pierwotnym Kościele⁷².

⁷¹ TENŹE, *The Bible in Its Context: How to Improve Your Study of the Scriptures*, s. 8.253, <www.craigkeener.org> (2013).

⁷² S. HAHN, *Catholic Answers* (1996-2025 Catholic Answers), <<https://www.catholic.com/audio/cot/how-the-bible-became-a-secular-book-with-scott-hahn>> (2025).

3.2. TEOLOG I PASTERZ UFA EWANGELIOM

Odwoływaliśmy się już do papieża Benedykta XVI, zarówno do jego prezentacji Jezusa Chrystusa na podstawie świadectw Pisma Świętego (*Jezus z Nazaretu*, 2007), jak i do napisanej przez niego adhortacji *Verbum Domini* (2010). Teraz czas na kilka zwierzeń papieża-teologa, świadczących o miejscu Pisma Świętego w jego sercu. A jako że papież był teologiem, to i odczucia jego serca ujęte są w dość precyzyjne formuły.

(1) *Księgi Pisma* wskazują na trzy wzajemnie na siebie oddziałujące podmioty. Najpierw jest pojedynczy autor lub grupa autorów, której wdzięczamy Pismo. Autorzy ci należą do wspólnego podmiotu «*ludu Bożego*», w którego imieniu i do którego mówią, tak że jest on właściwie głębszym «autorem» Pism.

Lud ten nie jest ludem od nikogo niezależnym, lecz ma świadomość, że prowadzi go i mówi do niego sam Bóg. Z jednej strony księga ta – Pismo – jest pochodzącym od Boga kryterium i kierującą siłą ludu, z drugiej strony Pismo żyje tylko w tym właśnie ludzie, który w Piśmie przekracza samego siebie i staje się ludem *Boga*.

Lud Boży – Kościół – jest żywym podmiotem Pisma; w nim słowa Biblii są zawsze teraźniejsze⁷³.

(2) *Ufam Ewangeliom*. Chciałem podjąć próbę ukazania Jezusa Ewangelii jako autentycznego Jezusa, jako «Jezusa historycznego» we właściwym znaczeniu tego określenia. Jestem przekonany i żywię nadzieję, że postać ta jest bardziej logiczna i – również z historycznego punktu widzenia – o wiele bardziej zrozumiała niż rekonstrukcje [biblistów], z którymi mieliśmy do czynienia w ostatnich dziesięcioleciach.

Ten właśnie Jezus – Jezus Ewangelii – jest postacią dobrze osadzoną w historii i przekonującą: postać Jezusa i Jego słowa zdecydowanie przewyższyły przeciętne nadzieje i oczekiwania. Książkę tę piszę nie przeciw współczesnej egzegezie, lecz jako dowód wielkiej wdzięczności za to wszystko, co nam dała i co nadal daje⁷⁴.

⁷³ Por. BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, s. 12.

⁷⁴ Por. *tamże*.

Rozdział 3

DZIEJE APOSTOLSKIE SIĘ DZIEJĄ

W ostatnich latach sporo czasu w Kościele poświęcono zagadnieniu synodalności. Nie wszyscy zauważyli w tym niezwykłą okazję do odnowienia doświadczenia Słowa Bożego. A zwłaszcza mało kto – jak się wydaje – dostrzegł pełny sens papieskiego zaproszenia do synodalnej wędrówki. Papież Franciszek (choć użył innych słów) w sposób oczywisty stwierdził, że ten synodalny „pochód” Kościoła jest niemożliwy bez płonącej pochodni Słowa Bożego, że jeśli płomień przygaśnie albo – co gorsza – nie weźmie się wcale tej „pochodni” do ręki, całe przedsięwzięcie może zmienić się w jakąś karykaturę naśladującą świeckie parlamenty i światowe instytucje.

Ważnym punktem było rozpoczęcie jesienią 2021 roku pierwszego etapu synodu na temat synodalności. Natomiast rok 2025 to już czas na ważne podsumowanie. Ponieważ temat synodalnego oblicza Kościoła pozostanie z nami jeszcze na długo, spójrzmy teraz na to zagadnienie w świetle Biblii. Cóż może znaczyć synodalność według Pisma Świętego i jak ją biblijnie pogłębiać?

1. SYNODIA

Coraz częściej spotykamy się dziś z pytaniem: jak być Kościołem synodalnym? Czy możemy się tego nauczyć z Biblii? Tak. To ona będzie najlepszą przewodniczką w pielgrzymce Kościoła ku synodalności. Przypomnimy sobie, jak Maryja i Józef, wraz z innymi uczestnikami pielgrzymki, wracali do domu. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, co się wtedy wydarzyło:

Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali

po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie *pątników*, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni (Łk 2,41-46).

W polskim tłumaczeniu zauważymy tu wyrażenie «w towarzystwie pątników». Natomiast w języku greckim w tym samym miejscu jest *synodia* (συνοδιά). Stosowny słownik podpowie nam, że to słowo składa się z dwóch wyrażen greckich: «współ» (σύν) i «droga» (ὁδός) (tu uwaga: dokładnie takie samo wyjaśnienie podaje się przy analizie słowa «synod» – συνοδος). *Synodia* jest więc żeńską formą słowa spokrewnionego z «synodem». Jedno i drugie wyrażenie pochodzi z greckich składników zawierających ideę „wędrowania wraz z innymi tą samą drogą”, czyli „współ-wędrowania”.

W powyższym fragmencie Ewangelii św. Łukasza widać, że od początku *synodalność* jest cechą właściwą dla Kościoła. Ale uwaga: idea wspólnej wędrówki uczniów Jezusa przez historię wymaga ważnych dopowiedzeń. Dlaczego? Gdyż biblijny *Kościół synodii* to ten, który ma stawiać w centrum Jezusa Chrystusa, Jego obecność i Jego nauczanie. Dwa tysiące lat temu zdarzyło się natomiast, że synodalne *towarzystwo pątników* (czyli *synodia* właśnie) zagubiło obecność Jezusa. Tłum pobożnych ludzi idących drogą, wracających z uroczystości, zapewne zadowolonych z tego, że tak wyraźnie odczuwają Boże prowadzenie. Ale fakty przeczyły ich odczuciom. Opisana przez Łukasza *synodia*, czyli pierwszy w historii *synod* powstającego dopiero Kościoła wędrował... bez Jezusa! Nie zauważyli tego przez cały dzień! A w tym czasie Syn Boży przebywał i nauczał gdzieś indziej...

Pismo Święte daje nam w Maryi ważny przykład: kiedy zorientujemy się, że przestaliśmy iść z Jezusem, trzeba wrócić (biblijne „nawrócić się”, czyli zawrócić na właściwą drogę) i rozpocząć poszukiwania, aby Go jak najszybciej odnaleźć. Konieczne jest, aby na nowo zgromadzić się wokół Niego. Maryja i Józef służą przykładem: lepiej jest zawrócić i ponownie wyruszyć do celu, tym razem już z Jezusem. Wprawdzie marsz będzie przez to wolniejszy, ale za to będziemy wsłuchani w słowo Jezusa. Ewangelia św. Łukasza w rozdziale drugim opisuje nam, jak *synodia* czysto ludzka zmieniła się w *synod* prawdziwie Boży.

Od początków chrześcijaństwa przypominano, że Maryja jako pierwsza rozpoznała, że Jezus jest Drogą. Po grecku nazywano Ją więc *Hodegetrią*,

czyli «Tą, która wskazuje Drogę». Maryja, Matka Boża, była z Kościołem, który na początku stanowiła tylko Święta Rodzina: nawet zanim rozpoczęła się ewangelizacja „[...] w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Z tej racji dobrze jest wyruszać ku przyszłości razem z Matką Jezusa. Trzeba nam wraz z Nią zawrócić ku świątyni, gdzie naucza Jezus. Potem trzeba nam z Nią wejść do Wieczernika:

Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa i Jego braćmi (Dz 1,14).

W ten sposób decydujemy się na szlak, który prowadzi od Wieczernika aż po „dziś Kościoła”. Patrzymy na Maryję i apostołów, którzy napełnieni Duchem Świętym przestali oddawać się marzeniom, a zaczęli przeżywać i głosić tajemnicę Ewangelii w realnym świecie. Wraz z Maryją, taką jak opisuje nam Biblia, zaangażować się w „dziś Kościoła” – to jest właściwy sposób, żeby pokonać widoczne przejawy kryzysu współczesnego chrześcijaństwa i współczesnego człowieka.

Szczególnie ważne jest odwołanie się do wspomnianego już greckiego źródła: σύνοδος – od σύν (z) + ὁδός (droga, ścieżka). Źródło etymologiczne pokazuje nam, że nie chodzi o jakąkolwiek *drogę* czy jakiegokolwiek *wędrowanie*. Błąkanie się lub zejście na manowce też wymaga wejścia na jakiś szlak. Ale nie jest to droga σύν (z) Jezusem Chrystusem, Jego apostołami, Jego dziedzicami – jednym słowem z Tradycją Kościoła. Najstarszy nienależący do Biblii tekst chrześcijański, *Didache*, zaczyna się od tej fundamentalnej prawdy: „Dwie są drogi: jedna jest drogą życia, a druga – drogą śmierci”. Wcześniej wskazało na tę samą oczywistość Pismo Święte. Psalm pierwszy zaczyna się słowami: „Pan uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie” (Ps 1,6).

Dlatego samo „wejście na (jakąkolwiek) drogę” nie jest wystarczające: nie wystarczy pragnienie pójścia wspólną drogą bez wyjaśnienia, z kim chcemy iść, skąd i dokąd oraz którą prowadzi droga. Potrzebne jest więc głębsze wyjaśnienie początku słowa synod, czyli owego greckiego σύν.

2. SYNOD 2021 – CZY NA PEWNO DOBRZE ZROZUMIANY?

Od jesieni 2021 roku począwszy katolicy zostali zaproszeni do udziału w parafialnych konsultacjach na temat synodalności Kościoła. Po spotkaniach

w parafiach przyszła pora na podsumowanie w diecezjach, potem na zebranie owych podsumowań na poziomie kraju, aby czekać na syntezy kontynentalne, prowadzące wreszcie do poziomu globalnego, dającego materiał dla XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów – na temat synodalności Kościoła. Jakże więc ważne było, by już u początków zadbać o poprawność drogi startowej: jeśli bowiem na etapie diecezjalnym proces synodalny zostałby źle zrozumiany, to trudno byłoby oczekiwać pożytecznych rezultatów przy ostatecznym zakończeniu całego przedsięwzięcia w 2025 roku.

Przyjrzyjmy się wstępnemu projektowi procesu synodalnego, aby przekonać się, o co chodziło pomysłodawcy całego przedsięwzięcia, czyli papieżowi Franciszkowi. Najpełniej wypowiedział się na ten temat w katechezie z 18 września 2021 roku, która została ogłoszona w Auli Pawła VI wobec przedstawicieli wiernych diecezji rzymskiej. Dłuższa niż zwykle przemowa zmieściła dokładny opis całej papieskiej wizji tego, czym jest

[...] synodalny proces, droga, na której cały Kościół zajmuje się tematem: «Kościół synodalny: komunია, uczestnictwo, misja»: trzy filary⁷⁵.

Niezależnie od tego, co w wielu środowiskach i w licznych krajach bywa nazywane procesem synodalnym, spróbujmy metodycznie trzymać się tylko i wyłącznie dokumentów Kościoła, a zwłaszcza tej fundamentalnej, wstępnej katechezy papieża Franciszka. Papieska katecheza zawiera niewrażliwe punkty, z których dowiadujemy się, czym proces synodalny nie jest oraz czym być powinien.

Po pierwsze, według papieskiej definicji synodalnego procesu jako *słuchania*

[...] chodzi o słuchanie Ducha Świętego, jak znajdujemy to w księdze Apokalipsy: «Kto ma uszy, niech posłysz, co mówi Duch do Kościołów»⁷⁶.

W księdze Apokalipsy (rozdz. 2-3) cytowana tu fraza występuje siedem razy. Z tego pięć razy w kontekście wezwania wprost: „nawróć się”;

⁷⁵ „Un processo sinodale, un cammino in cui tutta la Chiesa si trova impegnata intorno al tema: «Per un Chiesa sinodale: comunione, partecipazione, missione»: tre pilastri”. FRANCISZEK, *Spotkanie w diecezji rzymskiej* (18.09.2021).

⁷⁶ „[...] si tratta di ascoltare lo Spirito Santo, come troviamo nel libro dell’*Apocalisse*: «Chi ha orecchi, ascolti ciò che lo Spirito dice alle Chiese» (2,7)”. *Tamże*.

jeden raz w kontekście napomnienia: „bądź wierny”; jeden raz w sąsiedztwie wezwania: „trzymaj, co masz, aby ci nikt wieńca nie zabrał”.

To właśnie jest sens uwagi: „chodzi o [takie] słuchanie Ducha Świętego, jak znajdujemy to w księdze Apokalipsy”. Duch nie zawsze mówi to, co pragnęlibyśmy usłyszeć; często wzywa do tego, czego właśnie czynić nie chcemy. Dlatego zebrane ludzkie opinie i postulaty mogą być nawet wprost przeciwne temu, „co mówi Duch do Kościołów”. Nasze synodalne słuchanie ma prowadzić najpierw do naszego nawrócenia, a potem do głoszenia nawrócenia innym.

Po drugie, Duch nie mówi do Kościołów jakkolwiek; nie – mówi przez Słowo Boże. Dlatego nie wystarczy wysłuchanie opinii i postulatów, a nawet spisanie z nich syntezy i przekazanie „szczebel wyżej”, gdyż – według papieża Franciszka – „[...] słowo «synod» zawiera wszystko, czego nam potrzeba: «iść razem»”. To *razem* obejmuje znacznie więcej niż tylko ludzi, którzy są akurat wokół nas.

Idziemy razem: Słowo Boże i te osoby, które ku Słowu zwracają się z uwagą i wiarą. Słowo Boże idzie wraz z nami⁷⁷.

W zapisie papieskiej katechezy «Słowo Boże» jest pisane wielką literą – ewidentnie chodzi o słowa Pisma Świętego. Dając wzór tego, że należy to rozumieć całkiem dosłownie, papież w swojej katechezie z 18 września 2021 roku cytuje Pismo Święte zdumiewająco wiele razy. Choć wygłoszenie tego tekstu w Auli Pawła VI trwało niecałą godzinę, uczestnicy usłyszeli fragmenty następujących ksiąg ze Starego Testamentu: Liczb, Pierwszej Królewskiej, Psalmów, Izajasza. Z Nowego Testamentu – cytaty z trzech ewangelii (Mt, Łk, J), z Dziejów Apostolskich i z listów: do Filipian, do Efezjan, do Hebrajczyków oraz z księgi Apokalipsy.

Łącznie – w tej jednej tylko katechezie trwającej pięćdziesiąt kilka minut! – Franciszek zawarł cytaty z dwunastu ksiąg biblijnych, a z Dziejów Apostolskich fragmentów uzbierało się aż osiem. Tak wyglądała w praktyce realizacja postulat: „Idziemy razem: Słowo Boże i te osoby, które ku Słowu zwracają się z uwagą i wiarą. Słowo Boże idzie wraz z nami”⁷⁸.

⁷⁷ „La parola «sinodo» contiene tutto quello che ci serve per capire: «camminare insieme» [...] camminano insieme: la Parola di Dio e le persone che a quella Parola rivolgono l'attenzione e fede. La Parola di Dio cammina con noi”. *Tamże*.

⁷⁸ *Tamże*.

Nie wydaje się jednak, aby podobne zainteresowanie Biblią wystarczająco często towarzyszyło realizacji procesu synodalnego „w terenie”. Z pewnością w przyszłości trzeba baczniej zwracać uwagę na to, czy w realizacji i w podsumowaniach kolejnych etapów procesu synodalnego znajdziemy Słowo Boże równie intensywnie obecne, co w wersji papieskiej. A nawet: czy znajdziemy je w ogóle obecne. Doświadczenie pokazuje, że niekiedy bywa całkowicie pomijane... Wystarczy spojrzeć na polską syntezę z pierwszej fazy synodu – cytatów z Biblii jest... zero. Synteza włoska – zawiera jeden cytat. Nie dowiemy się wobec tego z owych syntez, czy zrealizowano podstawowy postulat synodalnego procesu: „Słowo Boże idzie wraz z nami”. Mogło się zdarzyć, że szliśmy sami, bez Słowa.

3. DUCH ŚWIĘTY UPRZYWILEJOWAŁ DZIEJE APOSTOLSKIE

Jakkolwiek wyjściowa katecheza Franciszka zawierała cytaty i odwołania do dwunastu różnych ksiąg biblijnych, to jedna z tych ksiąg była obecna w sposób specjalny: mówię o ośmiu cytatach z Dziejów Apostolskich. Jak to wytłumaczyć? Odpowiedzi poszukajmy w papieskiej katechezie:

Mówimy o Kościele synodalnym..., ale idąc za tym, co zawiera pierwszy i najważniejszy «podręcznik» eklezjologii, którym jest księga Dziejów Apostolskich⁷⁹.

Papież nie tylko przedstawił taki postulat, ale jako pierwszy osobiście za nim poszedł. Kilka liczb dla zorientowania się w stopniu nasycenia orędzia Franciszka biblijną księgą Dziejów. W niezbyt długim tekście swojej katechezy sześć razy powtórzył tytuł tej księgi: Dzieje Apostolskie (*Atti degli Apostoli*); osiem razy zacytował wprost fragmenty z Dziejów Apostolskich; dodatkowo obszernie omówił fragmenty z czterech rozdziałów Dziejów: Dz 1, Dz 6, Dz 10, Dz 15. I to wszystko zmieściło się w katechezie trwającej mniej niż jedną godzinę!

Słowo «podręcznik» (*manuale*) oznacza, że nie mówimy tu o tekście jedynie pomocniczym i być może fakultatywnym, ale o takim, bez którego

⁷⁹ „Parliamo di Chiesa sinodale [...] ma seguendo quello che possiamo considerare il primo e il più importante «manuale» di ecclesiologia, che è il libro degli Atti degli Apostoli”. *Tamże*.

rozważanie *synodalnego wędrowania* stanie się niezrozumiałe i mgliste (co rzeczywiście zdarzało się nader często). Tymczasem synodalny program do zrealizowania został jasno określony przez papieża Franciszka w postaci klarownej dynamiki synodalnej:

«Otrzymacie moc Ducha Świętego, gdy zstąpi na was, i będziecie moi-
mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce
ziemi» (Dz 1,8). Otrzymacie moc Ducha Świętego, aby być świadkami:
taka jest droga dla nas – dla Kościoła, a będziemy Kościołem, jeśli pó-
dziemy tą drogą⁸⁰.

Zauważmy kolejny istotny akcent: synodalny program nie został tu przedstawiony w postaci teologicznego postulatu sformułowanego za pomocą abstrakcyjnych *pojęć*, lecz w postaci *sceny*: sceny z życia pierwotnego Kościoła, zaczerpniętej oczywiście z Dziejów Apostolskich! Przy okazji zostaliśmy pouczeni, jak mamy czytać tę księgę.

Z katechezy papieskiej dowiadujemy się więc o specjalnym sposobie czytania Dziejów, które będzie przydatne dla uczestników procesu synodalnego; otrzymaliśmy nawet gotowe przykłady takiej lektury przez wskazanie nam, jak dostosować sceny opisane tam przed dwudziestoma wiekami do realiów dzisiejszego Kościoła. Czytamy Dzieje w *sposób egzystencjalny*, aplikując je do naszego życia. A więc nie w sposób intelektualistyczny i ekspercki, a nawet nie tylko jako magazyn aforyzmów i pouczających zdań. Na pierwszym miejscu – jako serię scen do naśladowania. Nosi to nazwę *lektury mimetycznej* i *lektury performatywnej*. Co to oznacza?

Lektura mimetyczna to czytanie naśladowcze. Naśladowujemy sceny z życia apostołów w naszym życiu. Po co chrześcijaninowi poznanie Dziejów, jeśli nie dowiedziałyby się, że ma je wprowadzać w życie, że „Dzieje się dzieją”, że dawne Dzieje Apostolskie mają się *dziać dziś*?

Lektura performatywna to czytanie skuteczne. Wiemy, że Duch Święty przyjdzie do czytelników Słowa Bożego, aby pomóc w stosownym naśladowaniu scen biblijnych i wcielaniu ich w naszych czasach.

U papieża Franciszka nazywa się to „hermeneutyka pielgrzymia”, a więc sposób rozumienia tekstu właściwy pielgrzymom:

⁸⁰ „«Riceverete la forza dallo Spirito Santo che scenderà su di voi, e di me sarete testimoni a Gerusalemme, in tutta la Giudea e Samaria e fino ai confini della terra» (At 1,8). Ricevere la forza dello Spirito Santo per essere testimoni: questa è la strada di noi Chiesa, e noi saremo Chiesa se andremo su questa strada». *Tamże*.

[Idziemy] czerpiąc z Objawienia według «hermeneutyki pielgrzymiej», która umie zachować drogę zaczęta w Dziejach Apostolskich... Hermeneutyka pielgrzymia, czyli taka, która jest w drodze⁸¹.

Gdyby ktoś chciał to rozumieć jako drogę do tworzenia jakiegoś „nowego Kościoła”, odmiennego od tego znanego z Tradycji, to korekta przychodzi szybko w kolejnej części papieskiej katechezy:

Droga, która zaczęła się po Soborze? Nie, zaczęła się wraz z pierwszymi Apostołami, i nadal trwa⁸².

W praktyce realizuje się to przez „przekład” historycznych i geograficznych danych działalności apostołów na realia naszego dzisiejszego życia: „Historia [Dziejów Apostolskich] nie tylko dlatego jest w ruchu, że przemierza miejsca geograficzne”⁸³, gdyż jest to także „geografia Bożego zbawienia”⁸⁴. Cytowana przez papieża Franciszka biblijna obietnica: „otrzymacie moc Ducha Świętego, gdy zstąpi na was, i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”, wymaga przekładu na realia współczesnych słuchaczy. Chrześcijańska droga ma trasę już nie tylko geograficzną, ale również egzystencjalno-misyjną:

- przez *Judeę* (co oznacza wyjście na początku tylko „do swoich”, w dobrze oswojonych miejscach naszego życia);
- przez *Samarię* (co byłoby wyjściem dalej, na zewnątrz, nawet do wrogów, gdyż to właśnie w Samarii „[...] uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?»” – Łk 9,54);
- ku krainom *Syrii i Azji Mniejszej* (to odpowiednik współczesnej ewangelizacji *ad gentes*: głoszenie i chrzczenie „narodów” poza Izraelitami);
- kończy się w *Rzymie* (celem jest więc jedność dzisiejszego Kościoła z wielowiekową Tradycją).

W katechezie Franciszka ten aspekt praktyczny szybko rozwija się w postaci dalszych dwóch przykładów scen do naśladowania, z nadzieją,

⁸¹ „Interrogando la Rivelazione secondo un'ermeneutica pellegrina che sa custodire il cammino cominciato negli Atti degli Apostoli. [...] Un'ermeneutica pellegrina, cioè che è in cammino”. *Tamże*.

⁸² „Il cammino che è incominciato dopo il Concilio? No. È incominciato con i primi Apostoli, e continua”. *Tamże*.

⁸³ „Quella storia [degli Atti] non è in movimento soltanto per i luoghi geografici che attraversa”. *Tamże*.

⁸⁴ „La geografia della salvezza divina”. *Tamże*.

że w naszych realiach odtworzą się z równie silnie działającą obecnością Ducha Świętego jak w biblijnym pierwowzorze. Nie poprzestając na wyodrębnionych cytatach, papież przechodzi do barwnego odmalowania scen z Dziejów, aby stało się to pociągającym modelem dla dzisiejszego wyruszenia w synodalną drogę.

4. DZIEJE APOSTOLSKIE CZYTAMY, NAŚLADUJĄC

Przykład 1:

Cały dziesiąty rozdział Dziejów Apostolskich został przedstawiony najpierw jako model duszpasterskiego nawrócenia Piotra (aby ten stał się gotowy do ewangelizacji jako głosiciel), następnie jako wzór nawrócenia Korneliusza (aby ten z kolei stał się gotowy do przyjęcia ewangelizacji jako słuchacz) i wreszcie jako wzorzec spotkania zwiastuna Dobrej Nowiny i potencjalnego słuchacza: wszystko kończy się ogłoszeniem Ewangelii, wylaniem Ducha Świętego i udzieleniem chrztu (Dz 10).

Przykład 2:

Franciszek przeszedł potem do piętnastego rozdziału Dziejów, aby zaprezentować nam Kościół debatujący o tym, jak skuteczniej ewangelizować w nieżydowskim środowisku. Apostołowie i bracia starsi słuchają Ducha Świętego przemawiającego przez biblijne teksty (Słowo Boże), następnie dzielą się tym Słowem, słuchając siebie nawzajem, aby wreszcie z radością realizować cel istnienia Kościoła: głoszenie Ewangelii, udzielanie chrztu i zakładanie Kościołów wśród „narodów”.

Przypomnijmy sobie: na razie korzystaliśmy tylko z jednej katechezy papieża Franciszka. Całe to bogactwo biblijnych cytatów, odwoływanie się do scen z Dziejów Apostolskich, uczenie nas, jak ma wyglądać aplikacja tych scen do realiów współczesnego życia Kościoła – wszystko to pochodzi z jednego (nawet nie godzinnego) wystąpienia papieża Franciszka. Kiedy porównamy to z niejedną syntezą diecezjalną czy krajową synodalnego procesu, nie sposób uchronić się przed pytaniem: gdzie podziało się to bogactwo? Czy realizowaliśmy synodalny projekt tak, jak został naszkicowany przez papieża u samych początków?

Ważnym dokumentem synodalnym, choć nieco niższej rangi, jest *Documento preparatorio* opublikowane przez Stolicę Apostolską 7 września 2021 roku, jako materiał do przygotowania mających się rozpocząć

w diecezjach spotkań synodalnych. Także tu znajdziemy często zapomniane – jak się wydaje – wskazówki na temat sensu synodalnego procesu. W *Documento* czytamy na przykład:

[...] epizod z setnikiem Korneliuszem (por. Dz 10), poprzedzający tzw. «sobór» jerozolimski (por. Dz 15), stanowi kluczowy punkt odniesienia dla Kościoła synodalnego⁸⁵.

Warto zapytać: czy rzeczywiście uczestnicy debat regularnie rozporządzali swoje przygotowania od lektury, medytacji, od dzielenia się tym fragmentem Dziejów Apostolskich? Jeśli naprawdę jest to tekst *kluczowy*, to bez jego medytacyjnej lektury uczestnik procesu synodalnego będzie stać przed furtką zamkniętą *na klucz*, dzielącą go od prawdziwie eklesjalnej drogi synodalnej, tej, która jest kontynuacją apostolskiej wędrówki zaczętej po Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2). Bez tej lektury nie da się odpowiednio głęboko zrozumieć, co znaczy, że „pierwszym i podstawowym podręcznikiem (synodalnego) Kościoła są Dzieje Apostolskie”: nie gazeta, nie portal internetowy, nie wieczorne wiadomości, ale biblijne Słowo Boże.

Według tego samego watykańskiego tekstu

Synodalne wędrowanie jest: oświecone przez Słowo, budowane na Tradycji, zakorzenione w konkretnym życiu Ludu Bożego⁸⁶.

Jeśli potraktujemy te słowa na serio – a zapewne w tym celu zostały przygotowane – to bez ich uwzględnienia synodalne próby, podjęte bez światła Słowa Bożego, będą wędrówką w ciemności i po omacku; bez odwołania do Tradycji będą usiłowaniem budowania bez fundamentów; bez zakorzenienia w konkretnie wierzącego ludu staną się próbą wznoszenia budowli na ruchomych piaskach.

Dynamika synodalna jest zapowiedziana w *Documento preparatorio* jako z zasady ewangelizacyjna. Wspomniany „kluczowy” dla synodu tekst mówi nie o zbieraniu dominujących opinii, ale o skutecznym głoszeniu Ewangelii, prowadzącym do nawrócenia, chrztu i włączenia do kościelnej wspólnoty. Zostaje to nazwane wręcz „podwójną dynamiką nawrócenia: Piotra i Korneliusza (Dz 10)”. Najpierw nawraca się Piotr, aby odkryć, że

⁸⁵ *Documento Preparatorio della XVI Assemblea Generale Ordinaria del Sinodo dei Vescovi* (7.09.2021), 1.2, [01156-IT.01], <<https://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2021/09/07/0540/01156.html>>.

⁸⁶ *Tamże*, 1.1.

każdy człowiek po przyjęciu kerygmatu może zostać chrześcijaninem, niezależnie od swojego etnicznego i religijnego pochodzenia. A potem nawraca się Korneliusz, na początku słuchając zwiastowanego Słowa, aby później przyjąć je całym sercem i – po wylaniu na niego Ducha Świętego – „mówić językami i prorokować” (Dz 10).

Wewnętrzne *wołanie* serca Korneliusza o zwiastuna Ewangelii staje się *powołaniem* dla Piotra: ty bądź tym zwiastunem! Okazuje się, że niewierzący nie są skazani na pozostanie niewierzącymi, mogą dostąpić daru Ducha i włączyć się w chrześcijańską wspólnotę. Piotr odkrywa:

Przekonuję się, że Bóg nie ma względu na osoby, ale w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie (Dz 10,34-35).

Oznacza to, że każdy może zostać chrześcijaninem!

Nieco później, bo w listopadzie 2022 roku, ukazał się tekst kard. Marka Ouelleta, prefekta z Dykasterii do spraw biskupów. Znamienisty tytuł tej wypowiedzi brzmi: *Powrócić do ducha Dziejów Apostolskich*. Jako korektę wobec zdarzającego się niewłaściwego sposobu realizacji drogi synodalnej kardynał przypominał, że idąc „[...] za przykładem i za nauczaniem papieża Franciszka możemy wrócić do ducha Dziejów Apostolskich”, że to jest właśnie „[...] początkowe orędzie papieża Franciszka, które należy teraz na nowo podjąć i zastosować”.

I znowu nie zabrakło odwołania się do konkretnej sceny z tej księgi Nowego Testamentu, ze wskazaniem, że mamy ją czytać nie w sposób ekspercki, ale egzystencjalny:

mamy stać się jak ów żebrak, któremu Apostoł powiedział: «Srebra i złota nie mam, ale co mam, to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa, Nazarejczyka – chodź!» (Dz 3,6).

Kard. Ouellet zakończył: „Odwołuję się do tego fragmentu... w duchu Dziejów Apostolskich”⁸⁷.

Wnioski z synodalnych postulatów Stolicy Apostolskiej są raczej jasne. A w realiach Kościoła? Bywa różnie. Zdarza się przebudzenie ewangelizacyjne na wzór Nowego Testamentu. Ale zdarza się też coś całkiem innego.

⁸⁷ M. OUELLET, *Tornare allo spirit degli Atti degli Apostoli*, <<https://www.osservatoreromano.va/it/news/2022-11/quo-269/documenti-1-incontro-inter-dicasteriale-con-i-presuli-teseschi-i.html>>.

I to od dłuższego już czasu, od kiedy apel Soboru Watykańskiego II (1962-1965) o ewangelizację pomyślono z synkretyzmem tego świata.

Sobór uczył wyraźnie: skoro Chrystus jest *Lumen gentium* (światłością dla [wszystkich!] narodów), to

Sobór pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego blaskiem jaśniejącym na obliczu Kościoła głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu⁸⁸.

Równie wyraźnie uczył, że

Kościół zachęca słuchających [niechrześcijan] do wierzenia i wyznawania wiary, przygotowuje ich do chrztu, wyrwa z niewoli błędu i wciela w Chrystusa⁸⁹.

Nie zabrakło też klarowności w kolejnym sformułowaniu: „każdy uczeń Chrystusa ma obowiązek szerzenia wiary (*onus fidei disseminandae*)”⁹⁰, ponieważ „to, co Pan raz głosił należy obwieszczać i rozpowszechniać aż po krańce ziemi”⁹¹. Jednym słowem, Sobór uczył tego, co możemy wyczytać z Biblii i co przez wszystkie dwadzieścia wieków chrześcijaństwa uważano za wypełnienie orędzia Pisma Świętego.

Rzecz ciekawa, że ten sam Sobór Watykański II stał się najbardziej znany z tego nauczania, którego wcale nie głosił i dlatego nie ma go w żadnym z soborowych dokumentów! Nauczania o tym, że do Kościoła rzekomo już należą ludzie wszystkich religii oraz że podobno zdobywanie ludzi dla Chrystusa jest już niepotrzebne albo że zakładanie nowych Kościołów w środowiskach niechrześcijańskich miałyby być zbędne. Otóż Sobór nigdzie takich tez nie ogłosił, natomiast wyraźnie obwieścił tradycyjne nauki im *przeciwnie*. Ale jak wyznał kiedyś kard. Joseph Ratzinger, wspominając rolę mediów relacjonujących soborowe obrady,

Sobór wirtualny stał się silniejszy niż sobór prawdziwy; dominującym stał się «sobór mediów», który spowodował tak wiele klęsk, tak wiele

⁸⁸ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium* (21.11.1964), p. 1.

⁸⁹ *Tamże*, p. 17.

⁹⁰ *Tamże*.

⁹¹ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Dekret o misyjnej działalności Kościoła Ad gentes divinitus* (7.12.1965), p. 3.

nieszczęść: zamknięte seminaria, zamknięte klasztory, zbanalizowana liturgia [...] a prawdziwy Sobór wcielał się w życie z trudnością⁹².

Jak wyglądało to w praktyce? Przykładowo w latach sześćdziesiątych XX wieku Thomas Merton w książce *Zen i ptaki żądy* zaprezentował swoją wizję pewnej ścieżki odnowy chrześcijaństwa poprzez sięgnięcie po pomoc do buddyzmu zen. Merton postawił problem: chrześcijaństwo dzisiejsze jawi się często jako aktywistyczne, świeckie i pozbawione mistycyzmu – czy wobec tego jest w stanie zaoferować „nową świadomość”, która byłaby „powrotem do pierwotnego ducha chrześcijańskiego”?⁹³

Pierwszą częścią jego odpowiedzi była jak najbardziej słuszna sugestia, by chrześcijanin „powrócił do prostych nauk Ewangelii”, zaraz potem jednak nastąpiła rada: „możliwe, że [chrześcijanin] postąpi równie dobrze, gdy zwróci się ku religiom Azji”; ma tak być między innymi dlatego, że

podstawowa nauka buddyzmu [...] może przynosić to samo właściwe, afirmujące życie wyzwolenie, jakie odnajdujemy w Dobrej Nowinie o Odkupieniu, Darze Ducha i Nowym Stworzeniu⁹⁴.

Niestety, podobne pseudosoborowe poglądy z lat sześćdziesiątych XX wieku mają się dobrze i są propagowane do dziś, również w Polsce.

W 2020 roku katolickie pismo „Życ Ewangelią” poświęciło cały numer tematowi: *Głosie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*. Znalazł się tam artykuł zatytułowany *Kościół podążający na misję*⁹⁵. Wydawałoby się – wspaniała okazja do zaprezentowania, jak misjonarze otwierają poganom bramy wiary (por. Dz 14,27), aby wszyscy mogli się zadziwić, że „Duch Święty został dany także członkom innych narodów” (por. Dz 10,45). A jednak artykuł mówi o czymś innym: o tym, jak poganie otworzyli katolickiemu misjonarzowi bramy do swoich pogańskich wierzeń religijnych, a ten z całą otwartością przyjął ich niechrześcijańskiego ducha.

⁹² „Questo Concilio dei *media* ha cerato tante miserie: seminari chiusi, conventi chiusi, liturgia banalizzata”. Benedykt XVI, *Incontro con i Parroci e il Clero di Roma 14 febbraio 2013*, <https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2013/february/documents/hf_ben-xvi_spe_20130214_clero-roma.html> [dostęp: 2025].

⁹³ TH. MERTON, *Zen i ptaki żądy*, Kraków 1995, s. 27.

⁹⁴ *Tamże*, s. 41.

⁹⁵ Por. M. TULIO RCINOS, *Kościół podążający na misję*, „Życ Ewangelią” 2020, nr 186, s. 5-8.

Misjonarz zaczął od opisu swoich uczuć, kiedy dowiedział się o kierunku misji, został bowiem wysłany do Ameryki Południowej. Wzbudziła się w nim

[...] nadzieja oznaczająca możliwość spełnienia *marzeń o raju* w naszej wielkiej ojczyźnie (tj. Ameryce Łacińskiej), gdzie sprawiedliwość, równość i braterstwo przestaną być ułudą, a staną się rzeczywistością⁹⁶.

Marzenia zaczęły się spełniać: „pod koniec 1990 roku wysłano mnie na misje w Alta Verapaz w Gwatemali” – napisał. Zanim objął pierwszą parafię, usłyszał od swojego nowego biskupa: „Jako biskup proszę misjonarzy, aby *zamknęli usta*, a otwarli swe oczy, uszy i serca”. Dlaczego? Gdyż miejscowi to

[...] ludzie głęboko wierzący, szanujący środowisko, przyrodę. Traktują ziemię jako matkę, która ich żywi, troszczy się o nich, daje im ochronę. Nazywają Boga mianem Ojca-Matki. *To nie wy przynosicie im Boga; On już jest wśród tych ludzi*, na ich twarzach, w zachwycie gór i dolin, w rzekach, kwiatach, w otaczającej przyrodzie. A waszą misją jest to właśnie odkryć⁹⁷.

Jeden z etapów tego odkrycia wyglądał następująco:

Chodziliśmy wspólnie wysoko w góry. To właśnie tam wznosili oni modły do Boga, prosząc o dobre plony i ofiarowując Mu swoje dary (*Mayejak*). Zachwycało mnie, gdy modlili się do Boga żywego, wcielonego i bliskiego. Palili kadzidło, zapalali świece i składali w ofierze zwierzęta. Tańczyli wokół ołtarza. Na zakończenie spożywali wspólny posiłek. Panowała atmosfera radości, braterstwa i solidarności. Przypominało mi to sceny z życia pierwszych wspólnot chrześcijańskich w Dziejach Apostolskich (Dz 2,42-46). Królestwo Boże objawiało się pośród tych ludzi⁹⁸.

Uwaga dla niewtajemniczonych: *Mayejak* to ceremonia pogańskiego kultu Majów (pierwotnych mieszkańców Gwatemali). Ofiary obejmują zabijanie lub zakopywanie żywych zwierząt oraz palenie ich serc na stosie

⁹⁶ *Tamże*, s. 5.

⁹⁷ *Tamże*, s. 6.

⁹⁸ *Tamże*, s. 7.

ofiarnym⁹⁹. No cóż, tylko „ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8,14); których zaś prowadzi duch tego świata (*Zeit-Geist*), są synami tego świata. Jak rozróżnić jedną drogę od drugiej? Co zrobić z coraz bardziej popularnym modelem ewangelizacji, który bywa opisywany w taki oto sposób przez entuzjastów nowego kształtu chrześcijaństwa:

Pozyskiwanie nowych wyznawców i zachęcanie ludzi, którzy jeszcze nie są w Kościele, do tego, żeby przyjęli chrzest jest złe i niechrześcijańskie [...]. Ewangelizacja to życie w taki sposób, aby to inni zapytali nas o Boga [...] żeby inni mówili z podziwem: «Skoro on jest tak dobry i szczęśliwy dzięki relacji z Bogiem, to ja też tego Boga powinienem poznać».

Inicjatywa nie jest zatem po naszej stronie, ale po stronie osoby, która zobaczyła w nas sposób życia, który warto wybrać [...]. Ewangelizacja to życie w taki sposób, aby to inni zapytali nas o Boga¹⁰⁰.

Jak to skomentować? Z pewnością w życiu bywa bardzo wiele sytuacji, kiedy nie pozostaje nam nic innego jak tylko nieme świadectwo. W wielu krajach zachęcanie ludzi, którzy jeszcze nie są w Kościele, do tego, żeby przyjęli chrzest jest po prostu zakazane; w niektórych krajach komunistycznych lub muzułmańskich bywa to przez prawodawstwo karane więzieniem, zdarza się, że i śmiercią. Niekiedy czyjaś sytuacja społeczna lub rodzinna skłania do milczenia w sprawach wiary i do ograniczenia się do samego świadectwa życiem.

O takiej możliwości wspomina zresztą nawet Pismo Święte:

żony niech będą poddane swoim mężom, aby nawet wtedy, gdy niektórzy z nich nie słuchają nauki, przez samo postępowanie żon zostali [dla wiary] pozyskani bez nauki, gdy będą się przypatrywali waszemu, pełnemu bojaźni, świętemu postępowaniu (1 P 3,1).

W nieco szerszym kontekście społecznym ten sam biblijny autor wspomina o podobnej możliwości:

⁹⁹ Por. D.C. MARISCAL, *Transculturación, sincretismo y pervivencia de la cultura entre los mayasq'eqchi'es de Guatemala*, <<https://dialnet.unirioja.es/servlet/articulo?codigo=4761667>>.

¹⁰⁰ M. JÓŹWIAK, *Nie nawracać, tylko ewangelizować*.

Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest (1 P 3,15).

Na pewno nie tylko w pierwszym wieku i nie tylko w sytuacjach wspomnianych tu przez apostoła zdarzy się konieczność czekania, aż ktoś będzie w taki czy inny sposób „domagał się uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest”. Ale czy mamy z tego wyciągnąć wniosek, że zasadą jest zawsze *bierność* w misyjnym pozyskiwaniu uczniów, i to do tego stopnia, że przejawianie misyjnej *przedsiębiorczości* inicjującej zainteresowanie Ewangelią u niewierzących jest „złe i niechrześcijańskie”? W tej materii katecheza papieska z 18 września 2021 roku oferuje nam skuteczny drogowskaz: kiedy mówimy o Kościele synodalnym, to zawsze „idąc za tym, co zawiera pierwszy i najważniejszy «podręcznik» eklezjologii, którym jest księga Dziejów Apostolskich”. Jeśli więc chcemy znaleźć odpowiedź na to pytanie, to od czegoż mamy podręcznik, przy tym taki, który jest „pierwszy i podstawowy”? A jest nim przecież tekst biblijnych Dziejów Apostolskich.

W Dziejach zaś czytamy, że Piotr sam, z własnej inicjatywy „stał i przemówił donośnym głosem” (Dz 2,14). Dalej musimy zapytać, czy jest w ogóle stosowne, abyśmy oczekiwali na „podziw, że jesteście tacy dobrzy”? W Dziejach czytamy raczej, że motywem pojawiających się pytań słuchaczy były zdarzające się cuda; to wtedy zgromadzonych ogarniało „zdumienie i zachwyt” (Dz 3,10). Odpowiedzią nie było wówczas milczenie apostołów i czekanie na zachwycanie się, „jacy to jesteście dobrzy”; było nią raczej stwierdzenie: „my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). To wtedy właśnie padły słynne słowa:

[...] nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni (Dz 4,12).

Wypowiedział je „Piotr napełniony Duchem Świętym” (Dz 4,8). Wniosek jest prosty: ewangelizacyjna mowa ku nawróceniu pogan do Boga żywego, mająca pomóc im dojść do wiary i chrztu, nie jest „zła i niechrześcijańska”; jest wprost przeciwnie – jest dobra i chrześcijańska. Tak uczy Pismo Święte i cała Tradycja Kościoła wierna biblijnemu Słowu.

Rozdział 4

UBOGIM GŁOSI SIĘ EWANGELIĘ

Czy moc Słowa Bożego można zmierzyć? Czy można sobie wyobrazić laboratorium sprawdzające rzeczywistą sprawczość Pisma Świętego? W pewnym sensie tak. Jednym z globalnych „laboratoriów społecznych” badających moc Słowa jest Ameryka Łacińska. Z *Encyklopedii katolickiej* można się dowiedzieć, że 90% mieszkańców tej części Ameryki to katolicy¹⁰¹. Wiodący kulturowo kraj tego regionu to Brazylia, w której katolicy w 1961 roku stanowili nawet 91% ludzi. Ale już wtedy pojawiły się intrygujące znaki socjologiczne, na przykład w dwudziestoleciu międzywojennym liczba protestantów w Brazylii wzrosła o ponad 600%¹⁰². To zupełnie niezwykle! Jak do tego doszło?

Czy ma to jakiś związek z Biblią? Być może. W tej samej *Encyklopedii* wspomniano bowiem następujący fakt: „zasługą protestantów jest upowszechnienie Pisma Świętego”¹⁰³. Nazwano ich misyjne przedsięwzięcia *prozelityzmem*, by wyjaśnić, że dokonuje się on – obok prowadzenia szkół, działalności charytatywnej i gospodarczej – głównie przez „[...] kolportaż Biblii w językach narodowych”¹⁰⁴. W pewnym napięciu do tych stwierdzeń

¹⁰¹ To dane za rok 1966. Por. B. KUMOR, *Ameryka Łacińska – Kościół katolicki* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1995, kol. 431. Dziwna terminologia użyta w tej encyklopedii sprawia, że społeczności grupujące wyznawców Jezusa Chrystusa dzielą się tam na „Kościół katolicki”, „Kościół prawosławny” oraz „Wspólnoty chrześcijańskie” (z czego logicznie wynikałoby, że pierwsze dwie kategorie wspólnotami chrześcijańskimi nie są).

¹⁰² Por. S. TURBAŃSKI, *Brazylia – Wspólnoty chrześcijańskie* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1054.

¹⁰³ Por. *tamże*.

¹⁰⁴ Por. Z. ZIELIŃSKI, *Ameryka Łacińska – Wspólnoty chrześcijańskie* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, kol. 438.

pozostaje zakończenie artykułu *Encyklopedii* o Kościele katolickim i jego wizji przyszłości:

Rozwiązanie kwestii społecznej w Ameryce Łacińskiej domaga się integracji społecznej w skali całego kontynentu, a także ogólnoświatowej; ogólny cel dotyczy zapewnienia całemu kontynentowi integralnego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego¹⁰⁵.

Możliwe, że w takim rozłożeniu akcentów w *Encyklopedii katolickiej* kryje się jedna z odpowiedzi na pytanie o burzliwy rozwój protestanckiego ewangelikalizmu pentekostalnego w Ameryce Łacińskiej, przy jednoczesnym, pogłębiającym się kryzysie liczbowym wspólnoty katolickiej. Ze strony katolickiej śmiałe, kontynentalne (a nawet globalne) wizje reform strukturalnych i ekonomicznych. Ze strony ewangelikalnej raczej oddolne inicjatywy: owszem, także szkoła i lokalne wzorce przedsiębiorczości, ale przede wszystkim Biblia wkładana w ręce prostych ludzi. Przyjrzyjmy się temu zjawisku nieco bliżej.

1. GDZIE SĄ UBODZY?

Kiedy uczniowie Jana przybyli do Jezusa, aby Go zapytać, czy to On jest oczekiwanym Mesjaszem, Jezus podał im pewien sprawdzian jako sposób znalezienia odpowiedzi na to pytanie:

Niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię (Mt 11,4-5).

Ubogim głosi się Ewangelię... Na pewno arcyważne jest pomaganie ubogim, prowadzenie dla nich dzieł społecznych, starania o zniwelowanie szokujących kontrastów społecznych w Ameryce Południowej. Ale czy to wszystko ma się dokonywać *zamiast* głoszenia zbawienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa, w Jego łaskę przez moc krzyża i zmartwychwstania? Czy też ma się dziać *wraz* z tym? To pytanie szybko nabrało szczególnej wagi, gdy w drugiej połowie XX wieku na kontynencie południowo-amerykańskim zaczęła się reformacja, podobna w wielu aspektach do tej z XVI wieku. Podobnie jak wtedy, jej symbolem stał się kaznodzieja z Biblią w ręce, Pismo

¹⁰⁵ W. PIWOWARSKI, *Ameryka Łacińska – Kościół a problemy społeczne* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, kol. 431-434.

Święte wręczone prostym ludziom, ubodzy z płomiennym sercem pełnym Słowa... Biblijny werset mędrca Pańskiego: „Prorok jak ogień, Słowo jak pochodnia” (Syr 48,1), może więc na nowo stać się aktualnym drogowskazem do zrozumienia przebiegu wydarzeń po drugiej stronie ziemskiego globu, które swoją dynamiką przypominają pożar na stepie...

Odnowę Kościoła można rozumieć na dwa sposoby. Jeden z nich ma charakter biurokratycznego klerykalizmu, który zwołuje komisje, redaguje wytyczne, nakazuje ich wdrożenie i oczekuje rezultatów, które bywają niezgodne z założonym programem. A wtedy trzeba zwołać nowe komisje, zrehabilitować nowe wytyczne... i tak dalej. Jest to misja prowadzona *dla ubogich*, ale nie *przez nich*. Organizatorzy mają wprawdzie na celu dobro ubogich, ale myślą *zamiast nich*: przecież ubodzy sami niczego dobrego nie wymyślą, nie mając tak wspaniałych komisji, jakie tylko my możemy stworzyć...

Drugi sposób to wcielenie w życie znanej nam już zasady: „Iść za tym, co zawiera pierwszy i najważniejszy «podręcznik» eklezjologii, którym jest księga Dziejów Apostolskich”. A w tej biblijnej księdze mało jest komisji, wytycznych i wdrożeń. Natomiast bardzo dużo jest wydarzeń. „Dzieje się dzieją”. Dzieje Apostolskie są przede wszystkim serią scen aranżowanych przez Ducha Świętego i podjętych przez uczniów Jezusa napełnionych Duchem. Dobrą Nowinę słyszą ubodzy, przecież skutek opisanego w Dziejach głoszenia jest taki:

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych (1 Kor 1,26).

W Kościele pierwotnym w ten sposób nastąpiło

[...] wyposażenie świętych do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary (Ef 4,12).

Była to misja prowadzona zarówno *dla* ubogich, jak i *przez* ubogich.

Ważne rozróżnienie: komisja ekspertów ustalających, co z orędzia Biblii *naprawdę* przyda się ubogim czy też ubodzy z Biblią w *swojej własnej* ręce? Komentarz eksperta, profesora po studiach w Louvain czy też egzystencjalna lektura Pisma prowadzona przez lokalnego lidera? Na żadnym innym kontynencie to napięcie nie okazuje się równie newralgiczne jak w Ameryce Łacińskiej. Jest ważnym składnikiem rozeznania, dlatego na

naszych oczach następuje tam współczesna reformacja. Pomaga zrozumieć, dlaczego w wielu krajach tego kontynentu większość wierzących chrześcijan

[...] mając wybór między Chrystusem wyzwolicielem (*Cristo libertador*) a Chrystusem chrzczącym w Duchu Świętym (*Cristo pentecostal*), wybrało obu¹⁰⁶.

A skutek tego procesu?

Kościół katolicki przyjął opcję na ubogich, a ubodzy – opcję na pentekostalizm (*La Iglesia Católica optó por los pobres y los pobres optaron por los pentecostales*)¹⁰⁷.

Jak wygląda to w praktyce? W styczniu 2025 roku miałem okazję być nieco dłuższy czas w brazylijskim mieście Recife na jubileuszu katolickiej wspólnoty *Obra de Maria*. Niedaleko od miejsca naszego zakwaterowania znalazłem na mapie katolicki kościół parafialny pw. Matki Bożej Różańcowej (*Nossa Senhora do Rosario*). Wyruszyłem pieszo, by odwiedzić tę – jak się okazało – piękną, choć niewielką, stylową budowlę z widoczną z daleka wieżą. Stopniowo dzielnica, którą szedłem, stawała się wyraźnie uboższa niż ta turystyczno-hotelowa nad oceanem, zaczęły dominować domy parterowe, a na ulicy coraz bardziej dostrzegalny brak porządku. Zanim spacer doprowadził mnie do katolickiej świątyni, oddalonej o około trzy kilometry, najpierw minąłem spory budynek, podobny do supermarketu, z napisem: „Kościół Kanaan” (*Igreja Canaã*). Ogromny napis na betonowej ścianie głosił: „Jezus naszym Zbawicielem” (*Jesus o Nosso Salvador*). Dołączono do tego, wypisany również wielkimi literami, program zaproszeń na cały tydzień: wtorek – grupy domowe, środa – spotkanie Odnowy Wiary, czwartek – popołudnie z Bogiem, sobota – od rana błogosławieństwa, a wieczorem nabożeństwo Wieczery Pańskiej. Najważniejsze zachowano na niedzielę: modlitwa od dziewiątej rano do szóstej wieczorem, dziewięć godzin bez przerwy¹⁰⁸. Przez przypadek znalazłem się przed typowym kościołem pentekostalnym Ameryki Południowej.

¹⁰⁶ R.C. BARRETO, *Evangélicos e pobreza no Brasil* (Kindle Edition), 4115-4121.

¹⁰⁷ „La Iglesia Católica optó por los pobres y los pobres optaron por los pentecostales”. P. CORBELL, *Ecumenismo en América Latina: Cenicienta de la Pastoral*, „Umbrales” 6.02.2017 [WAB].

¹⁰⁸ 20.01.2025, Rua Barão de Suza Leão 1120, Boa Viagem, Recife (Brasil).

Ale to nie wszystko. Kiedy minąłem kościół pw. Matki Bożej Różańcowej (nie miał specjalnych ogłoszeń o duszpasterskich aktywnościach), okazało się, że za rogiem, na tej samej ulicy, są jeszcze trzy inne kościoły ewangelikalne! Pierwszym był okazały budynek Zborów Bożych (*Igreja Assembleias de Deus*). Następny to mniejszy obiekt Chrześcijańskiego Zgromadzenia Brazylii (*Congregação Cristiana no Brasil*), a wreszcie Misyjny Kościół Chrześcijański Baptystów (*Igreja Batista Missionaria „Filadelfia”*). Wszystkie przy tej samej ulicy liczącej mniej niż kilometr, wszystkie z wypisanymi godzinami (bardzo długich) nabożeństw niedzielnych oraz otwartych spotkań w tygodniu¹⁰⁹.

Ale i to nie był koniec. Za następnym rogiem czekał na mnie jeszcze jeden minikościół Zborów Bożych „Nowa Jerozolima” (*Igreja Assembleia de Deus Nova Jerusalem*). Był rozmiarów małego sklepiku na parterze piętrowego budynku, zapraszał przechodniów następującymi informacjami: wtorek – dwie godziny „nauczania” (*doutrina*), czwartek – dwie godziny kręgu modlitwy (*ciculo de oração*), niedziela – dwie godziny nabożeństwa rodzinnego (*culto da familia*).

Gdy powoli zbliżałem się do naszego hotelu (i dzielnica znowu nabierała wyraźnie zamożniejszego wyglądu), minąłem po drodze jeszcze jeden chrześcijański ośrodek: dzielnicowy Kościół Prezbiteriański „Boa Viagem” (*Igreja Presbiteriana de Boa Viagem*)¹¹⁰. W sumie podczas jednego, niezbyt długiego spaceru do katolickiej świątyni Matki Bożej Różańcowej w Recife znalazłem sześć protestanckich kościołów ewangelikalnych. Siódmy i ósmy kościół ewangelikalny w tej okolicy odkryłem dopiero kilka dni później: trzeba było przejść jeszcze trzysta metrów, za tory kolejowe, czego nie wiedziałem za pierwszym razem. To tam znajdował się kolejny kościół Zborów Bożych (*Assembleia de Deus*), tym razem pod nazwą „Boa Viagem”, oraz kościół pod malowniczą nazwą „Świątynia Pierwszego Kościoła Baptystów w Boa Viagem” (*Templo da Primeira Igreja Batista em Boa Viagem*)¹¹¹.

Przypadek Ameryki Łacińskiej jest kluczowy dla Kościoła katolickiego. Ta część świata jest domem dla prawie połowy wszystkich katolików żyjących na świecie¹¹², a następuje tam słabo przez nas uświadamiany

¹⁰⁹ 20.01.2025, Rua Dr Luis Correia de Oliveira, Boa Viagem, Recife (Brasil).

¹¹⁰ 20.01.2025, Rua Ribeiro de Brito, Boa Viagem, Recife (Brasil).

¹¹¹ 24.01.2025, Rua Barão de Suza Leão 1648 i 1668, Boa Viagem, Recife (Brasil).

¹¹² Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa de Latinoamérica al iniciar el 2022*, *Análisis: la nueva composición religiosa de Latinoamérica al iniciar el 2022* |

proces: masowa zmiana przynależności wyznaniowej chrześcijan. W 1995 roku 80% populacji na tym kontynencie utożsamiała się z katolicyzmem. Po upływie prawie trzydziestu lat, w 2023 roku, liczba ta spadła do 54%¹¹³. Ktoś mógłby powiedzieć: no cóż, takie tempo spadku odnotowuje też przecież Kościół w Niemczech. Ale jest poważna różnica: byli katolicy niemieccy z reguły zasilają szeregi obojętnych na wiarę agnostyków, natomiast w Ameryce Południowej większość byłych katolików wierzy teraz w Ewangelię nie mniej, ale bardziej niż poprzednio. Po odejściu z Kościoła katolickiego stali się bardziej entuzjastyczni w wierze chrześcijańskiej, bardziej dynamiczni i aktywni niż kiedykolwiek w życiu – tyle że w szeregach nowo odnalezionych ewangelikalnych (najczęściej pentekostalnych) kościołów. A centralnym elementem ich przemiany duchowej jest odkrycie Biblii.

Od wyliczania szczegółów przejdźmy teraz do szerokiej panoramy. Na samym szczycie zamożności tego kontynentu stoi Panama¹¹⁴. Na samym dole znajdziemy najuboższy Honduras. W środku, z solidną przeciętną ekonomiczną dla Ameryki Południowej, znajduje się Brazylia. Wszystkie te kraje, tak różne między sobą, łączy jedno: szybki spadek liczby katolików i równie szybki wzrost liczby chrześcijan niekatolickich, określających samych siebie *evangélicos*.

Honduras w ciągu dwudziestu lat przeszedł drogę od 76% ludności katolickiej w 1996 roku do 30% w roku 2018¹¹⁵. Najzamożniejsza Panama odnotowała w ciągu szesnastu lat jeszcze szybsze zmiany: od 77% w 2007 roku do 33% w 2023 roku¹¹⁶. Brazylia mieści się po środku skali: spadek od 67% w 2007 roku do 53% w roku 2023. To zjawisko jest w Ameryce Łacińskiej powszechne i niewrażliwe na wszelkie inicjatywy pobudzenia żywotności wiary podejmowane ze strony katolickiej, takie jak: konferencja Episkopatu Południowoamerykańskiego w Aparecida (2007), Światowe Dni Młodzieży w Rio de Janeiro (2013), Światowe Dni Młodzieży w Panamie (2019), synod o Amazonii (2019). Zmiana przynależności wyznaniowej zachodzi w jednostajnym tempie, wraz z towarzyszącym jej wzrostem liczby

ZENIT – *Espanol*. Inne źródła podawały niedawno liczby bardziej zbliżone do 40%: PEW RESEARCH CENTER, *Global Catholic Population*, (2013), <<https://www.pewresearch.org/religion/2013/02/13/the-global-catholic-population/>>.

¹¹³ Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa; Religion affiliation in Latin America as of 2023, by type*.

¹¹⁴ Z wyłączeniem Karaibów (Haiti) i terytoriów USA (Puerto Rico).

¹¹⁵ Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

¹¹⁶ Por. <<https://www.latinobarometro.org/latOnline.jsp>>.

evangélicos. W tych samych latach procentowy udział chrześcijan ewangelikalnych zmienił się następująco: w Panamie z 13% (2007) do 55% (2023); w Brazylii z 18% (2007) do 28% (2023), w Hondurasie wzrósł do 36% (2023). Wiele wskazuje na to, że w Brazylii za kilka lat, w roku 2032, liczba katolików i chrześcijan ewangelikalnych będzie taka sama i zrówna się na poziomie 40% udziału w populacji¹¹⁷.

To jest współczesna reformacja. W krajach Ameryki Środkowej, czy to ubogich (jak Gwatemala, Honduras, El Salvador i Nikaragua), czy to zamożnych (jak Costa Rica), ewangelikalizm jest już dzisiaj największą – demograficznie rzecz biorąc – grupą wyznaniową, liczniejszą niż katolicyzm¹¹⁸.

Dla lepszej wizualizacji dołączmy tabelkę z danymi z Brazylii, największego kraju tego regionu, liczącego sobie ponad dwieście milionów mieszkańców:

Rok	Wydarzenie	Catolicos	Evangélicos
2007	konferencja w Aparecida	67%	18%
2013	ŚDM Rio de Janeiro	62%	21%
2019	ŚDM / synod (Amazonia)	58%	25%
2023	po epidemii COVID	53%	26%
2032*	(hipotetycznie)	40%	40%

Tutaj uwaga: w brazylijskiej Amazonii już teraz jest więcej *evangélicos* niż *catolicos*¹¹⁹.

¹¹⁷ Por. *Evolution of Catholics and Evangelists in Brazil between 1994 and 2032*, <<https://www.statista.com/statistics/1255688/evolution-of-catholics-and-evangelists-brazil/>> (2024); PH. CÂMARA, *Evangélicos devem ultrapassar população de católicos em 2032, estima pastor Philipe Câmara* (2024), <https://www.portalolavodutra.com.br/materia/evangelicos_devem_ultrapassar_populacao_de_catolicos_em_2032_estima_pastor_philipe_camara>.

¹¹⁸ Por. I. GUTIÉRREZ, *El evangelicalismo crece aceleradamente y ya supera al catolicismo en América Central* (2023), <<https://biteproject.com/el-evangelicalismo-crece-aceleradamente/>>.

¹¹⁹ Por. T. MCCOY, *The judgment of São Miguel*, „Washington Post” 17.02.2024.

2. CZEGO SZUKAJĄ UBODZY?

Czego w Kościele mogą szukać ubodzy? Jan Paweł II zadał to ważne pytanie w roku 1992, podczas swojej pielgrzymki na Santo Domingo. Odpowiedział tymi słowami: „Szukają religijnego sensu życia”. Dodał wtedy: często nie znajdują tego, czego szukają, u tych w Kościele katolickim, którzy powinni im to obficie dawać. A recepta? Święty papież na pierwszym miejscu wymienił: „wytrwała katecheza o Słowie Bożym”. Przypomniał też „opcję na ubogich”, ale i fundamentalny warunek:

[...] opcja wsparta o Słowo Boże, a nie o kryteria ideologiczne, które redukują ubogich do abstrakcyjnych kategorii ekonomicznych i socjo-politycznych¹²⁰.

Po piętnastu latach to samo pytanie ponowiono podczas konferencji Episkopatu Południowoamerykańskiego w brazylijskiej Aparecida (2007). Odpowiedź była podobna: koniecznym warunkiem jest głęboka znajomość Słowa Bożego¹²¹.

Pytanie jest kluczowe: w wymienionych krajach połowa wszystkich chrześcijan, którzy sami siebie określają jako protestanci (lub *evangélicos*), została ochrzczona w Kościele katolickim, a jedna trzecia otrzymała katolickie wychowanie religijne¹²². Czego nie znaleźli w miejscu swojego wychowania, a odnaleźli w nowym domu wiary? Czym są owe „potrzeby duchowe” wspomniane na przykład w takiej analizie:

Misyjne dzieło ewangelikalno-pentekostalne z sukcesem nawiązuje do tych potrzeb duchowych (*necesidades espirituales*), na które nie odpowiadają kościoły tradycyjne?¹²³

Odpowiedź brzmi: pentekostalizacja. To nieco obco brzmiące wyrażenie oznacza tyle, co odwołanie się do Pięćdziesiątnicy opisanej w Dziejach Apostolskich. Nasza Pięćdziesiątnica to po grecku *Pentekoste* (πεντηκοστή):

¹²⁰ JAN PAWEŁ II, IV Conferenza Generale dell'Episcopato Latinoamericano (12.10.1992), <https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1992/october/documents/hf_jp-ii_spe_19921012_iv-conferencia-latinoamerica.html> [dostęp: 2025].

¹²¹ Por. M. PASTORINO, ¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?, <<https://es.aleteia.org/2022/01/18/por-que-muchos-catolicos-se-han-ido-al-pentecostalismo>>.

¹²² Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

¹²³ M. PASTORINO, ¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?

jest to święto wspomniane w Dziejach Apostolskich na początku drugiego rozdziału. A skoro cała późniejsza akcja tej biblijnej księgi wynika z początkowego wylania Ducha Świętego podczas Pięćdziesiątnicy, to może pentekostalizacja jest po prostu spełnieniem znanego nam już postulatu? Tego, który wzywa, by „iść za tym, co zawiera pierwszy i najważniejszy «podręcznik» eklezjologii, którym jest księga Dziejów Apostolskich”?¹²⁴. Co zresztą zostało zapowiedziane podczas słynnej Piątej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Aparecida (2007):

Niniejsza Piąta Konferencja, pamiętając o nakazie pójścia i pozyskiwania uczniów (por. Mt 28,19), pragnie obudzić Kościół w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach do wielkiego impulsu misyjnego [...]. Potrzebujemy nowej Pięćdziesiątnicy (hiszp. *Pentecostés*)!¹²⁵

To pierwsze *Necesitamos un nuevo Pentecostés!* odzywa się potem znowu w dokumencie końcowym z Aparecida:

Nowa Pięćdziesiątnica (*un nuevo Pentecostés*) nada nam impet, by wyjść i szukać katolików oddalonych, którzy Jezusa Chrystusa znają mało albo wcale.

[...] nowy impuls, który wyjdzie pod tchnieniem nowej Pięćdziesiątnicy (*el nuevo Pentecostés*).

Hasło nowej Pięćdziesiątnicy wybrzmiało, ale realia pozostały nieco w tyle. Już wcześniej spotkaliśmy się z tymi katolikami, którzy doszli do wniosku, że nowa Pięćdziesiątnica przyjdzie, gdy zaczniemy praktykować buddyzm zen (por. o. Merton) albo gdy wrócimy do dawnych religii pogańskich (por. misje w Gwatemali). Autentyczna pentekostalizacja polega jednak na czymś innym: na naśladowaniu postaw, replikowaniu scen, przyjmowaniu mentalności charakterystycznej dla bohaterów pierwotnych Dziejów Apostolskich, tych z Biblii.

Wszystko wskazuje na to, że tego właśnie oczekują ubodzy z Ameryki Łacińskiej.

¹²⁴ „Parliamo di Chiesa sinodale [...] ma seguendo quello che possiamo considerare il primo e il più importante «manuale» di ecclesiologia, che è il libro degli Atti degli Apostoli”. FRANCISZEK, Spotkanie w diecezji rzymskiej (18.09.2021).

¹²⁵ „¡Necesitamos un nuevo Pentecostés!”. *Aparecida: Dokument końcowy* (DA), <<https://www.celam.org/aparecida/Espanol.pdf>> (2008), 548.

Za każdym razem, kiedy pytamy chrześcijan ewangelikalnych, byłych katolików, dlaczego odeszli od Kościoła katolickiego, odpowiedzi są zawsze takie same:

- «teraz codziennie czytam Biblię»,
- «odkryłem, że Jezus naprawdę żyje i że zmienił moje życie»,
- «odkryłem, że mogę rozmawiać z Bogiem jak z przyjacielem w każdej chwili»,
- «wreszcie czuję, że należę do wspólnoty braci»¹²⁶.

To wyniki ankiety z 2022 roku. Dziesięć lat wcześniej wyniki były dokładnie takie same. Spójrzmy na dane z 2014 roku, zaczerpnięte z materiału *Przyczyny opuszczenia Kościoła katolickiego na rzecz wspólnoty ewangelikalnej, przykład Salwadoru*¹²⁷. Raport zawiera statystyczne badania motywacji byłych katolików, którzy przeszli do wspólnot ewangelikalnych. Pytano ich o przyczyny tej decyzji. Już wtedy Salwador należał do państw rekordzistów, jeśli chodzi o liczebność wspólnot protestanckich. Respondenci mieli wybrać z listy i zaznaczyć odpowiedź.

Na pierwszym miejscu znalazła się odpowiedź: „Szukałem osobistego kontaktu z Bogiem” (93%), zaraz potem: „Bardziej odpowiada mi styl nabożeństw” (78%) oraz: „Chcę większych wymagań moralnych” (68%). Trzy następne odpowiedzi w kolejności to: „Znalazłem Kościół, który troszczy się o wiernych” (62%), „Przekonali mnie misjonarze nowego Kościoła” (66%), „Miałem problemy osobiste” (14%).

Analizując ten raport, nie znajdziemy nawet 10% takich osób, dla których szczególnie ważne byłyby tematy tak istotne dla profesorów teologii wykształconych w instytucjach Zachodniej Europy, jak: zmagania o równość społeczną, walka klas i wyzwolenie uciśnionego proletariatu. Precyzując: te tematy z pewnością były *ważne* dla respondentów, ale nie oczekiwali oni, że akurat Kościół będzie je realizował; od tego są partie polityczne i inne rzeczywistości społeczne. W odpowiedziach dominują sprawy ściśle duchowe – na plan pierwszy wysuwa się więc oferta modlitwy otwierającej na bezpośrednie doświadczenie duchowe, a zaraz potem wskazanie drogi moralnego postępowania zgodnego z biblijnym, Bożym prawem. Najwyraźniej pentekostalni ekskatolicy nie doczekali się tego w swoim rodzimym Kościele

¹²⁶ M. PASTORINO, *¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?*

¹²⁷ Por. PEW RESEARCH CENTER, *Polling and Analysis* (2014), „*Religion in Latin America. Religion and Public Life*”, <<https://www.pewforum.org/2014/11/13/religion-in-latin-america/>> [dostęp: 2020].

i dlatego przeszli do wspólnot, które im to zaoferowały, wraz z nowo odkrytym Pismem Świętym¹²⁸.

3. O PENTEKOSTALIZACJI DOKŁADNIEJ

Pentekostalizacja to określenie dobrze zdomowione w dyskursie pastoralnym, można je znaleźć w tekstach sprzed ponad dwudziestu lat¹²⁹. Z biegiem czasu wydaje się coraz lepiej pasować do opisu zmian w Ameryce Łacińskiej, a także coraz lepiej zdaje się odpowiadać postulatowi uznania Biblii, a zwłaszcza Dziejów Apostolskich, za fundamentalny podręcznik życia Kościoła.

Dzieje Apostolskie (oraz listy apostolskie towarzyszące im jako niezbędne uzupełnienie biblijne) opisują wspólnoty chrześcijan narodzonych na nowo, przemienionych łaską, uwolnionych od zniewoleń grzechowych:

Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu (Ef 5,8).

Oczywiście, jak relacjonuje nam Nowy Testament, nie zawsze odzwierciedlało się to w praktyce życiowej, ale oczekiwano przynajmniej, że zwykle tak będzie. „Jesteście ponownie do życia powołani dzięki Słowu Boga” (1 P 1,23). I takie same są oczekiwania w nowych wspólnotach pentekostalnych. Nowe narodzenie nie oznacza moralizmu (w stylu: sam muszę się zmienić), ale oznacza pozwolenie, żeby Duch Święty mnie zmieniał:

Mając głębokie doświadczenie Ducha Świętego, wierzący *evangélicos* zazwyczaj przyjmują tożsamość ludzi narodzonych na nowo. Tożsamość ta może często prowadzić do widocznych przemian, takich jak rzucenie alkoholizmu, palenia i narkotyków; zmiana zachowania w domu; poprawa relacji społecznych, małżeńskich i zawodowych; oraz wewnętrzne poczucie duchowej radości¹³⁰.

¹²⁸ Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*; por. Zestawienie graficzne „Ex-katolicy, którzy konwertowali na protestantyzm: powody opuszczenia Kościoła katolickiego” [w:] J.S. BRAHM, *Realidad religiosa de Latinoamérica* (2021) [w:] PEW RESEARCH CENTER, *Religion in Latin America: Widespread Change in a Historically Catholic Region* (2021), <<https://www.humanitas.cl/iglesia/realidad-religiosa-de-latinoamerica>>.

¹²⁹ Por. C.M. GARCÍA, *Pentecostalismo: ¿reforma religiosa de los pobres?* (2005), <<https://www.jornada.com.mx/2005/03/16/index.php?section=opinion&article=026a2pol>>.

¹³⁰ M. PASTORINO, *¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?*

Katolicki teolog skomentuje to zwykle za pomocą uwagi: przecież to wszystko jest dostępne w Tradycji katolickiej! Praktyka życiowa wskazuje jednak, że czymś innym jest teoretyczna dostępność, a czymś innym – łatwy i często proponowany dostęp. Kto przechodzi z katolicyzmu na ewangelikalizm, doświadcza nawrócenia jako całkowitej transformacji przez wiarę. Tu jednak uwaga! Dotyczy to sfery osobistej i indywidualnej, ale nie tylko:

Bezpośrednie i osobiste doświadczenie Ducha Świętego, które jest oferowane w zielonoświątkowych zborach (pentekostalnych), okazuje się znacznie bardziej praktyczne i skuteczne niż długoterminowe perspektywy zbiorowej i społeczno-politycznej transformacji proponowanej przez katolicyzm. Dotyczy to programów socjalnych zarówno w oficjalnej wersji Nauki Społecznej Kościoła, jak i w wizji teologii wyzwolenia¹³¹.

Najlepiej zrozumieć to, przypominając sobie sytuację uczniów Jezusa po Jego zmartwychwstaniu, a więc pierwszy rozdział Dziejów. Apostołowie otrzymali już wszystkie nauki, byli świadkami wszystkich dzieł Jezusa, przekonali się nawet, że śmierć nie ma nad Nim władzy. Mieli już całą *hardware* wiary. Wiedzieli wszystko, czego potrzebowali i wierzyli we wszystko, co potrzeba. A jednak ich wiara pozostawała zamknięta, zarówno w ich własnych sercach, jak i w jednym tylko mieście, w Jerozolimie. Czegoś brakowało.

Przyszedł dar, ale nie w postaci nowej nauki ani nowych scen z życia Jezusa, tym mniej w postaci projektów społecznych i wizji reform politycznych. Przyszedł jako *software* poruszający całość, jako rodzaj duchowego „oprogramowania”. I to właśnie odczuwają miliony chrześcijan z Ameryki Łacińskiej: katolik ochrzczony w katolickim środowisku miał już do dyspozycji wszystkie potrzebne chrześcijańskie wartości. Miał duchowy „sprzęt”, ale brakowało mu duchowego „oprogramowania”. I właśnie to „oprogramowanie” zaoferowały mu nowe wspólnoty pentekostalno-ewangelikalne¹³². Treści zawarte w spisany programie konferencji z Aparecida jako postulat na przyszłość nagle zostały zaproponowane tu i teraz, do wzięcia od zaraz. Przeniosły się ze stronic broszury do kościelnego budynku na przedmieściu Recife, São Paulo czy Fortaleza. Nie było to coś, czego *nie ma* w Kościele katolickim, ale coś, co wyraźnie *zaniedbano*, co nie było *dostępne*. A przecież jest to tak podstawowe i fundamentalne: spotkanie

¹³¹ *Tamże*.

¹³² Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

z Chrystusem przemieniające życie modlitewne, życie wspólnotowe, w którym naprawdę można poczuć się braćmi i siostrami. Chrześcijaństwo proste i gościnne¹³³. Tak sformułował to kiedyś Benedykt XVI: „wewnętrzna przyjaźń z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza” w chrześcijaństwie.

W katolicyzmie mówi się dużo o społecznych i moralnych *konsekwencjach* płynących z wiary, a mniej o *samej wierze*; mówi się dużo o *zbieraniu plonów* z pola, ale mało o *obsiewaniu* pola. W katolickiej wyobraźni misjonarze to zawsze ludzie udający się gdzieś indziej, ale raczej nie na sąsiednią ulicę. Misje to zwykle kraj na odległym kontynencie, ale nie pobliska dzielnica. Łatwiej o debatę na temat programu reform społecznych niż o relację z doświadczenia osobistej Pięćdziesiątnicy¹³⁴. Natomiast w centrum pentekostalnego doświadczenia jest przekonanie, że w każdej chwili transcendencja może wkroczyć w nasze przestrzenie życiowe, by zmieniać rzeczywistość; do tego każda osoba, bez względu na sytuację społeczną, ekonomiczną lub historyczną, może stać się miejscem manifestacji Bożej mocy¹³⁵. Jednym słowem, może działać się tak jak w Biblii, jak w Dziejach Apostolskich i jak w Pierwszym Liście do Koryntian.

4. EWANGELIA UBOGICH

Zapoznaliśmy się już wcześniej z przykładem katolickich misjonarzy, którzy usilnie wystrzegają się prawdziwej aktywności misyjnej. Czy można to pogodzić z Dziejami Apostolskimi, „pierwszym i podstawowym «podręcznikiem» eklezjologii”? Jeśli chcemy poważnie twierdzić, że „narracja o Pięćdziesiątnicy jest dla nas paradygmatem”¹³⁶, to nie możemy udawać, że nie zauważamy oczywistości: dwa tysiące lat temu pierwszą reakcją na zesłanie Ducha Świętego była ewangelizacyjna misja głoszenia Słowa. Piotr – nie czekając, aż inni się nim zachwycą – powstał i przemówił do zgromadzonych przybyszów z różnych krajów i języków, aby ogłosić im, że Jezus żyje, wstąpił do nieba, zasiadł po prawicy Ojca i stamtąd „[...] zsyła Ducha

¹³³ Por. M. PASTORINO, *¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?*

¹³⁴ Por. I. GUTIÉRREZ, *El evangelicalismo crece aceleradamente*.

¹³⁵ Por. X. LINIKER, *Palavra do ano de Cambridge decifra um segredo dos pentecostais...*, <<https://www.cartacapital.com.br/blogs/dialogos-da-fe/palavra-do-ano-de-cambridge-decifra-um-segredo-dos-pentecostais/>> [dostęp: 2025].

¹³⁶ C.S. KEENER, *Spirit Hermeneutics* (Kindle Edition), 1699-1700.

Świętego, jak to sami widzicie i słyszycie” (por. Dz 2,33-34). To Jezus ma być przedmiotem zachwytu, zachwycać ma przedziwny plan zbawienia podjęty przez Boga Ojca. Ta pierwsza ewangelizacja stała się *mitem* chrześcijaństwa ewangelikalnego, niezbywalną częścią „metanarracji prawdziwej historii zbawienia”, a więc tym, co Tolkien oraz Lewis nazywali „prawdziwym mitem”. („Prawdziwy mit” oznacza, że inspirująca nas opowieść nie została wymyślona, ale jest relacją z prawdziwych wydarzeń historycznych; ale działa jak mit, czyli porywa do czynu kolejne pokolenia.) Cóż to oznacza? Oto prawdziwe wydarzenia stały się treścią narracji Pisma Świętego, przez kolejne wieki zachęcając czytelnika i słuchacza do pójścia tym samym śladem¹³⁷. I tu napotykamy problem:

Protestanci (*evangélicos*) mają znacznie silniejszego ducha ewangelizacji niż katolicy, a jednocześnie są bardziej praktykujący. Katolicy, bardziej niż protestanci, utracili imperatyw ewangelizacji i przekazywania wiary jako daru¹³⁸.

Jest pewna oczywista przyczyna takiego stanu rzeczy. Osoba, która przeżyła doświadczenie biblijnej przemiany i napelnienia Duchem Świętym, nie potrzebuje pouczeń, aby ewangelizować. Ludzie nawróceni do mentalności ewangelikalno-pentekostalnej z natury rzeczy odczuwają pragnienie ewangelizacji¹³⁹. Skutkiem tego większość osób, które w kontekście latynoamerykańskim przeniosły się z Kościoła katolickiego do świata protestanckiego, relacjonuje, że to ktoś z nowego Kościoła sam zwrócił się do nich z orędziem nowej formy wiary (średnio – prawie 60%). Protestanci zawsze okazują się bardziej chętni do dzielenia się swoją wiarą poza swoją grupą religijną. Z tego powodu

impuls misyjny, na który taki nacisk kładzie papież Franciszek, jest bardziej aktywny i wytrwały u *evangélicos*, niż u katolików¹⁴⁰.

A więc w tym aspekcie bardziej stosuje się do „pierwszego i podstawowego podręcznika życia Kościoła, jakim są Dzieje Apostolskie”.

¹³⁷ Por. *tamże*, 4585-4587.

¹³⁸ J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

¹³⁹ Por. M. PASTORINO, *¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?*

¹⁴⁰ J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

Czy pentekostalizacja to reformacja ubogich? Takie pytanie zadano już dwadzieścia lat temu¹⁴¹. A po kolejnych dwóch dekadach doświadczeń, w 2024 roku, wyjaśniano:

Większość chrześcijan pentekostalnych pochodzi z najbiedniejszych i najsłabiej wykształconych środowisk, a ruch ten stanowi przeciwwagę dla wykluczenia religijnego i społecznego. Podczas nabożeństw ci, którzy ucisza się w innych sferach, tu znajdują wolność wypowiedzi¹⁴².

W przeciwieństwie do tego katolicyzm brazylijski reprezentował zawsze kierunek „z góry na dół”. I to nie tylko w tradycjonalistycznej formie konserwowania dawnych zwyczajów, ale także w postaci progresywnej teologii wyzwolenia. Tak czy inaczej, komisje intelektualistów ogłaszały ludziom prostym, na czym polega Ewangelia; a ubodzy mieli to po prostu przyjąć. Na tym tle kościoły pentekostalne przyszły

[...] z emocjami, z bliskością do ludu, przemawiając językiem peryferii, językiem cudów; tam, gdzie kościół katolicki był nieobecny, w dzielnicach i osiedlach wykluczenia, pojawiła się solidarność społeczna i wzajemna pomoc¹⁴³.

Jeden z obserwatorów sceny religijnej w Brazylii, pastor César Vasconcelos z głównego Kościoła zielonoświątkowego Assembleias de Deus, liczącego dziś w tym kraju kilkanaście milionów członków, wskazał na ważną korelację: początek nowej fali spektakularnego wzrostu ewangelikalizmu w Brazylii datuje się na dekadę lat osiemdziesiątych XX wieku, dokładnie wtedy, gdy Kościół katolicki w tym kraju skoncentrował się na tworzeniu ruchów społecznych i na teologii wyzwolenia (*Teoria da Libertação*) (2024)¹⁴⁴. Ta obserwacja wydaje się bardzo trafna, a zainicjowana wtedy trajektoria duszpasterska okazała się niezwykle trudna do zatrzymania.

Kiedy w roku 2007 w sanktuarium Aparecida w Brazylii obradowała Piąta Konferencja Generalna Episkopatu Latynoamerykańskiego i Karaibów, Kościół cieszył się jeszcze na tym kontynencie powszechnym zaufaniem, 70% mieszkańców uznawało się za katolików, a wśród oznak

¹⁴¹ Por. C.M.GARCÍA, *Pentecostalismo: ¿reforma religiosa de los pobres?*

¹⁴² X. LINIKER, *Palavra do ano de Cambridge decifra um segredo dos pentecostais...*

¹⁴³ A. SENA, *Recorde: AM tem um templo religioso para cada 68 domicílios*, <<https://realtime1.com.br/censo-2022-am-tem-um-templo-religioso-para-cada-68-pessoas/>> (2024).

¹⁴⁴ Por. PH. CÂMARA, *Evangélicos devem ultrapassar população de católicos*.

osłabienia wiary najbardziej widoczną był spadek ilości powołań kapłanów¹⁴⁵.

Od tego czasu wysiłek ewangelizacyjny według wskazówek Dokumentu z Aparecida powinien trwać nieustannie. Szczególnym momentem był wybór wywodzącego się z Południowej Ameryki papieża Franciszka. On sam odwiedził dziesięć krajów regionu: Brazylię (2013), Ekwador, Boliwię, Paragwaj i Kubę (2015), Meksyk (2016), Kolumbię (2017), Peru i Chile (2018) oraz Panamę (2019). Również w 2019 roku odbył się specjalny Synod dla Amazonii, zakończony wydaniem adhortacji *Querida Amazonia*¹⁴⁶. A jednak, mimo tych wysiłków, dynamika przemian liczbowych w chrześcijaństwie południowoamerykańskim pozostała bez zmian: jednostajne topnienie liczby katolików, stopniowy wzrost liczby *evangélicos*, a przy okazji także procentowy przyrost liczby osób bezreligijnych. I z tą samą konsekwencją dało się zauważyć, że szeregi ewangelikalne zasilali głównie ubodzy.

W języku portugalskim zaczęto mówić o «czterech P»: *pobres* (ubodzy), *periféricos* (z peryferii), *pretos* (ciemnoskórzy) i *pentecostales* (zielonoświątkowcy). Ich zbory pojawiały się tam, gdzie był już margines osób wykluczonych [...]. Ich ludowe kościoły powstawały wśród potrzebujących, biednych, migrantów, w miejscach, gdzie ani Kościół katolicki, ani władze czy państwo nie docierały, ale przybyli tam zielonoświątkowcy i utworzyli wspólnoty [...]¹⁴⁷.

Nagle okazało się, że pentekostalizm z wyznania uprzednio pogardzanego wyrósł na narzędzie emancypacji społecznej. Dość często nowo nawrócony człowiek odwraca się od nałogów, zaczyna dbać o swoją relację małżeńską, stara się oszczędzać pieniądze i wysyła dzieci do szkoły. W następnym pokoleniu podnosi się wyraźnie status ekonomiczny, a wnuki można spotkać już na uniwersytecie.

Pentekostalizm zmienia społeczny status ludzi z religijnego i społecznego marginesu¹⁴⁸.

Retoryka katolicka, zwłaszcza lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, zdawała się gloryfikować ubóstwo, które stawało się niemal

¹⁴⁵ Por. J.S. BRAHM, *Análisis: la nueva composición religiosa*.

¹⁴⁶ Por. *tamże*.

¹⁴⁷ *Tamże*.

¹⁴⁸ *Tamże*.

synonimem świętości. W kontraście do takiej postawy chrześcijanie ewangelikalni głosili możliwość *wyjścia* z ubóstwa¹⁴⁹. Następnym krokiem jest z kolei zainteresowanie życiem społecznym i wejście w świat polityki, ale nie z globalnym programem reform społecznych, jak Kościół katolicki, tylko z programem moralnego konserwatyzmu, skoncentrowanym na to, co osiągalne tu i teraz¹⁵⁰.

Przy takiej dynamice wydarzeń nie dziwi nas szybka zmiana przynależności wyznaniowej. Aby uświadomić sobie jej tempo, nie wystarczy wiedzieć, ilu mamy ludzi ochrzczonych w Kościele katolickim. Sytuacja jest raczej analogiczna do XVI-wiecznej Europy, gdzie kilkanaście lat po wystąpieniu Marcina Lutra z jednej strony można było powiedzieć, że prawie wszyscy Europejczycy są zapisani w katolickich księgach chrztu, ale z drugiej strony całe połacie kontynentu w ciągu niewielu lat zrywały z rzymskim katolicyzmem. Przypomnijmy sobie: wystarczyło zaledwie trzynaście lat od pierwszego wystąpienia Marcina Lutra (1517), by ogłosić protestanckie wyznanie wiary w Augsburgu (1530), obowiązujące w licznych krajach; podobnie potrzeba było tylko kolejnych trzech lat do przejścia całej Anglii na Kościół narodowy. Wszystko działo się za życia jednego pokolenia. To właśnie jest tempo zmian wyznaniowych, charakterystyczne również dla współczesnej Ameryki Łacińskiej.

¹⁴⁹ Por. *tamże*.

¹⁵⁰ Por. *tamże*.

Rozdział 5

OBIETNICE BIBLI SPEŁNIONE: EUCHARYSTIA

Do tej pory patrzyliśmy na Biblię jak na święty tekst do *czytania*, ale przecież równie ważne jest jego *zastosowanie*. Pismo Święte to słowo, które trzeba przeczytać, usłyszeć, zachować w sercu i medytować. Ale nie tylko. Trzeba też *działać* zgodnie z poleceniem Biblii: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami” (Jk 1,22). Samo słuchanie może nie przydać się na wiele. Tylko ten, kto nie jest jedynie „słuchaczem skłonym do zapomnienia”, ale jest „wykonawcą dzieła”, otrzyma błogosławieństwo (por. Jk 1,25).

W Kościele katolickim mamy to wielkie szczęście, że od dwudziestu wieków trwa pośród nas pamięć o najważniejszym apelu, jaki zawiera Biblia: „Czyńcie to!” (1 Kor 11,25); również od samych początków towarzyszy Kościołowi napomnienie: „Gdy się zbieracie, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej. [...] za to was nie chwałę” (1 Kor 11,20.22). Nie wystarczy studium fragmentów Ewangelii o tym, jak Jezus zaprosił apostołów na wieczerzę paschalną, ani sam zachwyt pięknem słów wypowiedzianych przy tej okazji. Potrzebne jest jeszcze wykonanie tego, czego się od nas oczekuje: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19).

Kilka wieków temu debatowano wśród chrześcijan nad hasłem *Sola Scriptura* (czy samo Pismo Święte wystarczy?). Aktualne dziś hasło powinno brzmieć: Na pewno *non sola lectura* (*samo czytanie* Pisma nie wystarczy). Sama lektura nie wystarczy, trzeba przecież wprowadzić w życie to, o czym się czyta. „Słowo jest jak pochodnia” (por. Syr 48,1), ale ogień zapłonie wtedy, gdy czynem spełnimy warunki dostąpienia biblijnych obietnic. „To czyńcie [...]” (1 Kor 11,25).

Spośród wielu napomnień Pana Jezus, byśmy *czynili* to wszystko, co nam nakazał, jedno jest wyjątkowe: *czyńcie, spożywając*: „Bierzcie i jedzcie” (Mt 26,26). Dlatego największą okazją do wypełnienia obietnic Jezusa jest Eucharystia. Wielki pisarz starożytnego Kościoła wyraził to tak:

Kto z wiarą spożywa, spożywa Ogień i Ducha: Duch w Twoim Chlebie, Ogień w Twoim winie (św. Efrem Syryjczyk)¹⁵¹.

Jak w proroctwie Ezechiela:

Rzekł do mnie: synu człowieczy, zjedz te księgi – i nakarmił mnie onymi księgami (Ez 3,1-2).

Sobór Watykański II upowszechnił hasło: „Eucharystia to szczyt i źródło życia Kościoła”. Jeśli te słowa mają się stać naszym doświadczeniem, to trzeba wrócić do samego źródła liturgii, którym ostatecznie jest Biblia. Nie wystarczy mówić, że mamy w Kościele „Słowo i sakrament”, sprawiając wrażenie, jakby były to dwie niezależne od siebie rzeczywistości. A przecież obie tworzą jedność! Sakrament to wprowadzenie w życie Słowa Bożego, a kto czyta Słowo, ten prędzej czy później dojdzie do frazy: „To czyńcie!”, „Chrzczycie!”, „Komu odpuscicie, będzie mu odpuszczone!”.

Pośród sakramentów Eucharystia jest tym szczególnym, jako że zapewnia nam spełnienie wszystkich czterech najważniejszych obietnic Jezusa Chrystusa. Tylko w ten sposób można zrozumieć rytm Mszy św. wyznaczony czterokrotnym wezwaniem: „Pan z wami!”. Wyruszymy teraz na wędrówkę szlakiem obietnicy danej u początku chrześcijańskiej historii przez samego Jezusa najpierw apostołom, potem ich uczniom, a wreszcie nam, dziedzicom apostołowskiej wiary; obietnicy, która czterokrotnie staje się dostępną podczas każdej Mszy św.

Dobrze wiedzieli o tym pierwsi chrześcijanie. Kiedy w roku 203 dwie chrześcijanki, Perpetua i Felicyta, przygotowywały się w afrykańskiej Kartaginie na męczeństwo, pierwsza z nich otrzymała od Boga pocieszającą wizję. W serii symbolicznych scen został jej objawiony sens życia na ziemi jako brama do życia wiecznego:

Ujrzałam ogromną spiżową drabinę przedziwnej wielkości, sięgającą aż do nieba, ale tak wąską, że jedynie pojedynczo można się było po niej

¹⁵¹ Cyt. za: JAN PAWEŁ II, *Encyklika Ecclesia de Eucharistia o Eucharystii w życiu Kościoła* (17.04.2003), p. 17.

wspinać [...]. Ujrzałam tam ogród rozciągający się na niezmierzonym obszarze, pośrodku którego siedział wysoki siwy człowiek, w pasterskim ubraniu [...]. Wokół niego stały tysięczne tłumy odziane na biało. Człowiek ten podniósł głowę, spojrzał na mnie i powiedział: «Dobrze, że przyszedłaś, dziecko». Przywołał mnie do siebie i dał mi kęs [...]. Przyjęłam go w złożone ręce i spożyłam. Wszyscy zaś, którzy tam stali, powiedzieli: «Amen».

Na dźwięk tego słowa ocknęłam się [...] i zrozumieliśmy, że męczeństwo jest już bliskie i porzuciliśmy wszelką nadzieję na tym świecie¹⁵².

Porzuciliśmy nadzieję na „tym świecie” – mówi Perpetua, gdyż zyskaliśmy nadzieję na życie w świecie nowym (por. 1 Kor 15,23), z naszym Pasterzem (por. Hbr 13,20), gdzie czeka na nas zgromadzenie świętych (Ap 7,9), gdzie eucharystyczna uczta Kościoła dopełni się w wiecznej uczcie w niebie (por. Ap 19,7). Przyjęcie liturgicznego posiłku na życie wieczne okazuje się bramą do królestwa (por. Ap 19,9). Wchodzi się na mocy „przymierza wiecznego”. Zanim spisano księgę, zwaną przez nas Nowym Testamentem (czyli właśnie Nowym Przymierzem), ktoś już wcześniej użył tej nazwy. To sam Jezus Chrystus, który, wskazując na kielich, rzekł: „Ten kielich, to jest Nowe Przymierze we Krwi mojej” (Łk 22,20).

Zanim Nowy Testament stał się dokumentem, był już wcześniej sakramentem. Jezus nazwał Eucharystię określeniem, które później chrześcijanie nadali ostatnim księgom Pisma Świętego. Było to «Nowe Przymierze», «Nowy Testament»¹⁵³.

Owszem, całe Pismo Święte jest księgą obietnic, od pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju aż po ostatnie słowa księgi końcowej, czyli Apokalipsy. Ale najważniejsze dla nas pozostają te obietnice, które Jezus Chrystus wygłosił osobiście w ewangeliach. Spójrzmy teraz na listę takich obietnic Zbawiciela – każda z nich spełnia się w kolejnej części Eucharystii.

¹⁵² *Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty*, Kartagina, 203 r., 4, <https://iso.tarnow.pl/images/z_zycia_kosciola/swiecikanonu/Perpetua_i_Felicyta.pdf>.

¹⁵³ „Long before the New Testament was a document, it was a sacrament. Jesus called the Eucharist by the name Christians subsequently gave to the latter books of the Holy Bible. It was the «New Covenant», the «New Testament», in his blood. Christians later extended the phrase to cover the books produced by the apostles and their companions; but they did so because these were the books that could be read at Mass”. S. HAHN, *Consuming the Word: The New Testament and the Eucharist in the Early Church*, PRH Christian Publishing, New York 2013 (Kindle Edition), 1.

Obietnica pierwsza: Jezus mówi:

Gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię moje, Ja jestem pośród nich (Mt 18,20).

To niesamowite zapewnienie! Jest tak wielkie, że gdyby Jezus jedynie w ten sposób obiecał nam swoją duchową obecność w zgromadzonej wspólnocie wierzących chrześcijan, to i tak wystarczyłoby to nam... Ale On na tym nie poprzestał, obiecał więcej!

Obietnica druga:

Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i czynią je (Łk 8,21).

To o krok dalej! Możemy mieć Jezusa pośród siebie już nie tylko jako zgromadzenie wielu pojedynczych osób, możemy stać się rodziną, Jego rodziną. *Rodziną Jezusa!* Gdyby Jezus obiecał nam najpierw swoją duchową obecność w zgromadzonej wspólnocie, a następnie, że przemieni nas w swoją rodzinę, absolutnie wystarczyłoby to nam i na pewno nie oczekiwaliśmy niczego ponad to... Ale On obiecał więcej!

Obietnica trzecia: Jezus nie tylko jest z *nami*. On chce przyjść do naszego wnętrza i *trwać w Nas*, jakkolwiek nieoczekiwane to nie brzmi. Ale tak właśnie jest:

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, Ten trwa we Mnie, a Ja trwam w nim (J 6,54.56).

Zamieszkanie Boga w nas, to wielki dar.

Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać (J 14,23).

Gdyby Jezus poprzestał na obietnicy, że zamieszka w nas w momencie Komunii, z pewnością całkowicie zaspokoiłoby to nasze wszelkie oczekiwanie. Ale On nie poprzestał nawet na tej trzeciej obietnicy.

Obietnica czwarta: Jezus prowadzi nas dalej i zapowiada:

Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,19-20).

Jego obecność nie kończy się wraz z zakończeniem liturgii. Będzie z nami i dziś, i jutro, i aż do końca naszego życia, i z każdym nowym pokoleniem uczniów, „aż do skończenia świata”.

Oto przypomnieliśmy sobie cztery wielkie obietnice Boże. Wymagają one wiary: „Jeśli ktoś jest spragniony, a *wierzy* we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije” (J 7, 7). Ale wymagają również czynów: spełnienia pewnych warunków. Wiara musi stać się wiarą czynną, a nie tylko teoretyczną. „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17).

Jaki jest warunek obietnicy pierwszej? Zgromadzić się: „*Jeżeli zgromadzicie się* w imię Moje, wtedy będę między wami”.

A obietnicy drugiej? Słuchanie Słowa: „*Jeżeli będziecie słuchać Słowa* i wypełniać je [...]”.

A trzeciej? Komunia święta: „*Jeżeli będziecie spożywać Ciało i Krew* [...]”.

Warunek ma też ostatnia obietnica. Można by wyrazić go następująco: „*Jeżeli weźmiecie Ducha Świętego* – wtedy otrzymacie misję: «Idźcie i głosście»” (por. Mt 28,18-20; Dz 1,8).

Dlaczego pamięć o spełnieniu tych warunków jest ważna? Odpowiemy na to pytanie za pomocą pewnego porównania. Wyobraź sobie, że syn waszych sąsiadów mówi:

– Na urodziny dostałem wspaniały prezent: rodzice dali mi w kopercie zaproszenie na najbliższą niedzielę. Na stadionie ma się odbyć trening ze zwycięzcą z ostatniej olimpiady w lekkoatletyce! W kopercie znalazłem bilet na autobus do stolicy oraz drugi bilet – na stadion. Do tego był dołączony los – jeśli wygram, to słynny sportowiec odwiedzi nas w domu!

Pytasz więc chłopaka:

– To na pewno z rana ruszasz autobusem do stolicy?

A on na to:

– Nie, po co? Zostaję u siebie... Będę studiował teksty zaproszeń. To taki wspaniały prezent! Będę medytował nad ich treścią w domu.

Takie zachowanie ucznia byłoby tak dziwne – a może i dziwaczne – że raczej nieprawdopodobne. Ale czy my, chrześcijanie, nie postępujemy czasem podobnie? Wierząc w Pismo Święte, czytając je, znajdując w nim wspaniałe obietnice, zadowolamy się ich przeczytaniem i rozważaniem. Być może nawet potrafimy dzielić się tymi obietnicami z innymi: jak wspaniałe są te zapowiedzi, jak niezwykle te obietnice! Ale czy potrafimy „wsiąść w duchowy autobus” i „jadąc na duchowy stadion” sięgnąć po ich wypełnienie?

Każdy z nas jest jak ten uczeń, który dostał w prezencie kopertę z biletami. Od naszego Ojca w niebie otrzymaliśmy przecież Księgę Słowa

zawierającą obietnice, w tym cztery najważniejsze, które będziemy stopniowo coraz głębiej poznawać. Nie wystarczy podziwiać Skałę Słowa z daleka. Na Skale trzeba postawić stopy, jak na stopniach schodów prowadzących nas w górę. Po wejściu na pierwszy z nich myślimy sobie: „Gdyby Bóg miał dla nas tylko tę jedną obietnicę, to już przecież by nam wystarczyło”. Ale wtedy okazuje się, że Bóg jest „zawsze większy” (*semper maior*) i ma obietnicę kolejną, jeszcze wspanialszą. A potem znowu kolejną i jeszcze następną... I wszystkie one są do wzięcia w poranek najbliższej niedzieli! Ale spokojnie, idźmy po kolei, nie uprzedzajmy biegu wydarzeń...

Cztery obietnice zapraszające do wkraczania po stopniach Obecności Bożej coraz to wyżej i wyżej. Obietnice, o których koniecznie trzeba wiedzieć, koniecznie o nich czytać, medytować, rozważać i zachowywać w swojej pamięci i w sercu. Ale nie tylko. Trzeba też po nie sięgnąć. Należy to uczynić dokładnie tak, jak uczy nas Pismo Święte: najpierw gromadząc się w imię Jezusa, potem słuchając Jego Słowa, następnie uwielbiając Baranka wraz z aniołami i spożywając z Jego ołtarza, i wreszcie – idąc na cały świat z Jego misją. Słuchać, czytać, rozważać – a jednocześnie *czynić*. To właśnie jest warunek spełnienia się tych obietnic. „Wiara bez uczynków jest bezowocna” – dlatego u Abrahama „wiara współdziałała z jego uczynkami i przez uczynki stała się doskonała” (Jk 2,20.22). Przecież ten patriarcha Izraela „przez wiarę usłuchał wezwania Bożego i wyszedł” (Hbr 11,8).

Słyszeliśmy o eucharystycznych cudach zdarzających się co pewien czas to tu, to tam. Słyszeliśmy, ile pielgrzymek z dalekich stron udaje się do tych miejsc. A co powiedzielibyśmy na czterokrotny cud obecności Jezusa, który czeka na nas w naszym parafialnym kościele? I to już w najbliższą niedzielę? Czterokrotny eucharystyczny cud Jego bycia z nami, mówienia do nas, bycia w nas i posyłania nas z misją. To przecież dlatego w ciągu każdej Mszy św. ksiądz cztery razy powtarza liturgiczną formułę: „Pan (jest) z wami”! Trzeba nam zatrzymać się nad tą formułą. Może się okazać, że w niej właśnie zawiera się... wszystko!

1. „PAN Z WAMI” PO RAZ PIERWSZY – „GDZIE DWÓCH LUB TRZECH ZGROMADZI SIĘ W IMIĘ MOJE” (MT 18,20)

Dlaczego właściwie rozpoczynamy liturgię Eucharystii niezbyt oczywistą formułą brzmiącą tak: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”? I dlaczego

zaraz potem książdź wygłasza równie domagające się wyjaśnienia słowa: „Pan z wami”? Wspomniany tu „Pan”, to – jak się domyślamy – nasz Pan, Jezus Chrystus. Ale dlaczego w jakiś nowy sposób miałby teraz tutaj „być”? I do tego jeszcze w jakiś szczególny sposób „z nami”? Aby to zrozumieć, trzeba zacząć od znanej nam zasady: być chrześcijaninem, oznacza żyć w świecie Bożych obietnic zawartych w Biblii. A jedna z nich brzmi:

Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich (Mt 18,20).

Oto odwieczne marzenie ludzkich religii: znaleźć taki rodzaj medytacji, taką metodę ascezy, takie tajemne ryty, aby wreszcie wspiąć się do mistycznej krainy Bóstwa. Tak niech spełni się nasz sprzeciw wobec ograniczenia słabościami, grzechami i śmiercią! A co by się stało, gdyby Bóg, zamiast obojętnie czekać na swoich odległych wyżynach, sam zechciał zstąpić w dół, do nas? Gdyby to On zszedł po schodach do naszej zwykłej codzienności? Gdyby rzeczywiście stało się to, o czym nadaremnie marzyli twórcy religii tego świata i do czego instynktownie dążyli wszyscy wielcy nauczyciele ludzkości?

Jest Ktoś, kto potwierdził: wędrówka w odwrotną stronę, a więc przyjście Boga do nas, to całkiem realny scenariusz. Jest Ktoś, kto obiecał: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). A przecież dobrze wiemy, że są tacy, którzy, gromadząc się, wyznają w pierwszych słowach eucharystycznej liturgii: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Po tym wyznaniu jest jasne: spełniliśmy warunek zrealizowania się obietnicy. To właśnie dlatego po raz pierwszy w liturgii rozbrzmiewa uroczysta formuła: „Pan (jest) z wami” – *Dominus vobiscum*.

To nie słowa jakiegoś życzenia o niepewnym skutku. To słowa wyznania pewności wiary: Jezus obiecał, warunek wypełniliśmy, a więc „On jest tu”. Jego obecność w Duchu Świętym ma być tak namacalna, jak czytamy u św. Pawła:

Kiedy się zgromadzi cały Kościół, gdy wszyscy prorokują, a wejdzie jakiś poganin lub człowiek prosty, upadnie na twarz i odda pokłon Bogu, oznajmiając, że prawdziwie *Bóg jest między wami* (por. 1 Kor 14,23-24).

W tak wielu krajach pogłębia się kryzys udziału w niedzielnej liturgii Mszy św. Wielu mówi: „Nie lubię chodzić do kościoła, ludzie mi przeszkadzają – modłę się sam, w lesie... Tam mam więcej spokoju”. Cóż, modlić się

samemu w lesie jest na pewno bardzo pożyteczne. Ale nie *zamiast* Mszy św., tylko *oprócz* niej. Dlaczego? Gdyż obietnica nie jest związana z drzewami w lesie, tylko z ludźmi tworzącymi modlitewne zgromadzenie:

Trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę. [...] Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień (Hbr 10,23-25).

Przypomnijmy sobie: największa przygoda pierwszych tygodni istnienia Kościoła Jezusa Chrystusa zaczęła się dzięki obietnicy dla gromadzącej się wspólnoty:

[...] gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,8).

Zauważmy: zstąpi na *was*, *wy* otrzymacie, *wy* *będziecie*. Obietnice są dla wspólnoty. Bardzo dobrze zrozumieli to apostołowie, bo przecież spełnili warunek obietnicy:

Weszli do sali na górze i przebywali w niej [...]: Wszyscy oni trwali *jednomyślnie* na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego (Dz 1,13-14).

Obietnica Zesłania Ducha Świętego zrealizowała się właśnie dlatego, że

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy *razem* na tym samym miejscu (Dz 2,1).

Uwaga! W naszym studium o Eucharystii właśnie zajrzeliśmy do biblijnej księgi Dziejów Apostolskich! Czy to ważne? Arcyważne. Pamiętamy przecież katechezę papieża Franciszka z 2021 roku:

Idziemy za tym, co zawiera pierwszy i najważniejszy «podręcznik» eklezjologii, którym jest księga Dziejów Apostolskich¹⁵⁴.

¹⁵⁴ „Parliamo di Chiesa sinodale [...] ma seguendo quello che possiamo considerare il primo e il più importante «manuale» di ecclesiologia, che è il libro degli Atti degli Apostoli”. FRANCISZEK, *Spotkanie w diecezji rzymskiej* (18.09.2021).

Z tego właśnie podręcznika uczymy się, że aby doczekać spełnienia obietnicy, trzeba trwać jednomyślnie we wspólnocie. *Jednomyślnie* nie oznacza identyczności we wszystkim. Oznacza po prostu, że jedna myśl wiary i jedna ufność w obietnicę jest wspólna dla wszystkich. Ta prawidłowość jest kontynuowana z godną zauważenia konsekwencją w fundamentalnym dla Kościoła „podręczniku eklezjologii”.

Upewnieni doświadczeniem pierwszej Pięćdziesiątnicy (skoro *razem* trwali na modlitwie w Wieczerniku – to *razem* doczekali się wylania Ducha Świętego), apostołowie zbudowali na nim cały styl życia chrześcijańskiego:

- „codziennie trwali *jednomyślnie* w świątyni” (Dz 2,46);
- „podnieśli *jednomyślnie* głos do Boga i mówili: «Wszzechwładny Stwórco nieba i ziemi»” (Dz 4,24);
- „wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu: trzymali się wszyscy *razem* w krużganku Salomona” (Dz 5,12);
- „postanowiliśmy *jednomyślnie* wybrać [Judę i Sylasa] i wysłać *razem* z naszymi drogami: Barnabą i Pawłem” (Dz 15,25).

Znaczenie formuły «jednomyślnie» (ὁμοθυμαδὸν) jest nader trafnie wyjaśnione w słowniku terminów biblijnych:

Homothymadon to połączenie dwóch słów oznaczających «podążać razem» i «zgodnie». Obraz jest niemal muzyczny; rozbrzmiewa wiele nut, które choć różne, harmonizują pod względem wysokości i tonu. Tak jak instrumenty wielkiego koncertu łączą się pod kierownictwem mistrza, tak Duch Święty łączy ze sobą życie członków Kościoła Chrystusa¹⁵⁵.

Nie tylko myśli łączyły się w jedno w tym pierwotnym, apostołskim zgromadzeniu wierzących:

Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali *razem* i wszystko mieli *wspólne*. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby (Dz 2,44-46).

2. „PAN Z WAMI” PO RAZ DRUGI – „OTO MOJA MATKA I MOI BRACIA” (ŁK 8,19-21)

Kolejne, drugie już liturgiczne: „Pan z wami” słyszymy podczas Mszy św. tuż przed odczytaniem fragmentu Ewangelii. Wbrew pozorom, nie jest to

¹⁵⁵ *Blue Letter Bible*, <<https://www.blueletterbible.org/>>.

powtórzenie czegoś, co było wcześniej: to raczej rezonans tamtej pierwotnej proklamacji i jednocześnie jej wzmocnienie. Drugie: „Pan z wami” oznacza, że Jezus Chrystus jest teraz na nowy sposób i działa z nową mocą.

2.1. MATKA, BRACIA I SIOSTRY

Dowiedzieliśmy się już wcześniej, że zgromadzenie chrześcijan, a zwłaszcza ich gromadzenie się regularne i wierne, to wielki dar opieczętowany obietnicą Obecności: „Tam będę pośród nich”. Ale teraz czeka nas dar kolejny:

Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je (Łk 8,21).

To więcej niż przebywanie razem ludzi wierzących. Więcej niż przeżywanie radości z ponownego zobaczenia się. To zaproszenie do sięgnięcia po większy dar.

Mamy w Kościele zwyczaj używania określenia «bracia i siostry». Najbardziej oczywistym przykładem są wspólnoty zakonne ze swoimi braćmi zakonnymi i zakonnymi siostrami. Ale ten sam zwyczaj upowszechnił się na pielgrzymkach pieszych na Jasną Górę. Jest również często spotykany we wspólnotach ruchów kościelnych – w tym kontekście zwyczajowo «brat» oznacza «ktoś z naszej wspólnoty». Czy kiedy używamy tych słów, «bracia i siostry», chodzi po prostu o to, że się lubimy, jesteśmy dla siebie nawzajem sympatyczni i dobrze nam razem? Nie, kryje się tu znacznie większa tajemnica.

Kiedy czytamy w Nowym Testamencie o *braciach*, mowa jest zawsze o chrześcijanach. To zwyczaj biblijny, obecny w naszym „pierwszym i najbardziej podstawowym podręczniku nauki o Kościele”, czyli w *Dziejach Apostolskich*:

[Szawel] przebywał w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał z helenistami, którzy usiłowali go zgładzić. *Bracia* jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu (Dz 9,28-29).

Przybyliśmy do Puteoli. Tam spotkaliśmy *braci* i zostaliśmy na ich prośbę siedem dni. Tak przybyliśmy do Rzymu. Tamtejsi *bracia*, dowiedziawszy się o nas, wyszli nam naprzeciw aż do Forum Appiusza i Trzech Gospód (Dz 28,13-14).

To rodzinne określenie nie wypływa tylko z pozytywnych emocji i radości ze wspólnotowego spotkania (choć i te dary powinny być zawsze obecne). Jest ono raczej stwierdzeniem pewnego duchowego faktu, a mianowicie pewności wypełnienia się kolejnej obietnicy. Słuchają Słowa? Wypełniają je? A więc są „matką i braćmi” Jezusa, zostali przemienieni w Jego rodzinę. Słuchać Słowa i wypełniać je, to nic innego jak pełnić wolę Boga. A przecież Jezus

[...] spoglądając na siedzących dokoła Niego rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką» (Mk 3,34-35).

Przypominamy sobie o tym za każdym razem podczas pierwszej części Mszy św., mianowicie liturgii słowa. Po przeczytanych fragmentach Biblii słyszymy zawsze: „Oto słowo Boże” (co ma znaczyć po prostu, że Bóg przemówił do nas); po Ewangelii zmienia się formuła: „Oto słowo Pańskie” (analogicznie – sam Pan, Jezus Chrystus, dopiero co do nas przemówił).

Jaka jest przemieniająca moc Słowa Bożego i skąd się ona bierze? Nabyt często używamy określeń *wierzący* i *niewierzący*, jakby to były jakieś trwałe cechy człowieka, obecne w nim od urodzenia i niezienne. Ktoś urodził się w Polsce, w katolickiej rodzinie i nigdy nie wystąpił z kościelnych struktur – to zapewne jest katolikiem, jest *wierzącym*. A przecież Bóg mówi nam przez Biblię wyraźnie: „Wiara rodzi się ze słuchania” (Rz 10,10). Ale nie ze słuchania cegokolwiek, jakkolwiek byłoby to pobożne! Apostoł Paweł, autor tych słów, dodaje zaraz, aby rozwiać wszelkie wątpliwości: „Tym zaś, co się słyszy, jest *słowo Chrystusa*” (Rz 10,17).

Dlatego Kościół – zanim udzieli święceń diakonatu czy prezbiteratu – zawsze się upewnia, czy kandydaci do stanu duchownego będą czerpać ze źródła wiary, jakim jest Słowo Chrystusa. Jeśli nie byliby na to gotowi, ich wiara by wyschła i przestaliby być zdolni do posługi. W liturgii święceń zadawane jest więc pytanie: „Czy chcesz wiernie sprawować Liturgię godzin?”. Można by oddać jego treść za pomocą słów: Czy chcesz, aby twoja wiara wzrastała i umacniała się ze słuchania Słowa Chrystusa? Czy też może wręcz przeciwnie, twój plan na życie zawiera nierealistyczne założenie, że wiara bierze się... Właściwie nie wiadomo skąd... Chyba z powietrza...

2.2. UŚWIĘCENIE CZASU SŁOWEM BIBLIJ

Najważniejszym sposobem regularnej modlitwy Słowem Bożym jest liturgia godzin. Kto chce, by „mieszkało w nim słowo Chrystusa” oraz pragnie „napełniać się [nieustannie] Duchem”, może znaleźć w Biblii dwa zalecenia, jak to osiągnąć¹⁵⁶:

Napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie psalmami i hymnami, i pieśniami pełnymi ducha (Ef 5,18-19).

Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie siebie, psalmami, hymnami, pieśniami pełnymi ducha (Kol 3,16).

W historii chrześcijaństwa zalecenia te zrealizowano w postaci antologii różnych fragmentów Biblii, zwłaszcza psalmów, którą nazywa się brewiarzem albo liturgią godzin. Modlitwa taka powinna odbywać się we wspólnocie („przemawiajcie do siebie wzajemnie”). Modlący się mają więc:

- „przemawiać do siebie psalmami” (brewiarz składa się w znakomitej większości z biblijnej Księgi Psalmów);
- „przemawiać hymnami” (każda modlitwa brewiarzowa zaczyna się takim hymnem);
- „i pieśniami pełnymi ducha” (pieśni w brewiarzu zaczerpnięte są ze Starego lub z Nowego Testamentu).

Lectio divina (łac. dosł. święte czytanie, Boża lektura) to biblijna modlitwa osobista, polegająca na czytaniu wybranych fragmentów Słowa Bożego i słuchaniu przemawiającego w ten sposób Boga¹⁵⁷. Takie czytanie nie jest tylko zapoznawaniem się z treścią biblijnego przekazu. Zawsze towarzyszy mu doświadczenie mocy Słowa: „Panie, powiedz tylko Słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Słowo ma moc uzdrowienia.

Oba te sposoby (liturgia godzin oraz *lectio divina*) są przedłużeniem podstawowego kontaktu z dającym życie Słowem, mianowicie w liturgii słowa we Mszy św. Tak było od samego początku chrześcijaństwa, gdzie za fundamentalny sposób spotkania ze Słowem uważano formułę: jeden czyta, reszta słucha. Zajrzyjmy na początek księgi Apokalipsy:

¹⁵⁶ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, p. 2641 oraz 2585-2589.

¹⁵⁷ Por. *tamże*, p. 2708.

Błogosławiony, który *odczytuje*, i którzy *słuchają* słów Proroctwa, a strzegą tego, co w nim napisane, bo chwila jest bliska (Ap 1,3).

Zauważmy dwie charakterystyczne cechy tego pouczenia: po pierwsze, jeden czyta, a wielu słucha; po drugie – uderzające podobieństwo do formuły z Ewangelii: „słucha Słowa i wypełnia (strzeże)”.

Podobne świadectwo znajdziemy na końcu księgi Apokalipsy (a więc tym samym w podsumowanie całej Biblii):

Ja świadczę każdemu, kto *słucha* słów proroctwa tej księgi:
jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych
w tej księdze.

A jeśliby ktoś odjął co ze słów księgi tego proroctwa,
to Bóg odejmie jego udział w drzewie życia (Ap 22,18-19).

Możliwa jest liturgia Eucharystii bez kazania, ale nie jest możliwa bez zwiastowania czytanego słowa Biblii. Dlaczego? W naszych czasach Sobór Watykański II autorytatywnie stwierdził, nie pozostawiając cienia wątpliwości:

Kościół zawsze uważał i uważa Pisma Boże zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawo (*suprema regula*) swej wiary¹⁵⁸.

Dlaczego tak jest? To oczywiste. Rodzina Kościoła powstała pierwotnie nie jako projekt ludzki, na przykład jako inicjatywa zjednoczona ideą przemiany społecznej lub reformy edukacyjnej. Powstała wokół Słowa i mocą Słowa: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Kościół oczyszcza się i poprawia, nadstawiając ucha najpierw na głos Słowa Życia, a dopiero później na odgłosy tego światła. Tak powstaje, umacnia się i wzrasta rodzina Jezusa.

I tu czeka nas kolejna niespodzianka. Mimo że wielkim darem jest znaleźć się w zgromadzonym Kościele Bożym słuchającym Słowa i przyjmować dar włączenia w rodzinę samego Jezusa, to jednak jest coś więcej. Czy to możliwe? Niech bramą wprowadzającą nas w owo „więcej” stanie się pewien tekst sprzed wieków. Oto fragment z konstytucji apostolskiej *Divino afflatu* papieża Piusa X z 1911 roku:

Psalmy, których zbiór znajduje się w Piśmie świętym, miały szczególne miejsce w samej świętej Liturgii i Bożym Oficjum. Z nich bierze

¹⁵⁸ *Dei verbum*, p. 21.

początek psalmodia, którą poprzednik nasz, Urban VIII, nazywa córką hymnodii, śpiewanej «nieustannie przed tronem Boga i Baranka» (*ante sedem Dei et Agni*)¹⁵⁹.

Czyżby nasze wspólne modlitwy na ziemi były więc... echem jakiegoś znakomitszego chóru niż nasz? Nasze śpiewanie psalmów (psalmodia) miałoby być cieniem jakiegoś wspanialszego jeszcze śpiewu (hymnodii), dochodzącego z wysokości? Czy to możliwe? Może rodzina Jezusa jest większa, niż się spodziewaliśmy? Szukając odpowiedzi na to pytanie, przypomnijmy sobie teraz kolejną z wielkich obietnic Jezusa.

3. „PAN Z WAMI” PO RAZ TRZECI – „KTO SPOŻYWA MOJE CIAŁO” (J 6,56)

Jest już po liturgii słowa. Skończyło się kazanie, wybrzmiało *Wierzę w Jednego Boga*, jest już nawet po modlitwie wiernych. Ksiądz przeszedł od ambony do ołtarza, ministranci pomogli w przygotowaniu darów, za chwilę rozpocznie się znana nam dobrze prefacja – i nagle – po raz trzeci! – w Eucharystii brzmią słowa: „Pan z wami”. I znowu to nie jest powtórzenie! To echo wzmacniającego się rezonansu. To obwieszczenie obecności Tego Samego, ale nie tak samo. Przeżyjmy więc w pełni dialog rozpoczynający eucharystyczną liturgię ofiary:

- Pan z wami
- I z duchem twoim
- W górę serca
- Wznosimy je do Pana
- Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu
- Godne to i sprawiedliwe!

Wkraczamy w strefę trzeciej, wielkiej obietnicy Jezusa:

Kto spożywa Moje Ciało, ma życie wieczne: trwa we Mnie, a Ja trwam w nim (J 6,54.56).

¹⁵⁹ Ta konstytucja cytuje znacznie starszy, bo z XVII wieku, tekst papieża Urbana VIII (zawarty w dawnych tekstach brewiarzowych: PIUS X, *Konstytucja apostolska Divino afflatu* (1.11.1911), <http://www.vatican.va/content/pius-x/la/apost_constitutions/documents/hf_p-x_apc_19111101_divino-afflatu.html>; por. URBAN VIII, *Divinam Psalmodyam* 1631 [w:] *Breviarium Romanum*, Antverpiae, apud viduam Balthasris MoretiM. DC. XCVIII (1698); por. *Liturgia godzin*, t. IV, s. 1091.

Jezus obecny *pomiędzy nami* i *z nami*, chce być Bogiem *w nas*. Można by więc oczekiwać, że ta część Eucharystii będzie po prostu czasem komunii, że będzie się od razu rozdzielać Ciało Pańskie. Można by też oczekiwać, że przygotowaniem będzie wspomnienie tych fragmentów Biblii, które mówią o ustanowieniu tego sakramentu. Tak rzeczywiście jest, ale nie od razu. Najpierw zaprasza się nas do składania dziękczynienia za pomocą hymnu śpiewanego nie tylko przez nas, ale razem z chórami aniołów i świętych, przebywających w niebie.

Wygląda na to, że komunია na ziemi to udział w czymś, co dzieje się w niebie; że potrzebne jest przeniesienie serc wiernych nie tylko *wstecz* (do chwili ustanowienia Eucharystii w Wieczerniku), ale też *w górę* (do miejsca, gdzie Eucharystia – czyli wielkie Dziękczynienie! – odbywa się zawsze i nieustannie). I tak właśnie jest. Dlatego do zrozumienia Eucharystii potrzebne są zarówno teksty Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza (aby zapewnić nam powrót do Wieczernika), jak i List do Hebrajczyków oraz Apokalipsa (to z kolei duchowa podróż do Eucharystii sprawowanej w wiecznym *dziś* w niebie).

Eucharystia to nasz udział zarówno w tym, co stało się udziałem apostołów dwadzieścia wieków temu, jak i w tym, co jest nieustannym świętem zastępów niebieskich. Eucharystia to zarówno chleb z Wieczernika, jak i chleb z góry: „to jest chleb, który zstąpił z nieba” (J 6,58). A jeśli tak, to czas Mszy św. jest najważniejszą odpowiedzią Boga na naszą prośbę: niech Twoja wola będzie „jako w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6,10). Aby lepiej pojąć wielkość daru udzielonego nam w Komunii tu, na ziemi, trzeba nam najpierw lepiej zrozumieć, co dzieje się *tam, w górze*. Taki jest porządek liturgii wszystkich rytów chrześcijańskich od starożytności począwszy. I w takim samym porządku będziemy teraz kontynuować naszą lekturę Biblii.

3.1. SPOJRZEĆ W GÓRĘ? DLACZEGO?

Powtórzmy: pierwsze wezwanie: „Pan z wami” na początku Mszy św. zachęcało nas do spojrzenia *wokół* siebie, aby upewnić się, że rzeczywiście *w dwóch lub trzech* zgromadziliśmy się w Jego imię. A skoro tak, to mamy pewność spełnienia się obietnicy: „Tam Ja będę pośród nich”. Za drugim razem, tuż przed czytaniem z Ewangelii, wezwanie: „Pan z wami” skłaniało nas do wspólnego spojrzenia *w przód*, ku słuchaniu czytanego Słowa,

ponieważ znowu chcieliśmy wejść w przestrzeń spełniającej się obietnicy: „Ci są moim bratem, siostrą i matką”.

To samo wezwanie wybrzmiało po raz trzeci. Ale tym razem zachęca nas do innej postawy – nasze spojrzenia mają powędrować... *w górę*. To nieco dziwne, przyznajmy. Widzimy przecież przygotowany ołtarz, dostrzegamy liturgiczny kielich, obok stoi już naczynie z winem i drugie, z chlebem. Zgodnie z posoborowym zwyczajem ołtarz jest tak wyeksponowany, aby każdy mógł go widzieć z dowolnego miejsca w kościele i dokładnie obserwować liturgiczne gesty. Bardziej spodziewalibyśmy się więc wezwania: Ku ołtarzowi skierujcie wasze serca! I rzeczywiście, wystrój kościelnych wnętrz często podpowiada taki właśnie kierunek dla serc zgromadzonych wiernych.

Pod koniec roku 2024 miałem okazję uczestniczyć w poświęceniu świeżo odremontowanej katedry św. Jadwigi w Berlinie. Gruntowna przebudowa świątyni spowodowała, że wszyscy uczestnicy liturgii siedzą w wielkim kręgu wokół centrum kościoła. Nad głowami wznosi się kopuła katedry: idealna biel bez żadnych ozdób, jeśli nie liczyć delikatnie zarysowanych, ledwie widocznych, geometrycznych kształtów, które w podobnych, choć nieidentycznych konstelacjach znikają w przestrzeniach zmierzających do szczytu sklepienia. Ku górze wznosi się więc nad nami abstrakcyjny ideał symbolizujący nieskończoność.

W samym środku kręgu zasiadających uczestników liturgii znajduje się ołtarz berlińskiej katedry. Półkula bieli nad głowami ma pod sobą kamienną półkulę ołtarza, tym razem oczywiście o wiele mniejszą niż przestrzeń powyżej. I znowu: łatwiej o skojarzenie z abstrakcyjnymi ideami wyrażonymi przez perfekcyjną geometrię niż z czymś tak historycznie konkretnym jak *ołtarz* lub tak rodzinnie namacalnym jak *stół*. W takiej scenarii tym bardziej oczekiwałoby się wezwania: Ku centrum ołtarza skierujmy nasze serca! Byłoby to logiczne, skoro wszystko w świątyni przygotowano tak, aby żadna pokusa nie odciągała naszego wzroku od ołtarzowego, geometrycznego centrum. A więc wpatrujcie się w ołtarz! Ale nie, nawet przy poświęceniu berlińskiej katedry liturgiczna aklamacja zabrzmiała tradycyjnie: „Erhebet die Herzen!”, a więc: Wznieśmy nasze serca – ku górze, czyli „W górę (nasze) serca!”.

Dlaczego? Czy kierując nasze intencje „ku górze”, nie odwracamy uwagi od tego, co najistotniejsze? Od centrum Mszy św.? Od eucharystycznej ofiary i uczty? A jednak od początku chrześcijaństwa, we wszystkich

możliwych rytach i we wszystkich językach, czy to po łacinie, czy po grecku, czy po arabsku, czy starosłowiańsku, zawsze i nieodmiennie w tym momencie brzmi takie wezwanie: skierujcie waszą uwagę *ku górze*!

Nie jest to intuicyjnie oczywiste. Postawmy sprawę jasno: to *jest* nieoczekiwane. Właśnie dlatego koniecznie trzeba to zrozumieć. W przeciwnym razie spełni się na nas ewangeliczna przestroga: można patrzeć na tajemnicę królestwa i nie widzieć nic szczególnego! Można widzieć, jak ktoś przechodzi od ambony do ołtarza, jak ministranci przenoszą połączane naczynia, jak ksiądz udaje, że myje ręce w mikroskopijnej ilości wody... i tak dalej... i tak dalej... Cóż w tym wyjątkowego? „Aby patrzyli oczami, a nie widzieli, aby słuchali uszami, a nie rozumieli” (Mk 4,12).

A jednak to, co dla nas jest mało zrozumiałym wezwaniem: „W górę serca” oraz trudnym pytaniem, w jakim celu akurat *ku górze* mamy je kierować, było oczywiste dla wszystkich chrześcijan od samego początku historii Kościoła, we wszystkich pokoleniach, ludach i językach. Jest to wielka tajemnica liturgii widzianej z góry. Jeśli nie posiadziemy tej umiejętności, będziemy koncentrować się na przesunięciu ołtarza spod ściany na środek prezbiterium (dla większej „soborowości” liturgii), na wydłużeniu lub skróceniu łańcuszków kadzielnicy, na dzwonek ministrantów – ale nie odcujemy istoty eucharystycznej ofiary! Jeśli ktoś wie, co to jest „wielka tajemnica wiary” – to odprawianie „tyłem do ludu” (jak w kaplicy na Jasnej Górze) mu nie przeszkodzi; jak ktoś nie wie, to odprawianie „przodem do ludu” (jak w bazylice tego samego sanktuarium) mu nie pomoże. Jednym słowem, będziemy w sytuacji opisanej kiedyś przez św. Teresę z Avila (1515-1582):

Zawsze nam tylko mówią o tym, co my na modlitwie czynić możemy i powinniśmy, o cudownych zaś i nadprzyrodzonych w duszy działaniach Pana rzadko kiedy słyszymy¹⁶⁰.

3.2. WIDZIANE Z GÓRY

Podczas liturgii cudowne i nadprzyrodzone działania Pana w duszy zaczynają się od spojrzenia w górę: tak uczyli patrzeć na liturgię apostołowie.

¹⁶⁰ „Siempre no se nos declara más de lo que podemos nosotras; y de cosas que obra el Señor en un alma declárase poco, digo sobrenatural”. TERESA Z AVILA, *Twierdza wewnętrzna*, rozdz. I, 2:7 [w:] TERESA Z AVILA (TERESA DE JESÚS), *Libro de las Moradas o Castillo Interior*, <https://www.documentacatholicaomnia.eu/03d/1515-1582,_Teresa_d%27Avila,_Libro_de_Las_Moradas_O_Castillo_Interior,_ES.pdf>.

Prezbiter, którego dziś widzimy przy ołtarzu w naszym kościele, jest ważny, ale nie najważniejszy. Podczas Mszy św. w naszym parafialnym kościele, dokładnie w chwili, kiedy ksiądz wypowiada słowa z mszału i czyni przepisane tam gesty, *w tym samym czasie* odprawia liturgię Ktoś nieskończenie ważniejszy. I odprawia ją właśnie *na górze*.

Na pytanie: «Gdzie Chrystus jest teraz?» odpowiadano w pierwotnym chrześcijaństwie, iż wstąpił do nieba, gdzie siedzi po prawicy Ojca i jako wieczny Arcykapłan (*archiereus*) wstawia się za ludźmi¹⁶¹.

I to jest sedno naszej wiary, to jest najważniejsze!

Stając w kościele św. Jacka w Legnicy tuż przy ołtarzu i wznosząc wzrok do góry, ujrzymy nad sobą, na sklepieniu, sporych rozmiarów płaskorzeźbę przedstawiającą Baranka z Apokalipsy:

Ujrzałem między tronem z czworgiem Istot Żyjących a kręgiem Starszych stojącego Baranka jakby zabitego (Ap 5,6).

Neogotycki kościół w Legnicy ma około stu dwudziestu lat i znakomicie odzwierciedla sens liturgii widzianej *z dołu do góry*, a równocześnie *z góry do dołu*. Na tym polega sens całego zwycięskiego orędzia chrześcijańskiego i sedno kerygmatu Dobrej Nowiny, Ewangelii:

Sednem jest to: jako arcykapłana mamy Tego,
który zasiadł w niebiosach po prawicy tronu Majestatu,
jako liturg [gr. *leitourgos*] w sanktuarium i prawdziwym przybytku,
który postawił Pan, nie ludzie (Hbr 8,1-2).

To nie jest teoria przeznaczona tylko dla uczonych teologów. To nauka Biblii, a zatem także powszednia wiara chrześcijan – wezwanych, by w tym momencie Mszy św. swoje serca wznieść wzwyż: „W górę serca”. Skoro Pan jest *w górze* (zasiada po prawicy Majestatu), to zwracając się *ku Niemu*, musimy wznieść nasze serca *w górę*. Tę frazę można znaleźć we wszystkich liturgiach spisanych od starożytności. Oto przykłady:

– liturgia św. Bazylego: „Wzniesmy nasze serca”¹⁶²;

¹⁶¹ J.D. ZIZIOULAS, *Wspólnota wczesnochrześcijańska* [w:] *Duchowość chrześcijańska. Początki do XII wieku*, red. B. McGinn, J. Meyendorff, J. Leclercque, Kraków 2010, s. 26.

¹⁶² *The Divine Liturgy of Our Father among the Saints, Basil the Great*.

- Kościół libańskich maronitów, *Anafora Dwunastu Apostołów*: „Wzniesmy nasze myśli, umysł i serce”¹⁶³;
- Kościół syryjski: „Wzwyż, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga Ojca, tam niech myśli nasze, umysł i serce będą w tej godzinie”¹⁶⁴;
- liturgia Mar Theodore: „Ponad wzniosłe wyżyny, gdzie przejmujące trwogą miejsce chwały..., gdzie szum skrzydeł cherubów, gdzie błogie głosy uwielbień serafinów, tam niech umysł wasz przebywa – ciągle i bez przerw...”¹⁶⁵.

Nasze krótkie: „W górę serca” okazuje się i tak nad wyraz powściągliwe w porównaniu ze starodawnym szumem skrzydeł cherubów i błogim głosem serafinów! Ale nic nie przebije wezwania głoszonego w liturgii Eucharystii w Kościele ormiańskim. Tam znajdziemy klucz do zrozumienia intrygującej tajemnicy: „Drzwi! Drzwi! Z całą mądrością – wzniesmy nasze myśli oddając Bogu cześć”¹⁶⁶. Co to za drzwi? Sprawdźmy. Oczywiście, najlepiej u źródła, a więc w Piśmie Świętym:

Ujrzałem: Oto *drzwi* otwarte w niebie, a głos, ów pierwszy,
jaki usłyszałem,
jak gdyby trąby mówiącej ze mną, powiedział:
«Wstąp tutaj, a to ci ukazę, co potem musi się stać».
Doznałem natychmiast zachwycenia:
A oto w niebie stał tron i na tronie [ktoś] zasiadał (Ap 4,1).

Kluczem do zrozumienia katolickiej liturgii jest więc księga Apokalipsy. Tak, ta sama, która budzi skojarzenia raczej katastroficzne... Któż z nas nie słyszał o „apokaliptycznych scenach” podczas powodzi lub trzęsienia ziemi? Któż nie czytał o „apokalipsie” podczas wojennych konfliktów? Okazuje się, że starożytni chrześcijanie mieli całkiem inne skojarzenia: sceny apokaliptyczne to dla nich raczej sceny z liturgii, a Apokalipsa – to raczej

¹⁶³ *Anaphora of the Twelve Apostles*, <<https://sjmaronite.org/files/liturgy/Anaphoras.pdf>>.

¹⁶⁴ *Anaphora of St. Philoxenus*, <<https://syriacorthodoxresources.org/Liturgy/Anaphora/Philoxenus.html>>.

¹⁶⁵ The second *qanona* of the dialogue of the preface: „Let your minds be on high, in the awesome place of glory where Cherubim incessantly flap their wings and the Seraphim unceasingly and melodiously chant holy, holy, holy”. *Anaphora of Mar Nestorius* [w:] F. PITTAPPILLIL, *The Qudasha of Mar Theodore*, „Liturgia Sacra” 28:2021, nr 2, s. 113, <<https://czasopisma.uni.opole.pl/index.php/ls/article/view/2896>>.

¹⁶⁶ *The Divine Liturgy of the Armenian Church*.

opis eucharystycznej ofiary, tyle że sprawowanej w niebie...¹⁶⁷ Trzeba myśłami i sercem *wstąpić do nieba*, trzeba stanąć przed tronem Bożym. Krótko mówiąc: „W górę serca”!

W Ravnennie, w słynnej bazylice św. Apolinarego z VI w. bizantyjskie mozaiki apokaliptyczne przedstawiają Baranka na tle nieba usianego gwiazdami. Każdy przychodzący do kościoła czuje się więc zaproszony do gestu Abrahama: spójrz w niebo i wspomnij na udzielone ci obietnice (i policz je, jeśli zdołasz to uczynić) (por. Rdz 15,5). O spojrzeniu w górę czytamy też w ostatniej księdze Pisma Świętego: „Oto drzwi otwarte w niebie, a głos powiedział: «Wstąp tutaj»” (Ap 4,1-2). Taka jest odwieczna nauka Kościoła, potwierdzona nie tak dawno temu na Soborze Watykańskim II. Wielu mniema, że Sobór był zainteresowany głównie tym, aby odsunąć ołtarz od tylnej ściany kościoła. Otóż nie, zdecydowanie bardziej był zainteresowany na przykład takim wątkiem:

Ziemska liturgia daje nam przedsmak uczestnictwa w liturgii niebiańskiej sprawowanej w świętym mieście, Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku. W ziemskiej liturgii ze wszystkimi zastępami niebieskich duchów śpiewamy Panu hymn chwały¹⁶⁸.

W parafii Roppen w Austrii (diecezja Innsbruck) jest piękny parafialny kościół, który w roku 1910 od posadzki aż po szczyt sklepień ozdobiono malunkami przedstawiającymi sceny z Apokalipsy: szeregi aniołów, grupy świętych i niebiańskie chóry. W ramach „odnowy liturgii” w 1964 roku wszystko pokryto białą farbą; zamalowano wraz z pamięcią o źródłach katolickiej liturgii wywodzącej się z biblijnej księgi Apokalipsy. Ale w zaskakujący sposób pamięć wróciła! Po trzydziestu latach całe wnętrze parafialnej świątyni odrestaurowano i przywrócono jej pierwotny wygląd: znów wygląda jak za lat dawnej świetności, wraz z całym zaczerpniętym z Biblii bogactwem ikonycznym ilustrującym ostatnią księgę Pisma Świętego, która z kolei opisuje liturgię w niebie i zarazem liturgię w parafialnym kościele¹⁶⁹.

¹⁶⁷ Por. S. HAHN, *Uczta Baranka (The Lamb's Supper. The Mass as Heaven on Earth)*, Częstochowa 2011.

¹⁶⁸ SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja o liturgii świętej Sacrosanctum concilium* (4.12.1963) [dalej: *Sacrosanctum concilium*], p. 8.

¹⁶⁹ Por. <https://austria-forum.org/af/AustriaWiki/Pfarrkirche_Roppen>.

Powróciła apokaliptyczna świadomość liturgii, jak za dawnych, do-
brych lat ojców Kościoła, kiedy św. Benedykt cytował w swojej Regule biblij-
ny werset: „Wobec aniołów psalm zaśpiewam Panu” (Ps 138,1), a św. Am-
broży pisał o dążeniu duszy „ku owemu zgromadzeniu w niebie”, które „za-
strzeżone jest tylko dla świętych”, tam gdzie Kościół „może śpiewać chwałę
Bogu”, ów „niebiański hymn śpiewany przez mistrzów cytry (Ap 14,2)”.

3.3. ŚWIĘTY, ŚWIĘTY, ŚWIĘTY...

W wielu wspólnotach charyzmatycznych upowszechnił się ostatnio bardzo
pożyteczny zwyczaj powtarzania w pieśniach i modlitewnych wezwaniach
fraz: „cześć i chwała Barankowi”, „wywyższajmy Boży tron”, „anioły na nie-
bie i ludzie na ziemi”. Wiele z tych tekstów nawiązuje bezpośrednio do scen
z księgi Apokalipsy (wspomaganych często „niebiańskimi” fragmentami
z Listu do Hebrajczyków). Jako przykład niech nam posłuży pewna dość
popularna, charyzmatyczna pieśń uwielbienia:

Przyjdźmy tam, gdzie miejsce Najświętsze,
przez Baranka Krew wejdźmy tam,
przyjdźmy doń śpiewaniem Go wielbiąc, wywyższając Boży tron.
Wznosząc ręce swe, wielbiąc Króla chwał: Chwała Ci, Jezu.

Chociaż ta pieśń bywa zwykle śpiewana podczas wieczornych spotkań
modlitewnych naszych wspólnot, to może posłużyć jako wprowadzenie do
głębszego zrozumienia katolickiej modlitwy eucharystycznej, a zwłaszcza
prefacji, z jej centralną częścią: „razem z chórami Aniołów i Świętych jed-
nym głosem śpiewajmy: Święty, Święty, Święty...”.

Na początku księgi Apokalipsy znajdziemy scenę, w której autor prze-
żywa trudy zesłania na wyspę Patmos. Jest to kara wymierzona przez rzym-
skie państwo za jego wiarę:

Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości
w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, z powodu słowa Bożego
i świadectwa Jezusa (Ap 1,9).

Pierwszym etapem Bożego pocieszenia jest objawienie się Jezusa
Zmartwychwstałego w chwale: „ujrzałem kogoś podobnego do Syna Czło-
wieczego”, „oczy Jego jak płomienie ognia”, a „głos Jego jak głos wielu wód”,
„Jego wygląd – jak słońce” (por. Ap 1,13-16). Etap drugi to udzielenie

pouczeń dla kościelnych wspólnot pierwotnego Kościoła (w miastach wokół Efezu). Najbardziej interesuje nas jednak etap trzeci – oto głos Zmartwychwstałego wzywa z wysokości niebiańskiej chwały: „Wstąp tutaj!” (Ap 4,1).

Okazuje się, że życie Kościoła Bożego dostrzegalne na ziemi to tylko fragment. Zarówno cierpienie doznane od prześladowców Kościoła, jak i modlitewne zgromadzenia *tu, na dole* stają się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy wierzący uświadomią sobie wstawienictwo otrzymywane od *tych na górze*. Wtedy rozumieją, że są tylko skromną częścią wielkiego zgromadzenia wokół Tronu Majestatu Bożego, bo przecież mamy

[...] arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego (Hbr 4,14).

Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę (Hbr 4,16).

Dotyczy to zwłaszcza liturgii Eucharystii, która staje się bardziej oczywista, jeśli przyjmujemy wezwanie: „W górę serca” jako echo frazy: „Wstąp tutaj” z księgi Apokalipsy. A zwłaszcza, gdy zaproszenie: „razem z chórami Aniołów i Świętych jednym głosem śpiewajmy”, rozumiemy dosłownie: by złączyć nasz śpiew na ziemi z głosami śpiewów brzmiących w chwale nieba. Czy to jest możliwe? I skąd właściwie o tym wiemy?

3.3.1. Przyjdźmy tam, gdzie miejsce Najświętsze: świątynia

Chrześcijanin napęła się mocą na wspólnej modlitwie Eucharystii, gdyż do jego duchowości należy zaproszenie: „Wstąp tutaj” (Ap 4,1). Nie polega to na egzaltacji swoim własnym wewnętrznym doznaniem, ale na świadomości, że przez bramę wiary weszliśmy do najświętszych przybytków, do miejsca Świętego Świętych. W dawnej Jerozolimie, miejsce Najświętsze było zarezerwowane tylko dla arcykapłana (a i to zaledwie raz w roku), a teraz ci, których Jezus „[...] uczynił królestwem – kapłanami Bogu i Ojcu swojemu” (Ap 1,6), wchodzi, jako kapłani nowego kultu, aby „[...] oddawać cześć Ojcu w Duchu i w Prawdzie”, gdyż „takich czcicieli chce mieć Ojciec” (J 4,23).

Miejsce Święte Świętych nie jest już w ziemskiej budowlu, nawet najwspanialszej, jak dawna Jerozolima. Oto nasz Arcykapłan, Jezus,

[...] zasiadł po prawicy tronu majestatu jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku (Hbr 8,1-2).

I to tam właśnie modlący się chrześcijanin ma „wstąpić” i „doznać zachwycenia” (por. Ap 4,2). Niebo i ziemia łączą się, gdy Kościół Chrystusa wznosi swoją modlitwę, i tę płynącą z *dołu* i tę spływającą z *góry*¹⁷⁰.

Co ważne, gdy nasze zgromadzenie śpiewa: „Święty, Święty, Święty...”, to mamy pewność, że śpiewamy razem z mieszkańcami nieba. Dlaczego? Bo oni

[...] nie mają spoczynku, mówiąc dniem i nocą: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący, Który był i Który jest, i Który przychodzi (Ap 4,8).

Dlatego we wszelkich rytach chrześcijańskiej liturgii wszystkich wieków, języków i narodów – lud śpiewa ten właśnie hymn, pochodzący z Księgi proroka Izajasza (Iz 6,3). Śpiewamy ten sam tekst, który równocześnie jest śpiewany w niebie!

3.3.2. Przez Baranka Krew wejdźmy tam: ofiara

Chrześcijanin jest świadomy, że eucharystyczne uwielbienie zawarte w prefacji Mszy św. zaczyna się od przejścia przez bramę wiary: „Pan z wami!”. A jest to wiara specyficznie chrześcijańska: wierzymy w zbawienie dla grzeszników wysłużone na krzyżu przez Jezusa Chrystusa. To właśnie zrozumiał Jan podczas swojej wizji niebiańskiego „megaspotkania” modlitewnego:

I ujrzałem między tronem z czterema «Istotami Żyjącymi» a kręgiem «Starszych» stojącego Baranka jakby zabitego (Ap 5,6).

Wizerunek Baranka krwawiącego, a jednak z triumfalnym sztandarem zwycięstwa nad śmiercią zdobi wielką liczbę starych katolickich kościołów, zwłaszcza barokowych i neogotyckich. Przecież

Mamy bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa (Hbr 10,19).

¹⁷⁰ Por. P.J. LEITHART, *What Protestants get Wrong about the Epistle to the Hebrews*, „First Things” (21.02.2025), <<https://firstthings.com/what-protestants-get-wrong-about-the-epistle-to-the-hebrews/>> [dostęp: 2025].

Nową pieśń śpiewają: «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi» (Ap 5,9-10).

3.3.3. Przyjdźmy doń śpiewaniem Go wielbiąc: uczta

Śpiew uwielbienia na ziemi łączy się ze śpiewem istot niebiańskich. Jest to śpiew dwudziestu czterech prezbiterów (czyli z języka greckiego «Starszych»), czterech tajemniczych istot żyjących i wreszcie – wszelkiego stworzenia na niebie:

A oto w niebie stał tron i na tronie [ktoś] zasiadał [...]
Dokoła tronu – dwadzieścia cztery trony,
a na tronach dwudziestu czterech siedzących «Starszych»,
odzianych w białe szaty, a na ich głowach złote wieńce [...]
Cztery «Istoty Żyjące» – a każda z nich ma po sześć skrzydeł
– dokoła i wewnątrz są pełne oczu, i nie mają spoczynku, mówiąc dniem
i nocą:
Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący,
Który był i Który jest, i Który przychodzi (Ap 4,2.4.8).

To element w znacznej mierze zapomnianej dziś, a przecież dawniej bardzo żywej katolickiej tradycji uczestnictwa Kościoła w liturgii nieba. Uczył o tym jeszcze, jak pamiętamy, Sobór Watykański II: „Liturgia ziemską daje nam przedsmak w *liturgii niebiańskiej*”¹⁷¹. Uczyła tego Tradycja czasów potrydenckich: „[Modlitewny] głos Kościoła, to córka hymnów, śpiewanych nieustannie *przed tronem Boga i Baranka*”¹⁷². Uczyli tego ojcowie Kościoła, jak św. Ambroży w IV w.: „dążymy ku zgromadzeniu w niebie, gdzie śpiewają też *niebiańscy muzycy*”. To tam, jak dodał Ambroży, „dusza może zobaczyć gody Twe, o Jezu, podczas których wśród radosnych okrzyków prowadzą do Ciebie oblubienicę, z ziemi do nieba”¹⁷³.

Gody? Tak, to stare słowo zaczerpnięte jest z zasobów biblijnych: „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka” (Ap 19,19).

¹⁷¹ *Sacrosanctum concilium*, p. 8.

¹⁷² PIUS X, *Konstytucja apostolska Divino afflatus*; por. Urban VIII, *Divinam Psalmodiam*, 1631; por. *Liturgia godzin*, t. IV, s. 1091.

¹⁷³ AMBROŻY, *O śmierci brata Satyra*, ks. 2, 40. 41. 46. 47. 132. 133.

W nowszej wersji języka polskiego znaczy to tyle, co „zaproszeni na ucztę weselną Baranka”. Jest to fraza, która nieprzypadkowo trafiła do liturgii, tuż przed komunią, kiedy słyszymy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata: Błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę Baranka” (w nieco skróconej, niestety, wersji polskiej mamy dziś tylko: „na Jego ucztę”). Przystępując do Komunii, znajdujemy się na uczcie Baranka. Jest to możliwe, gdyż już wcześniej byliśmy obecni podczas ofiary Baranka składanej w niebie. A jedno i drugie jest możliwe, gdyż zabrzmiało wezwanie: „W górę serca!”. A my odpowiedzieliśmy wiarą na echo biblijnego wołania z góry: „Wstąp tutaj”.

3.4. „RAZEM Z CHÓRAMI ANIOŁÓW I ŚWIĘTYCH...”

Pochodzące sprzed wieków wyrażenie «kult świętych» nie brzmi dziś specjalnie dobrze. Jednak sama rzeczywistość kryjąca się za nim jest całkiem biblijna, co lepiej ujawnia się, gdy przyjmiemy apokaliptyczną perspektywę duchowości eucharystycznej *widzianej z góry*. Wówczas bardziej pomocne staje się coraz powszechniej używane określenie «wstawiennicy». To słowo może oznaczać uczestników spotkania modlitewnego, braci modlących się z nami (aktualnie obecnych, tu i teraz). Może też odnosić się do modlitewnego zespołu wstawiającego się u Boga w sprawach terytorialnie odległych (na przykład modlitwa o pokój). Ale w księdze Apokalipsy może nabierać jeszcze innego znaczenia i wskazywać na grono zarówno aniołów, jak i tych ludzi, którzy już przeszli do Bożej wieczności.

A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: «Dokądże, Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?» I dano każdemu z nich białą szatę i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli (Ap 6,9-11).

Skoro zostali zabici „dla Słowa Bożego”, to ewidentnie chodzi tu o uczniów Jezusa; jeśli zaś „dla świadectwa”, to na pewno są to ci, którzy odważnie wyznali swoją wiarę i ponieśli tego konsekwencje w obliczu prześladowań Kościoła. Objawiona księga ukazuje nam tych męczenników jako żywych i obecnych w niebiańskiej świątyni. Jak widać, wstąpił do niej nie tylko Chrystus Zmartwychwstały. Owszem, męczennicy zostali zabici (na razie

tylko ich dusze są tam obecne), ale żyją. Co dla nas szczególnie ważne – interesują się sprawami ziemskimi i wołają u samego Boga, aby interweniował. I dzieje się to właśnie teraz, w tej chwili. Apokaliptyczne wstawiennictwo mieszkańców nieba obejmuje też aniołów:

Przyszedł anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złote naczynie na żar, i dano mu wiele kadzideł, aby dał je w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem (Ap 8,3).

Uwaga! Współczesny czytelnik Biblii musi się mieć na baczności, aby nie pomylić pojęć! Wspomniani w ostatnim biblijnym wersecie święci to chrześcijanie żyjący jak najbardziej ziemską doczesnością. Takie jest zwykłe zastosowanie słowa «święci» w całym Nowym Testamencie.

Nasze wspólne modlitwy na ziemi zostają niejako wzmocnione przez kolejnych niebiańskich „wstawienników” – aniołów, których udział w relacjach Boga ze swoim ludem jest nawet „dwustronny”:

I wzniosł się dym kadzideł, jako modlitwy świętych, z ręki anioła przed Bogiem. Anioł zaś wziął naczynie na żar, nappełnił je ogniem z ołtarza i rzucił na ziemię, a nastąpiły gromy, głosy, błyskawice, trzęsienie ziemi (Ap 8,4-5).

Widzimy więc, że według nauczania Biblii nie jest możliwe, aby modlitewnie przystąpić w wierze do Boga jako Absolutnego Samotnika. Dlaczego? Jeśli na to pytanie odpowiemy w świetle Nowego Testamentu, to powód jest prosty. Bóg nigdy nie jest samotny, zawsze jest o otoczeniu „swoich”. A jest ich bardzo wielu:

Przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła (Hbr 12,22-24).

Bóg już teraz otoczony jest męczennikami, którzy oddają Mu cześć w Duchu i Prawdzie (por. J 4,23), i wstawiennikami, którzy nie zapominają o swoich braciach:

To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy (Ap 7,14-15).

Jesteśmy zmobilizowani ich duchowym kibicowaniem:

[...] mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach (Hbr 12,1).

Nawet przy zmartwychwstaniu Chrystusa, jak tylko zaistniała ku temu okazja, natychmiast do wielkiego zwycięstwa ukrzyżowanego Jezusa Bóg dołączył nowych kandydatów do chwały nieba:

A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu (Mt 27,51-53).

3.5. OFIARA, Z KTÓREJ SPOŻYWAMY

Jakkolwiek ważne byłoby uwielbienie brzmiące wokół tronu Boga Najwyższego i Baranka i jakkolwiek wspaniałe byłyby niebiańskie hymny chwały, to jednak jest coś jeszcze większego. Ostatecznym spełnieniem obietnicy: „Nadeszły Gody Baranka, a Jego Małżonka się przystroiła”, jest ogłoszenie: „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!” (Ap 19,7.9). Te właśnie słowa powtarzamy podczas każdej Mszy św.

Wówczas dochodzi do głosu obietnica: chociaż nie jestem tego go-dzien, to jednak Jezus faktycznie „przyjdzie pod mój dach”. On jest nie tylko *z nami*. Poniósł Ofiarę na Krzyżu, zaniósł ją do Ojca w niebie, jako Baranek ofiarowuje się właśnie teraz za nas, gdyż pragnie być *w nas*. To właśnie oznaczają słowa: „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne: trwa we Mnie, a Ja trwam w nim” (J 6,56.58). Tak spełni się zapowiedź z Ewangelii św. Jana: „Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Tak wygląda najpełniejsza odpowiedź Boga na modlitwę: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi” (Mt 6,10).

„Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący” – takie wzywanie księdza słyszymy w każdej Mszy św. Eucharystia jest bowiem Ofiarą Chrystusa, jest też ofiarą Kościoła i wzywa nas do złożenia

ofiary. I wszystko to znajdziemy w naszej Biblii. Prawdziwa rzeczywistość jest ponad nami: Jezus żyje, wstąpił do nieba, zasiadł po prawicy Majestatu Bożego, tam przecież wszedł ze swoją własną, ofiarowaną krwią. W ten sposób wyszedł poza granice czasu i dlatego Jego ofiara jest „raz na zawsze” (por. Hbr 9,28).

Eucharystia ma bowiem początek w Wieczerniku oraz na Krzyżu. Została przecież ustanowiona w czasie, gdy obchodzono święto Paschy. Głównym elementem świąt paschalnych było składanie ofiary. Złożoną ofiarą biesiadną był baranek. Typowa ofiara starotestamentowa wyglądała w ten sposób, że kapłan świątyni przyjmował takiego baranka i pozbawiał go życia. Następnie małą część tej ofiary spalano na ołtarzu, małą część zabierał kapłan jako swoje pożywienie, a resztę dostawał ten, który przyniósł baranka. *Ofiara biesiadna* polegała na tym, że jej większość spożywano.

Uwaga! Nikt nie mówił wtedy: trochę oddaliśmy na ofiarę, a resztę spożyliśmy. Nie, każdy bowiem wiedział, że na ofiarę zostało oddane *wszystko*, tyle że na różne sposoby: część ofiary spalono na ołtarzu, część zabrał kapłan, a część spożyto *również jako ofiarę*. Ofiara paschalna była typową ofiarą biesiadną. To właśnie dlatego w każdej Mszy św. ksiądz powtarza słowa Jana Chrzciciela z Ewangelii św. Jana: „Oto Baranek Boży” (J 1,29), co oznacza: Baranek Paschalny, który złożył Ofiarę z samego siebie i zostawił nam swoje Ciało do spożycia w Eucharystii. Eucharystia jest ofiarą, na wzór ofiar biesiadnych Starego Testamentu, i jest ucztą, na której daje się nam z Ofiary samego Jezusa Chrystusa.

Ofiara Chrystusa jest jednorazowa (dwa tysiące lat temu na Krzyżu), ale jest też ponadczasowa:

Chrystus przez własną krew wszedł do samego nieba, aby teraz wstać się za nami przed obliczem Boga (Hbr 9,11.24).

Ile razy celebруем Eucharystię, w stronę tej Ofiary otwiera się okno w niebie. Dawniej, aby to wyjaśnić, używano określenia «ofiara bezkrwawa». Z jednej strony jest ono jak najbardziej słuszne, gdyż

Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy (Rz 6,9).

Z drugiej strony to wyrażenie nie jest zbyt dokładne. Dlaczego? Gdyż określenie «ofiara bezkrwawa» nie przekazuje nam jeszcze radości i chwały. Lepsze jest wyrażenie «ofiara uwielbienia». I w takiej właśnie postaci

znajdujemy je w tradycyjnym rycie rzymskim, w *Pierwszej modlitwie eucharystycznej*: „składamy Tobie tę Ofiarę uwielbienia” (po łacinie *sacrificium laudis*, a więc «ofiara chwały»).

[W Wieczerniku] Jezus nazwał swoją działalność «nowym przymierzem we krwi mojej» (Łk 22,20). Ogłosił, że jest to Nowe Przymierze (Nowy Testament) – a Testament nie był tekstem, lecz działaniem. Nie powiedział «przeczytajcie to» lub «napiszcie to», ale raczej «czyńcie to». Do czasu napisania Ewangelii i listów apostoelskich Kościół był wierny poleceniu Jezusa już od dziesięcioleci. Nowy Testament był sakramentem co najmniej pokolenie wcześniej niż stał się tekstem. Dowiadujemy się o tym z tego właśnie tekstu. Nowe Przymierze nie było księgą, ale Eucharystią¹⁷⁴.

4. „PAN Z WAMI” PO RAZ CZWARTY – O CZYM JEST EWANGELIA?

To już ostatnie chwile liturgii. Nasze myśli zaczynają powoli uciekać za bramę kościoła, przecież za minutkę wyjdziemy na zewnątrz, niech no tylko ksiądz wraz z ministrantami wróci do zakrystii i wybrzmi ostatnia niedzielną pieśń. Aż nagle, nieoczekiwanie – jeszcze raz brzmi liturgiczna fraza: „Pan z wami!”. Po co? Dlaczego? Przecież już zaraz wychodzimy! „Pan (jest) z wami”? Czy nie byłoby lepiej ogłosić „Pan *był* z wami”. *Był*, kiedy zebrali się Jego uczniowie, słuchali Słowa i zostali zachęceni, by wprowadzić je w życie, po czym ich serca wzniosły się aż do nieba, by razem z chórami aniołów i świętych najpierw spojrzeć na liturgię z góry, a potem wziąć w niej udział razem z mieszkańcami niebiańskiej chwały... Może już wystarczy? Ale nie, ogłasza się nam nie tyle: „Pan *był* z wami”, co raczej znowu: „Pan *jest* z wami”. I ewidentnie ten sam Pan pragnie teraz wyjść z nami z kościoła i udać się – też razem z nami – w codzienność naszego życia.

Skąd o tym wiemy? Mamy przecież jeszcze czwartą wielką obietnicę:

Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20).

Jak przez wszystkie, to przez wszystkie... W niedzielę nie tylko w kościele do południa, ale i po południu; a potem w pracy w poniedziałek, w szkole

¹⁷⁴ S. HAHN, *Consuming the Word*, 525.

we wtorek, w finansowych kłopotach środy, w rodzinnych zmaganiach w czwartki, w dramacie, o którym dowiedzieliśmy się w piątek, w sobotnim odpoczynku (jeśli tym razem się uda...) – w tym wszystkim też „Pan z wami”. Przez *wszystkie dni*.

Pan jest z nami – dla nas, a my? My jesteśmy w codzienności świata dla Niego. Słowo «Msza» pochodzi od łacińskiego *Missa*. Kiedyś ludzie byli odsyłani po liturgii łacińskimi słowami „Ite, missa est” (dosłownie „Idźcie, [Kościół] został posłany”). Słowo *Missa* jest związane z *missio*, które jest rdzeniem naszej «misji». Liturgia nie kończy się tak po prostu. Przy jej końcu zgromadzeni są *posłani*, by nieść światu owoce Eucharystii, by głosić Ewangelię.

4.1. GŁOSIĆ EWANGELIĘ – CZYLI WŁAŚCIWIE CO?

To pytanie bynajmniej nie jest trywialne: o czym jest Ewangelia? Kiedy Jezus zaczął swoją działalność, zapamiętano dobrze Jego pierwsze wystąpienia:

Jezus począł nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie» (Mt 4,17).

Tak wielu ludzi w Izraelu czekało na odnowienie królestwa Dawida, tak wielu czekało na nowe królestwo zwycięskiego Mesjasza. Dobrą Nowiną Jezusa było zbliżanie się królestwa. Jest już blisko! Niedługo nadejdzie!

Jezus obchodził całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o *królestwie* (Mt 4,23).

Nic więc dziwnego, że kiedy uczniowie poprosili Go: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1), nie zabrakło tam wezwania: „Przyjdź królestwo Twoje” (11,2). Jedną z wielkich obietnic Jezusa dla Kościoła została złożona na ręce apostoła Piotra: „tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16,19). Królestwo było rzeczywiście na tyle bliskie, że Jezus mógł powiedzieć, że już teraz wielu do niego wchodzi: „Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21,31). Królestwo było tak ważne, że Pan Jezus wyraźnie określił je jako temat Dobrej Nowiny: „Ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi [...]” (Mt 24,14). Nie ma przecież żadnej nowiny bez treści. Tą treścią okazuje się być królestwo Boże...

Trudno więc się dziwić, że po zmartwychwstaniu Jezusa nieco zdezorientowani apostołowie dopytywali: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz

królestwo Izraela?” (Dz 1,6). Jest to w pełni zrozumiałe. Tyle słyszeli o zbliżającym się królestwie Bożym, mieli się modlić: „Przyjdź królestwo Twoje”, przypominali sobie wiele przypowieści o królestwie – było więc całkiem naturalne, że chcieli się upewnić, czy skoro Chrystus znowu żyje, zmartwychwstał, to teraz zostanie przywrócone – i to w większej chwale niż za króla Dawida – królestwo Izraela.

Jezus skorygował ich pytanie, ale tylko w jednej części, tej dotyczącej *momentu i sposobu* realizacji obietnicy: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile” (Dz 1,5-7). Ale co do samego faktu – przyznał im właściwie rację... Być może udałoby się oddać sens odpowiedzi Jezusa danej apostołom w naszej współczesnej terminologii takimi słowami: „Pytacie o królestwo? Odpowiedzi nie usłyszycie: ale ją *zobaczycie!*”. „Pytacie, kiedy przyjdzie? To zależy od was, bo ono nie przyjdzie samo – to wy będziecie je przywracać”. „Pytacie, jak to możliwe? Bo przyjdzie na was moc z wysoka: zstąpi na was Duch Święty i *będziecie Moimi świadkami*” (por. Dz 1,8).

Nic dziwnego, że ostatnie zdanie z Dziejów Apostolskich znowu przypomina tę wielką prawdę – *o czym faktycznie jest Ewangelia*:

Przez całe dwa lata [Apostoł Paweł] [...] przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc królestwo Boże i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie, bez przeszkód (Dz 28,30-31).

Dzieje Apostolskie *zaczynają się* więc pytaniem o królestwo i *kończą się* zwiastowaniem tego królestwa. *Kiedy* zostanie przywrócone królestwo Izraela? Jezus odpowiada nie przez słowo, ale przez czyn. Bóg udziela odpowiedzi najpierw okazywaniem swej mocy, a dopiero wtórnie przez wyjaśniające słowo komentarza. Tym Bożym czynem jest chrzest w Duchu Świętym. Kolejne odsłony chrztu w Duchu Świętym wskazują na nowe etapy Bożego planu przywracania królestwa. Czyżby więc królestwo Boże było po prostu Kościołem?

4.2. AMBASADA KRÓLESTWA

Kościół królestwem Bożym? No cóż, patrzymy na realia Kościoła zarówno dziś, jak i dawniej, przez tyle wieków... Rozczarowany chrześcijaństwem Alfred Loisy (1857-1940) zanotował z przekąsem: „Jezus zapowiadał

królestwo, a [zamiast tego] przyszedł Kościół”¹⁷⁵. Trochę w tym smutnej, ale i trzeźwej obserwacji: czy patrząc na stan „kościelnej przeciętnej”, nie można czasem dojść do wniosku, że Kościół to jakaś karykatura królestwa? To samo zdanie – „Jezus zapowiadał królestwo, a przyszedł Kościół” – można jednak wypowiedzieć z biblijnym entuzjazmem! Skarb królestwa przyszedł w glinianych naczyniach? To prawda, że naczynia nie są zbyt przekonujące; ale skarb – owszem (por. 2 Kor 4,7). Kościół jest jak gdyby ambasadą królestwa Bożego na ziemi – obejmuje (potencjalnie) wszystkich ludzi. Ta dobra nowina jest jednym z głównych elementów księgi Dziejów Apostolskich, objawianym przez kolejne odsłony chrztu w Duchu Świętym (por. Dz 2; Dz 10; Dz 19).

Punkt szczytowy narracji Dziejów Apostolskich nadszedł wtedy, gdy apostołowie uświadomili sobie pełnię obietnicy Ducha, że mianowicie Duch Święty zostaje wylany i na Żydów, i na Samarytan, i na ludzi z każdego innego narodu; że potencjalnie każdy człowiek na ziemi może stać się adresatem obietnicy: „On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” (Mt 3,11). Tak rozwija się królestwo, tak poszerzają się jego granice, taki jest w tym udział apostołów jako misjonarzy królestwa. To wszystko jest zawarte w centralnym, piętnastym rozdziale Dziejów, gdzie nareszcie apostołowie zrozumieli Bożą odpowiedź na swoje pierwotne pytanie: „Kiedy przywrócisz królestwo Izraela?”:

Zabrał głos Jakub i rzekł: «Posłuchajcie mnie, bracia!
Szymon opowiedział, jak Bóg raczył wybrać sobie lud spośród pogan.
Zgadzałą się z tym słowa Proroków, bo napisano:
Potem powrócę i odbuduję przybytek Dawida, który znajduje się
w upadku.
Odbuduję jego ruiny i wzniosę go, aby pozostali ludzie szukali Pana
i wszystkie narody, nad którymi wzywane jest imię moje
– mówi Pan, który to sprawia» (Dz 15,13-18).

My też jesteśmy jak słuchacze Jezusa: „A oni myśleli, że królestwo Boże zaraz się zjawi” (Łk 19,11). My również pytamy: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi?” (Mk 13,4); „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6). Odpowiedź Jezusa jest ta sama, wczoraj i dziś, ta sama też na wieki (por. Hbr 13,8): „Królestwo Boże jest *między* wami”. Greckie słowo

¹⁷⁵ „Jésus annonçait le Royaume, et c’est l’Église qui est venue”. A. LOISY, *L’Evangile et l’Eglise*, Paris 1902, s. 111.

entos (ἐντός) może znaczyć «w środku». Królestwo Boże jest więc *w was*, w sercu każdego ucznia Jezusa, ukryte we wnętrzu myśli i niewidocznych intencji. Ale to samo słowo może znaczyć «pomiedzy». Królestwo jest więc także *pośród was*, w relacjach między uczniami Jezusa, we wspólnocie w Duchu Świętym.

To dlatego Pan Jezus powiedział do swoich uczniów:

Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: «Oto tu jest» albo: «Tam» (Łk 17,21).

Królestwo nie jest więc jak inne państwa, które mają swoje dostrzegalne i trwałe granice wyznaczone granicznymi słupami: tu jest teren chrześcijański, a tam – niechrześcijański. Nie, „oto bowiem królestwo Boże *pośród was* jest”, a słupy graniczne tego królestwa – to wy! Jesteście mobilnymi słupami granicznymi: jak daleko objawicie królestwo Boże w waszych słowach, czynach i postawach – tak daleko będzie ono sięgać. Nie mówcie dzisiaj, że królestwo jest *tu*, bo jutro możecie je zanieść znacznie dalej! Granice Jego panowania są przecież ruchome.

Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (Dz 1,8).

Czas na uświadomienie sobie, gdzie można znaleźć najważniejsze przejawy królestwa, tego królestwa, które – choć jeszcze nie w pełni – już jest...

4.3. KIELICH KRÓLESTWA

Oto słowa Jezusa odnotowane w Ewangelii św. Łukasza: „Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,15). Pragnienie Jezusa, by przeżywać spotkanie z nami, zawsze przewyższa nasze pragnienie spotkania z Nim. Czytając dalej, znajdziemy w tej samej Ewangelii przedziwną obietnicę. A może jest to raczej zapowiedź i prorocstwo?

Już [tej Paschy] spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym [...]. Weźcie [ten kielich] i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże (Łk 22,16-18).

Ile razy odpowiadamy na zaproszenie Jezusa na Mszę św., tyle razy spełnia się ta zapowiedź. On sam potwierdza: Eucharystia już zaczęła wypełniać obietnicę nadejścia królestwa. Sakramentalny odbłask królestwa pada na ziemię, ile razy uczniowie są posłuszni Słowu: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19). Oznacza to, że królestwo już nastało, że jesteśmy w nim za każdym razem, gdy ksiądz uroczyście głosi wielkie, czterokrotne orędzie: „Pan z wami!”. Eucharystia to czas spełnionych obietnic. To najpełniejsza odpowiedź Ojca na modlitwę: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Jezus przychodzi, aby pić z nami z „tego kielicha”, skoro przychodzi królestwo Boże.

Kiedy Jezus głosił królestwo, historie, które opowiadał, funkcjonowały jak dramatyczne sztuki w poszukiwaniu aktorów. Jego słuchacze byli zapraszani do ról w królestwie. Z niecierpliwością czekali na wystawienie Bożego dramatu, aby dowiedzieć się, co będą musieli zrobić, gdy to nastąpi. Teraz mieli to odkryć. Sami mieli stać się ludźmi królestwa¹⁷⁶.

* * *

Pismo Święte jest księgą obietnic. Najpełniej realizują się one w Eucharystii. Rozpoczęliśmy naszą duchową wędrówkę ku głębszemu zrozumieniu tej tajemnicy od znalezienia czterech obietnic o bardzo szczególnym charakterze: wszystkie wypowiedział Pan Jezus i wszystkie skierowane zostały do Jego uczniów. Oto te cztery wielkie filary naszego duchowego życia:

Gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię moje, Ja jestem pośród nich (Mt 18,20).

Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i czynią je (Łk 8,21).

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne [...] trwa we Mnie, a Ja trwam w nim (J 6,54.56).

Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,19-20).

¹⁷⁶ N.T. WRIGHT, *The Challenge of Jesus: Rediscovering Who Jesus Was and Is*, InterVarsity Press – Academic (2015), <https://www.thetbs.org/study-materials/wp-content/uploads/2023/03/The-Challenge-of-Jesus-Rediscovering-Who-Jesus-Was-and-Is-by-N.-T.-Wright-Wright-N.-T.-z-lib.org_epub_.pdf>.

Te wszystkie wielkie obietnice są odpowiedzią na naszą modlitwę: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Wszystkie spełniają się w Eucharystii. To ich znajomość pozwala nam zrozumieć, o czym jest mowa, kiedy w kościele czyta się o drogocennej perle i o skarbie zakopanym w ziemi. Prawdziwie nurty rzeki wypływającej z Eucharystii rozweselają miasto Boże.

Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc¹⁷⁷.

Jest szczytem, gdyż jest Ofiarą składaną przez naszego Arcykapłana Jezusa w niebie, gdzie zaniósł ją po złożeniu jej na ziemi na Krzyżu. A dlaczego jest źródłem? Cała woda wypływa ze źródła, to prawda, ale przecież płynie dalej, rozdzielając się na wiele nurtów i odnóg. „Odnogi rzeki rozweselają miasto Boże” (Ps 46,5). Św. Augustyn widział w tym zapowiedź różnorodnego działania Ducha Świętego w Kościele:

Co to są nurty rzeki? Owo zroszenie Duchem Świętym, o którym mówił Pan: «Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza» (J 7,38). Otóż takie strumienie wody popłynęły z wnętrza Pawła, Piotra, Jana, innych Apostołów, innych wiernych ewangelistów. Skoro takie wody popłynęły z jednej rzeki, to «liczne nurty rozweselają miasto Boga»¹⁷⁸.

Eucharystia stwarza idealne warunki do dogłębnego przeżycia kerygmatycznego sedna chrześcijaństwa: „Oto wielka tajemnica wiary: Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci”. Liturgiczne doświadczenie, jak źródło, rozlewając się na codzienność Kościoła, pobudza na nowo do modlitewnego uwielbienia we wspólnocie. Dlatego słusznie oczekujemy, że w życiu Kościoła będą wciąż rozkwitać nowe formy modlitwy, że wszystkie cztery wielkie obietnice Jezusa będzie wydawać owoce.

Obietnica pierwsza: „Gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię moje, Ja jestem pośród nich” (Mt 18,20), zachęca do tworzenia małych grup, do zbierania się na modlitwie uwielbienia, na wspólnej formacji i rozeznawaniu przyszłości.

¹⁷⁷ *Sacrosanctum concilium*, p. 10.

¹⁷⁸ AUGUSTYN, *Komentarz do Psalmów (Pisma starochrześcijańskich pisarzy, t. 38)*, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1986, s. 189, <http://www.augustinus.it/italiano/esposizioni_salmi/index2.htm>.

Obietnica druga: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,19-21), zachęca do tworzenia kręgów biblijnych, wspólnotowego dzielenia się Słowem, do biblijnego studium i wspólnego czytania Słowa.

Obietnica trzecia: „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne: trwa we Mnie, a Ja trwam w nim” (J 6,54.56), zachęca do adoracyjnego milczenia i wewnętrznej medytacji wobec naszej Prześlągalni Nowego Przymierza – sakramentu Ofiary Chrystusa w monstrancji.

Obietnica czwarta: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,19-20), będzie inspiracją do wielu dzieł nowej ewangelizacji: ewangelizacyjnych szkół, kerygmatycznego głoszenia Słowa, seminariów odnowy wiary, i zaproszeniem na drogę katechumenalną, razem z ewangelizacjami ulicznymi. Będzie zachętą do bycia świadkami królestwa w codziennym życiu, w pracy i odpoczynku rodziny i kręgów znajomych, bo „królestwo Boże w was jest”.

* * *

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas;
dało swoje ciało, aby być naszym życiem, Ucztą Mądrości.
Marzenia proroków i widzących stały się naszym życiem;
żyjemy obietnicą boskiego przymierza,
otrzymujemy chleb aniołów, ilekroć spożywamy Słowo¹⁷⁹.

¹⁷⁹ „The Word was made flesh, and dwelt among us, and gave his flesh to be our life, Wisdom’s Banquet. We live the dream of the prophets and seers, we live the promise of the divine covenant, we are given the bread of angels, whenever we consume the Word”. S. HAHN, *Consuming the Word*, 1630.

Rozdział 6

BIBLIJNY STYL ŻYCIA: RADY EWANGELICZNE W CAŁYM NOWYM TESTAMENCIE?

„Prorok jak ogień, a słowo jego jak pochodnia” (Syr 48,1). To ważne słowa: nie tylko wypowiedź męża Bożego ma być płomienna, także w nim samym ma płonąć ogień. „Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1,6) – apelował apostoł. Jest więc pewien żar, który ma zamieszkać we wnętrzu chrześcijanina, jeszcze zanim otworzy on usta, by przemawiać. Jest pewien biblijny styl życia.

Oczywiście, różne są sytuacje życiowe uczniów Jezusa i sposoby wcielanie słów Pisma w realia codzienności. Całość biblijnego nauczania realizuje w pełni tylko Kościół, pojedynczy chrześcijanie zwykle przeżywają do głębi tylko jakiś jego aspekt. Ale od czasów apostołskich, poprzez Kościół starożytny i średniowieczny aż po nasze czasy, podkreślano szczególnie jedną z możliwości. Tak duży nacisk kładziono na biblijne natchnienie tej drogi życiowej, że nazywano ją po prostu drogą rad ewangelicznych. Częściej niż w innych życiowych sytuacjach tu właśnie dostrzegano okazję do przeżycia duchowej pełni:

Niech Bóg napełni was wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyznach niebieskich – w Chrystusie (Ef 1,3).

Co oznacza być człowiekiem napełnionym błogosławieństwem duchowym? Wyruszymy teraz na biblijną wędrówkę w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie. Nie chodzi przecież o wynajdywanie sobie samemu błogosławieństw według wzoru tego świata (by być nieustannie zdrowym i uśmiechniętym, zawsze bogatym i lubianym...) czy o postulowanie jakichś

niekończących się atrakcji duchowych (by modlitwa była zawsze doznawaniem wewnętrznych zachwyków...).

Na nazwę *błogosławieństwo duchowe* zasługuje przede wszystkim to, co Słowo Boże nazywa *błogosławieństwem*, zwłaszcza gdy cytuje samego Jezusa Chrystusa. Z Jego ośmiu błogosławieństw wynika duch rad ewangelicznych. Dlatego pierwszy etap naszej biblijnej wędrówki przez krainę błogosławieństw zaczniemy od lektury Kazania na Górze.

Drugim etapem będzie odkrycie, że zanim rady ewangeliczne pojawiły się w *słowach* nauczania Pana Jezusa, najpierw były obecne w Jego *życiu*. Chrystus nie powiedział, wskazując z daleka palcem na innych: Wy tak żyjcie! Powiedział raczej, wskazując na siebie: Żyćcie tak, jak Ja!

Trzeci etap to zauważenie, że Jezus, który już sam żył błogosławieństwami i radami, podsunął swoim uczniom myśl, by żyli tak samo. Takie jest źródło rad ewangelicznych.

Czwarty etap to recepcja rad ewangelicznych w Kościele nowotestamentowym. Przecież to ważne pytanie: czy biblijny Kościół pierwotny tylko *śluchał* o radach ewangelicznych, czy też nimi również żył?

Czekają nas więc cztery etapy biblijnej wędrówki, które teraz przejdziemy:

- fundament rad ewangelicznych w *ośmiu błogosławieństwach*;
- rady ewangeliczne obecne w *życiu Pana Jezusa*;
- rady ewangeliczne w *nauczaniu Pana Jezusa* wypowiedziane jako rady;
- rady ewangeliczne przyjęte w *Kościele* opisanym w Nowym Testamencie.

1. RADY EWANGELICZNE W OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTWACH

W Tradycji Kościoła znane były trzy rady ewangeliczne: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Wszystkie są jednym ze sposobów realizowania ośmiu błogosławieństw, o których myślimy, czytając, że Bóg „nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym” (Ef 1,3)¹⁸⁰.

Jezus widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

¹⁸⁰ Por. R. CANTALAMESSA, *Rady ewangeliczne przeżywane w Duchu*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2019 nr 85, s. 76.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5,1-12).

Makaríoi (greckie słowo tłumaczone jako «błogosławieni») miało dwa znaczenia: «obdarzeni przez Boga» i «szczęśliwi». Łącząc oba, możemy powiedzieć, że błogosławieni to obdarzeni przez Boga szczęściem. Szukanie znaczenia słowa «błogosławieństwo» to nic innego jak poszukiwanie drogowskazów ku szczęściu.

Zacznijmy od pierwszego drogowskazu: „*Błogosławieni ubodzy w duchu*, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Już w pierwszej chwili łatwo o skojarzenie z radą ubóstwa, znaną nam z duchowości zakonnej. Rzeczywiście, jednym z praktycznych wcieleń pierwszego z ośmiu błogosławieństw będzie ta ewangeliczna rada. Wyrażenie «ubodzy w duchu» nasuwa skojarzenie, że ktoś czegoś nie ma i w tym sensie jest ubogi. Ale zachęta podsunęta tutaj przez Jezusa jest przedziwna – ten, kto nie ma, jest błogosławiony, gdyż właśnie ma: ubodzy (którzy nie mają czegoś) są błogosławieni (bo mają więcej) – mają królestwo Boże. Są ubodzy w swoim ludzkim *duchu*, będąc ubogimi również w Bożym *Duchu*, w Duchu Świętym. Nie chodzi więc o przeżywanie ubóstwa jako rodzaju jednostronnej ascezy w stylu: wyrzeknę się wielu rzeczy i będę cierpieć z tego powodu, że nie mam. Ubóstwo jest raczej przeżywane jako udział w błogosławieństwie królestwa¹⁸¹.

¹⁸¹ Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, t. 3, red. Z. Falczyński, Poznań 2014, s. 77.

„*Błogosławieni, którzy się smucą*, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5,4). Znowu sformułowanie jest intrygujące, a motywacja zaskakująca. „Którzy się smucą...”, tak naprawdę się cieszą! Będą promieniować radością ci, którzy doznali smutków, trudności, niepowodzeń czy zranień. Jak powie potem św. Paweł:

Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga (2 Kor 1,34).

„*Błogosławieni cisi*, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mt 5, 5). W jakim sensie cisi? Nie chodzi o to, że ktoś jest z natury mało mówny. Pan Jezus wypowiedział bardzo dużo słów nauczania, napomnień i przypowieści, a jednak, patrząc na Niego, poznajemy znaczenie cichości: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Był cichy, ale tylko w tych sprawach, które zajmują ludzi tego świata. Taka cichość jest kluczem do „posiadania ziemi”, nie jako ktoś zarządzający nią politycznie, lecz jako ten, kto służy, pomaga, niesie Boga ludom ziemi¹⁸².

„*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości*, albowiem oni będą nasyceni” (Mt 5,6). W tym miejscu chodzi ewidentnie o sprawiedliwość Bożą, która jest darem spływającym z góry. Człowiek staje się w oczach Bożych niesprawiedliwy przez grzech, a kiedy zostanie ze swojego grzechu usprawiedliwiony, otrzymuje sprawiedliwość od Boga, czyli zostaje nasycony.

Łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Rz 5,21)¹⁸³.

„*Błogosławieni miłosierni*, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Tu znowu nie chodzi tylko o zewnętrzne działania charytatywne, ale o Boże miłosierdzie przyjęte poprzez Pana Jezusa do swojego serca.

¹⁸² Por. D. WATKINS, *Pope: Consecrated life offers society the “light” of evangelical counsels*, “Vatican News” 2.02.2025, <<https://www.catholicsabah.com/pope-consecrated-life-offers-society-the-light-of-evangelical-counsels/>> (2025).

¹⁸³ S. ISENJIA, *Evangelical Counsels „very important” for Religious: Catholic Bishop in Kenya to Nuns*, <<https://www.aciafrica.org/news/10030/evangelical-counsels-very-important-for-religious-catholic-bishop-in-kenya-to-nuns>> (2024).

„*Błogosławieni czystego serca*, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Odnajdujemy tu fundament, na którym pojawi się ewangeliczna rada czystości, bezżeństwa. W szerokim rozumieniu mówimy o czystości serca przez oderwanie się od współczesnego panseksualnego społeczeństwa. Jest to rada, by w tym sensie „wyjść z tego świata”, by nie żyć antywartościami i by zobaczyć Boży plan w tej dziedzinie dla każdego człowieka – plan rodzinny, małżeński, plan życia konsekrowanego czy celibatu¹⁸⁴.

„*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój*, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9). Na pierwszym miejscu chodzi o ten pokój, o którym pisze św. Paweł:

A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie (Flp 4,7).

Ten pokój każdy musi najpierw znaleźć w swoim sercu, aby móc go potem nieść innym. Gdy będziemy mieć Boży pokój w sobie, wtedy będzie się on rozlewał na innych.

„*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,10). Przypominamy sobie męczenników wszystkich wieków Kościoła. To ci, których w chwili cierpienia zwykle oceniano jako przegranych. Ale to właśnie oni, pohańbieni i przegrani, są zwycięzcami. O nich pamięta dziś Kościół, a oprawców, którym wydawało się wtedy, że wygrali, nikt już nie chce wspominać. W prześladowanych działał Duch Święty i oni są błogosławieni – oddali życie za Boga, cierpieli prześladowanie i zyskali królestwo.

To są błogosławieństwa według Pana Jezusa. O tym myślimy, gdy czytamy u św. Pawła:

On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie (Ef 1,3).

W słowach: „do tego jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3,9) chodzi przede wszystkim o te błogosławieństwa, które wymienia sam Jezus. Owszem, ktoś może powiedzieć, że Bóg mu błogosławi powodzeniem w życiu rodzinnym, pomyślnością w sferze zawodowej i finansowej, a także w zdrowiu. To wszystko też jest ważne, ale jednak na

¹⁸⁴ Por. S. MUTO, *The Evangelical Counsels: Renewing commitment to the centerpieces of priestly life*, <<https://thepriest.com/2021/09/15/the-evangelical-counsels/>>.

pierwszym miejscu w Nowym Testamencie są błogosławieństwa z Kazania na Górze¹⁸⁵.

Apostoł Paweł wyjaśnił to klarownie w Drugim Liście do Koryntian (2 Kor 11). Tłem jego nauczania są błogosławieństwa obiecanie synom Abrahama:

Błogosławiony będzie [...] przychówek twych zwierząt, wrogowie zostaną pobici przez ciebie, będzie z tobą błogosławieństwo w spichrzach (Pwt 28,4-8).

Ale na tym tle apostoł paradoksalnie ogłasza:

Są potomstwem Abrahama? I ja. Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! (2 Kor 11,22).

Po czym wylicza, w jaki sposób ma udział w błogosławieństwach swojego Zbawiciela:

[...] przez więzienia, przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci, byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości (2 Kor 11,23-27).

I dodaje z triumfem: „będę się chlubił z [tych] moich słabości” (2 Kor 11,30). Jakby chciał powiedzieć: oto jestem błogosławiony! oraz

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie (Ef 1,3).

To właśnie jest duch rad ewangelicznych, który jest jednocześnie stylem życia w królestwie¹⁸⁶.

Jak przeżyć szczęśliwie życie chrześcijańskie? Prawzór mamy w ośmiu błogosławieństwach, czyli ośmiu „uszcześliwieniach” (gr. *makarioi*). Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłośni, błogosławieni czystego serca,

¹⁸⁵ Nauka o błogosławieństwach w nauczaniu papieskim została znakomicie zrelacjonowana w: W. CHROSTOWSKI, *Ośiem błogosławieństw: medytacje biblijne z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Kraków 2017.

¹⁸⁶ Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, t. 2, s. 581.

wprowadzający pokój, cierpiący prześladowanie i ci, którym urągają. Cieszyć się i radujcie, bo wielka jest wasza nagroda w niebie.

Wyrażenie «nagroda w niebie» ma podwójne znaczenie. Pierwsze – eschatologiczne, czyli poza czasem – nagroda w niebie to zbawienie wieczne. Drugie znaczenie jest wspomniane w Liście do Efezjan: błogosławiony jest Bóg, który *już* posadził nas na wyżynach niebieskich. Nagroda w niebie jest czymś, czego przedsmak odczuwa się już tutaj. Apostoł Paweł mówi o zadatku Ducha Świętego: „Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadek” (2 Kor 5,5). W życiu codziennym, gdy ktoś ma dla nas wykonać jakąś usługę, to często otrzymuje zadek, czyli pewien procent późniejszej zapłaty. Już trochę dostał, ale jeszcze nie wszystko – już i jeszcze nie. Zadek Ducha Świętego polega na tym, że otrzymujemy pewien „procent” radości w niebie już teraz. I dlatego, kiedy apostołowie pytali: co z tego będziemy mieli?, Jezus odpowiedział, że będą mieli sto razy więcej¹⁸⁷. Dodał, że będzie to „wśród prześladowań” (aby ktoś nie pomylił tego z posiadaniem sto razy więcej władzy, kont bankowych i trywialnych przyjemności) – ale jednak sto razy więcej:

Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym (Mk 10,28-30).

Oto żyzny grunt na wyrośnięcie z ośmiu błogosławieństw trzech rad – ewangelicznej rady ubóstwa, ewangelicznej rady bezżeństwa oraz ewangelicznej rady posłuszeństwa. Bardzo ważne: wszystkie one są zapisane w Ewangelii. Są częścią Radosnej Nowiny o dobrym i szczęśliwym życiu¹⁸⁸.

¹⁸⁷ Por. R. CHEAIB, *Il Regno di Dio tra il già e il non ancora: Il mistero della redenzione nella storia di Oscar Cullmann*, <<https://www.theologia.com/2014/03/il-regno-di-dio-tra-il-gia-e-il-non.html>> (2014).

¹⁸⁸ Por. P. MARTINELLI, *Consigli evangelici, con sapienza per una vita buona*, <<https://www.chiesadimilano.it/news/chiesa-diocesi/consigli-evangelici-con-sapienza-per-una-vita-buona-339278.html>> (2020).

2. RADY EWANGELICZNE OBECNE W ŻYCIU PANA JEZUSA

Skoncentrujmy się teraz na drugim aspekcie. Rady ewangeliczne obecne były w życiu Pana Jezusa, zanim pojawiły się w Jego nauczaniu. Największą wartością rad ewangelicznych jest właśnie to, że należą do stylu życia Jezusa. Patrząc na nie tylko przez pryzmat dzisiejszego życia zakonnego, widzielibyśmy je niejako od końca. Trzeba zadać sobie pytanie: dlaczego rady ewangeliczne są w konstytucjach zakonnych i dokumentach o zakonnym życiu? Nie dlatego, że jakiś „regulodawca” tak sobie zaplanował, lecz dlatego, że ich początkiem jest styl życia Chrystusa: pierwotnie zostały zrealizowane w Jego życiu¹⁸⁹.

Zacznijmy od ewangelicznego wzoru ubóstwa (w życiu samego Jezusa), który stoi u początku ewangelicznej *radę ubóstwa* (na użytek Jego uczniów).

Wtem przystąpił pewien uczony w Piśmie i rzekł do Niego: «Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz». Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć» (Mt 8,19-20).

Po opuszczeniu przez Jezusa domu rodzinnego w Nazarecie Jego styl życia tak właśnie wyglądał. Było to życie w ubóstwie, w sensie niedysponowania swoim własnym majątkiem. „Syn Człowieczy nie ma gdzie oprzeć głowy”. Oczywiście, używał majątku, kiedy pomieszkiwał w Kafarnaum i zatrzymywał się u swoich uczniów, ale nie gromadził majątku, nie dysponował nim, nie był on Jego prywatną własnością. Podobnie jest w zgromadzeniach zakonnych – używa się domów i tego, co składa się na majątek, ale te rzeczy są tylko do dyspozycji, nie stają się prywatną własnością.

Z tej odpowiedzi Jezusa wynika też ewidentnie, że po opuszczeniu rodzinnego domu w Nazarecie Jezus nie miał rodziny w sensie naturalnym. Miał jednak nową rodzinę złożoną z braci i sióstr, których powołał do wiary. Ta nowa rodzina zaczęła stopniowo przemieniać się w Kościół. Pan Jezus żył więc stylem ewangelicznej rady ubóstwa i *ewangelicznej rady bezżeństwa*.

Podobnie jest z *posłuszeństwem*. Pan Jezus nie miał swoich prywatnych projektów życiowych. Nie kierował się planami samorealizacji. Powiedział

¹⁸⁹ Por. J. AUGUSTYN, *Rady ewangeliczne. Nie tylko dla osób zakonnych*, Kraków 2015.

o sobie: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34) oraz „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6,38), a także „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42b).

Rady ewangeliczne w życiu Chrystusa są widoczne dla każdego czytelnika czterech ewangelii. Są Jego stylem życia, i to jest ich największą wartością. To dlatego w Kościele zawsze miały uprzywilejowane miejsce w życiu duchowym. Błogosławieństwa z Kazania na Górze można nazwać osobistym dzieleniem się Pana Jezusa swoim życiem. Powiedział uczniom na podstawie własnego życia, jaki jest „przepis” na szczęście¹⁹⁰. To nie jest nauczanie kogoś, kto stoi z boku i mówi innym, jak żyć. Jezus mówi, że ewangeliczne błogosławieństwa i wynikające z nich rady ewangeliczne są w Nim. On sam tak żyje i do takiego życia zaprasza:

Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,29).

3. RADY EWANGELICZNE W NAUCZANIU JEZUSA

Teraz, gdy mamy już fundament rad ewangelicznych w *życiu* Jezusa, możemy przejść do rad ewangelicznych jako *nauczania* Jezusa skierowanego do niektórych uczniów. Byłoby błędem przejść od razu do tych wezwań. Aby zrozumieć ich sens, najpierw musieliśmy znaleźć ich sens w życiu Zbawiciela, gdyż On sam żył według nich i tym stylem życia się z nami podzielił. Czas więc popatrzeć na dosłowność rad ewangelicznych kierowanych do uczniów¹⁹¹.

Zacznijmy od *rady ubóstwa*. Mamy z nią związaną przejmującą scenę z Ewangelii św. Marka. Odczuwamy więc całą jej dynamikę:

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego

¹⁹⁰ Por. P. MARTINELLI, *Consigli evangelici per un nuovo umanesimo*, <<https://www.chiesadimilano.it/news/chiesa-diocesi/consigli-evangelici-per-un-nuovo-umanesimo-310819.html>> (2020).

¹⁹¹ Por. np. J. GOGOLA, *Rady ewangeliczne: teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999.

ojca i matkę». On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegalem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrzal z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10,17-22).

Tekst jest wyjątkowo zwarty, a jednocześnie dynamiczny¹⁹². Oto gdy Jezus wyruszał w kolejny odcinek drogi w swojej podróży od miasta do miasta, ktoś podbiegł do Niego i upadł na kolana. Zadał pytanie, co czynić i nazwał Jezusa dobrym nauczycielem. Zaświadczył przy tym, że przestrzega w zasadzie wszystkich przykazań: jest porządnym człowiekiem, a Chrystus temu nie zaprzeczył! Tym bardziej intryguje nas, że jednak pada pytanie: jak żyć? Jest ono świadectwem oczekiwania od Jezusa czegoś więcej niż tylko przepisu na życie porządnego człowieka. Kryje się tu oczekiwanie życia „skrojonego” na Bożą miarę, z obietnicą możliwie największej przygody.

Oczywiście, bardzo dobrze jest być porządnym człowiekiem, zawsze cieszy, że wokół jest tylu porządných ludzi. Z Ewangelii św. Marka wynika jednak, że Pan Jezus może mieć w zanadrzu plan większy. Oprócz tego, co konieczne, może mieć więcej. Z sąsiedniego fragmentu Ewangelii wiemy, że nawet sto razy więcej... Rada ubóstwa jest więc słowem miłości Tego, który pragnie dać pełne życie. W Ewangelii św. Jana czytamy: „aby mieli życie w obfitości” (J 10,10). Jest to propozycja większej intensywności życia, większego bogactwa, otwarcia na wieczność, która stanie się dostępna tu i teraz. To otwarcie możliwości „udziału świętych w światłości” (Kol 1,12).

Zaraz potem nastąpiło spojrzenie i słowa: „jednego ci brakuje”. Brakuje nie do osiągnięcia życia wiecznego, ale do otrzymania sto razy więcej niż do tej pory.

Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną! (Mk 10,21).

Istota posiadania sto razy więcej to chodzenie za Jezusem. Na tym polega obietnica bogactwa nowego życia. W tamtym momencie historii „pójście za Jezusem” oznaczało jak najbardziej dosłowne wędrowanie w Jego towarzystwie od miast do wiosek Izraela. Istotą zaproszenia Jezusa jest to,

¹⁹² Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, t. I. 1, s. 322.

że człowiek będzie z Nim. „Spojrzał na niego z miłością”, gdyż chciał, by ten młody człowiek dołączył do Jego uczniów. Poleciał mu wszystko sprzedać, gdyż nie dało się tego nowego planu zrealizować z takim bagażem majątkowym, jaki posiadał zamożny człowiek. Majątkiem trzeba zarządzać, administrować, zajmować się nim, a to pochłania większość życiowej energii, zajmuje wyobraźnię, pamięć, talenty, zdolności. To właśnie dlatego najpierw: „sprzedaj wszystko”, a będziesz wolny, by dołączyć do uczniów.

Sprzedanie wszystkiego to tylko wstępna (i mniejsza) część planu. Częścią większą (i zasadniczą) jest to, że człowiek będzie mógł chodzić z Jezusem, być w Jego towarzystwie, słuchać Go. Będzie mógł stać się uczniem królestwa.

Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości (Mk 10,22).

Intrygujące słowo: *spochmurniał*. Przed chwilą świeciło słońce Obecności Chrystusa, a teraz... Czy można tak po prostu sprzedać? I odszedł zasmucony, z sercem przesłoniętym chmurą troski o samego siebie.

To jest tekst źródłowy ewangelicznej rady ubóstwa. *Ewangelicznej*, gdyż znajduje się w tekście Ewangelii. *Rady*, ponieważ w dosłownym znaczeniu nie jest przeznaczona dla wszystkich. Niektórzy mieli stanowiska i posiadłości (Józef z Arymatei, Nikodem) i Jezus bynajmniej nie prosił ich o porzucenie tego wszystkiego. Ale temu młodzieńcowi to zaproponował i „doradził”. Bogacz nie przyjął Słowa. Nie znaczy to, że nie osiągnął życia wiecznego. Znaczący jednak, że „odszedł zasmucony”, bo nie przyjął Bożego „więcej”¹⁹³.

Co dziś oznacza: pójdz za Mną? Dziel mój styl życia. „Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy złożyć”, więc „pójdz za Mną”, byś i Ty nie miał gdzie „głowy złożyć”. W ten sposób zaczniesz iść za Mną. To właśnie jest *ewangeliczna rada ubóstwa*¹⁹⁴. Można jej nie przyjąć (jest przecież tylko *radą*). Jednak „młodzieniec odszedł zasmucony”, co znaczy, że gdyby przyjął tę radę Pana Jezusa, pozostałby uradowany.

¹⁹³ Por. L.T. JOHNSON, *Thoughts On Evangelical Poverty*, „Reflections” Yale University, <<https://reflections.yale.edu/article/god-and-money-turning-tables/thoughts-evangelical-poverty>> [dostęp: 2025].

¹⁹⁴ Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, t. I. 1, s. 323.

Jest też ewangeliczny tekst o *radzie ewangelicznej czystości*, gdzie Pan Jezus mówi, by i w ten sposób dzielić Jego styl życia i wejść w krąg błogosławieństwa.

On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdolni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdolni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!» (Mt 19,11-12).

To część rozmowy z apostołami, którzy zaczęli dyskusję o małżeństwie. Od tematu małżeństwa przeszli do rozmowy o beżeństwie. I okazało się, że tę drogę pojmują tylko ci, którym „jest to dane”. A więc znów jest to *rada* przeznaczona tylko dla niektórych. I nie chodzi o jakąkolwiek beżenność, ale tylko w określonym celu – dla królestwa niebieskiego. Mowa o beżennych nie dlatego, że zostali do tego zmuszeni czy to przez innych, czy przez okoliczności życia. Rada beżenności jest tylko warunkiem i środkiem, a nie celem. Bo celem jest pójście za Jezusem i wejście do Jego królestwa¹⁹⁵. „Kto może pojąć, niech pojmuje”.

Ewangeliczna rada posłuszeństwa nie występuje w tak dosłownej postaci w tekście biblijnym, jak dwie poprzednie. W przypadku rad ubóstwa i beżeństwa dotyczące ich teksty są bardzo dosłowne i jednoznaczne; co do rady posłuszeństwa teksty są raczej rozproszone:

Kto was słucha, Mnie słucha (Łk 10,16b);

Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego. Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem, bo to nie byłoby dla was korzystne (Hbr 13,17).

Dynamika rady posłuszeństwa jest następująca: najpierw Pan Jezus był posłuszny Ojcu, potem apostołowie – Jezusowi (gdy ich posyłał), a wreszcie zostaje to przeniesione na posługujących w Kościele. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że mamy być „posłuszni przełożonym”. Dlaczego? „Ponieważ oni czuwają nad naszymi duszami i z tego zdadzą sprawę przed Bogiem”. Posłuszeństwo nie jest tu celem samym w sobie. Jest to posłuszeństwo w jakimś celu – by wierni wypełnili swoje powołanie, by łatwiej

¹⁹⁵ Por. *tamże*, s. 176-177.

wchodzili w prowadzenie przez Ducha Świętego. Werset Listu do Hebrajczyków kończy się bardzo poruszającym dodatkiem, a mianowicie, by przełożeni czynili to „z radością, a nie ze smutkiem”, co mogłoby się zdarzyć, gdyby posłuszeństwo było nieustannie wymuszane.

W ten sposób znaleźliśmy w Biblii teksty mówiące o radach ewangelicznych w postaci pouczeń i zachęt skierowanych przez Jezusa do niektórych uczniów. Rady są w palecie darów i

[...] tych cudów, które Duch Święty zdziałał w sercach wierzących w początkach głoszenia Ewangelii¹⁹⁶.

Jako *rad*y nie są kierowane do wszystkich. Zaproszenie ze strony Pana Jezusa do Jego własnego stylu życia brzmi więc tak: Bracie i siostró, przez to (kierowane do niektórych) zaproszenie możesz w niezwykle sposób uczestniczyć w Mojej misji!

Nie jest to jedyny sposób uczestniczenia w misji Pana Jezusa, ale akurat ten przez wieki szczególnie przyjął się w Kościele i rozwinął. Jezus poprzez rady ewangeliczne zaprasza do udziału w swoim ubóstwie, bezżeństwie i posłuszeństwie. Dlaczego to wezwanie nie jest dla wszystkich? Bo istnieją też inne drogi pójścia za Jezusem i udziału w Jego życiu. Czyż apostoł nie napisał: „kobieta będzie zbawiona przez rodzenie dzieci” (1 Tm 2,15)?

Stoimy teraz przed kolejnym zadaniem. Jak faktycznie Słowo Chrystusa zostało przyjęte w biblijnym Kościele? Jezus podzielił się stylem swojego życia z uczniami i niektórym udzielił rady, by z łaską Bożą tak żyli. Czy coś z tego rzeczywiście weszło w życie pierwotnego Kościoła? Zobaczmy, czy w Słowie Bożym znajdziemy odpowiedź.

4. RADY EWANGELICZNE W ŻYCIU BIBLIJNEGO KOŚCIOŁA

W Dziejach Apostolskich czytamy:

Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby (Dz 2,44-45).

¹⁹⁶ Kolekta Eucharystii z uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

To niekoniecznie znaczy, że wszyscy sprzedawali majątki, ale na pewno zdarzało się, że *niektórzy* tak robili. Dlaczego? Ponieważ słyszeli od Piotra, Jana, Jakuba, co się stało pewnego razu, gdy Jezus wyruszał w drogę i przybiegł do Niego młodzieniec z zapytaniem, co ma czynić? Słyszac to od apostołów, niektórzy nawróceni przyjęli te słowa jako osobiste wezwanie i sprzedali swoje majątki, a uzyskane pieniądze rozdali innym według potrzeby. To było dosłowne przyjęcie słów: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim” (Mk 10,21). W ten sposób Pan Jezus udzielił im łaski naśladowania Go w Jego ubóstwie. Zobaczmy to też w kolejnym fragmencie Dziejów Apostolskich:

Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby (4,33-35).

Mamy nawet konkretny przykład osoby, która wszystko sprzedała:

Józef, nazwany przez Apostołów Barnabas, to znaczy «Syn Pocieszenia», lewita rodem z Cypru, sprzedał ziemię, którą posiadał, a pieniądze przyniósł i złożył u stóp Apostołów (Dz 4,36-37).

Wiemy, że po tym pierwszym geście wyrzeczenia się swego majątku Barnaba poszedł za Jezusem. Po zmartwychwstaniu nie oznaczało to już wędrowania za Nim po ziemi izraelskiej, ale raczej prowadzenie przez Ducha Świętego w służbie Kościoła.

Okazuje się więc, że w pierwotnym, biblijnym Kościele znajdujemy ewidentny przykład realizacji *radę ubóstwa ewangelicznego*. Byli tacy, którzy ją zastosowali. Nie tylko słuchali nauczania, ale praktycznie wprowadzali je w życie. Niektórzy, w formie bardziej ogólnej, mając wszystko wspólne i pomagając sobie nawzajem, inni zaś, w formie radykalnej, sprzedając pola i domy¹⁹⁷.

Do dziś mamy życie konsekrowane realizujące radę ewangeliczną ubóstwa i jest to jeden z „[...] cudów, który Duch Święty czyni od początku głoszenia Ewangelii”, jak to określa modlitwa mszalna liturgii uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Tak przeżywane ewangeliczne ubóstwo nie jest czymś nowym, czymś, co stopniowo dołączono do życia Kościoła. Jest

¹⁹⁷ Por. *Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, t. 2, s. 51.

obecne już w Dziejach Apostolskich, w pierwszych latach życia Kościoła, a więc w początkach głoszenia Ewangelii. I jest jednym z cudów, gdyż zwykle raczej nie spotyka się takich zachowań, jak rozdawanie majątków.

Jak wyglądała sytuacja z *ewangeliczną radą bezżeństwa*? Odpowiedź znajdziemy w Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian. Głównym tematem tego listu nie jest wprowadzić systematyczną relację z życia pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej, jakby przy okazji dowiadujemy się, jaki styl życia prowadzili pierwsi uczniowie w Koryncie (a także, jaki styl życia prowadził sam apostoł Paweł). List napisany został kilka lat po założeniu Kościoła w tym mieście. Mamy tu do czynienia z chrześcijanami, którzy zaledwie parę lat wcześniej byli poganami. Odpowiada to więc naszemu oczekiwaniu, by szukać cudów z początków głoszenia Ewangelii.

W rozdziale siódmym swojego listu św. Paweł, odpowiadając na pytania o życie w małżeństwie, naucza przy okazji, że takie życie nie jest jedynym powołaniem:

Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki (1 Kor 7,7).

Paweł nie pisze o obowiązku dla wszystkich chrześcijan, by stali się bezżenni. Dzieli się wprowadzić swoim pragnieniem, by byli tak bezżenni jak on sam, ale jednak „każdy ma swój własny dar”. Użyte tu słowo w języku greckim to *charisma*. Z tekstu Listu do Koryntian wynika nie tylko, że we wspólnocie chrześcijańskiej zdarzali się ludzie bezżenni, ale że działa się to mocą nadzwyczajnego charyzmatu udzielonego przez Boga. Słowa Jezusa, że „są tacy bezżenni, którzy dla Królestwa pozostali bezżenni”, były nie tylko głoszone, ale także podejmowane w życiu. W siódmym rozdziale listu Pawła sporo jest na ten temat, ale kluczowy jest następujący fragment:

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1 Kor 7,32-34).

Ważne jest pytanie: komu służy ten dar? Nie polega on na wpatrywaniu się z zachwytem w swoje bezżeństwo, ale na „troszczeniu się o sprawy Pana i o to, jak by się przypodobać Panu”. Widzimy tu aż dwa aspekty. Pierwszy,

„aby się przypodobać Panu”. Charyzmat dany osobie beżennej ma więc służyć Panu Jezusowi. To On pragnie mieć osobę, która troszczy się o żywe, nieustanne, duchowe spotkanie się z Nim, „[...] żywą i osobistą relację z Bogiem żywym i prawdziwym”¹⁹⁸. Drugim aspektem jest „troska o sprawy Pana”, czyli służba braciom¹⁹⁹. Czym są *sprawy Pana*? Co to za sprawy, które On ma do załatwienia na tym świecie? Co chciałby uczynić lub wykonać? Pewnie dokładnie to samo, co wcześniej:

Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości (Mt 9,35).

To są *sprawy Pana*. To, co Pan Jezus czynił kiedyś, chodząc po ziemi, teraz chce czynić przez swoje Ciało, czyli Kościół. Człowiek beżenny troszczy się o te właśnie sprawy. Troszczy się o to, by chorzy doczekali się pomocy; by ci, którzy pragną usłyszeć Słowo Boże, mogli je usłyszeć, a ci, którzy chcą się modlić, by zastali zakrystię i kościół przygotowany do liturgii.

Troszczenie się o *sprawy Pana* nie może odbywać się kosztem troski o *przypodobanie się Panu*, czyli o przyjaźń z Jezusem (przypominamy sobie papieża Benedykta i jego frazę: „przyjaźń z Jezusem, do której wszystko się sprowadza”?). Człowiek beżenny ma mieć na to więcej energii życiowej i więcej czasu (skoro nie ma rodziny, dzieci i troski o prywatny dom). Taki jest sens charyzmatu beżeństwa i czystości konsekrowanej. Pouczający jest następny werset:

Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie (1 Kor 7,34).

Zauważmy – *sprawy świata*. Człowiek w małżeństwie musi troszczyć się o mieszkanie, pracę, dzieci, zajęcia domowe. To są bardzo ważne i istotne sprawy, ale siłą rzeczy nie dają tylu okazji do przebywania z Jezusem, takiej dyspozycyjności dla spraw Pana, jak u człowieka beżennego. To chciał pokazać nam apostoł, zestawiając ze sobą oba powołania: „troszczy się o sprawy Pana” oraz „troszczy się o sprawy tego świata”. Gdyby natomiast człowiek beżenny nie poświęcał swego czasu i pasji na „przypodobanie się Panu”, to jego charyzmat pozostałby niewykorzystany. Byłby dany przez Boga i początkowo przyjęty, ale bezużyteczny.

¹⁹⁸ Katechizm Kościoła katolickiego, p. 2558.

¹⁹⁹ Por. Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia, t. 2, s. 442.

Dalej św. Paweł pisze tak:

Podobnie i kobieta: niezamężna i dziewica troszczy się o sprawy Pana, o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać mężowi (1 Kor 7,34).

Widzimy tu znowu dwa aspekty: *sprawy Pana*, czyli to, co Pan Jezus czynił na ziemi (a co teraz ma czynić Ciało Chrystusa, czyli Kościół), a z drugiej strony, „by była święta ciałem i duchem”. To jest ujęcie innymi słowami tej samej troski: „by się przypodobać Panu”.

W liście Pawła wyraźnie widać, że stan niezamężności zaplanowany jest do końca życia. Nie chodzi tylko o lata poprzedzające ewentualny przyszły związek małżeński, ale o całe życie, apostoł pisze bowiem dalej w ten sposób:

Lecz jeśli ktoś, bez jakiegokolwiek przymusu, w pełni panując nad swoją wolą, postanowił sobie mocno w sercu zachować nietkniętą swoją dziewicę, dobrze czyni. Tak więc dobrze czyni, kto poślubia swoją dziewicę, a jeszcze lepiej ten, kto jej nie poślubia (1 Kor 7,37-38).

Małżeństwo jest błogosławione, ale błogosławiony jest też ten, kto zostaje bezżenny. Chodzi tu o bezżeństwo zaplanowane na całe życie i zadeklarowane wobec wspólnoty Kościoła. Dziś nazywamy to złożeniem ślubu czystości konsekrowanej.

Ten rozdział Listu do Koryntian kończy się słowami:

Szczęśliwszą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą (1 Kor 7,30a).

Konkluzją wywodu apostoła i sednem życia w bezżeństwie jest więc znowu bycie szczęśliwą, czyli błogosławioną²⁰⁰. Co z tego wynika? Że w pierwotnym, biblijnym Kościele były osoby żyjące charyzmatem życia konsekrowanego²⁰¹. Wystarczyło kilka lat życia nowej, apostołskiej wspólnoty chrześcijańskiej, by stało się jasne, że jako jednego z owoców życia tej wspólnoty należy oczekiwać konsekrowanych osób, które będą żyły w bezżeństwie; takich, które podejmą tę decyzję na całe życie wobec Boga i publicznie ją zadeklarują.

²⁰⁰ Por. *tamże*, s. 443.

²⁰¹ Por. P. LISZKA, *Charyzmat życia konsekrowanego*, Warszawa 2002.

Tu uwaga na marginesie: celowo nie używamy słowa «śluby», gdyż nie wiemy, czy w tamtych czasach deklaracja decyzji o bezżeństwie przybierała formalną postać ślubów. Na pewno wiemy tyle o nauczaniu Biblii na ten temat: bezżeństwo było zobowiązaniem i deklaracją na całe życie; wszyscy wiedzieli w Kościele o tych osobach, że przyjęły ów stan życia dla królestwa; od początku Kościoła istniało bezżeństwo jako charyzmat Boży.

Tyle dowiedzieliśmy się z Dziejów Apostolskich i z listów św. Pawła na temat ewangelicznej rady ubóstwa i rady bezżeństwa konsekrowanego. Jak widać, niekoniecznie te dwa charyzmaty spotykały się razem (w tekście listu apostoła lub w życiu wspólnoty), ale logicznie rzecz biorąc, na pewno były ze sobą praktycznie związane. Życie rodzinne wymaga przecież zabezpieczenia materialnego. Nie można mieć rodziny bez mieszkania, bez stabilności finansowej, pracy, dochodów. Małżeństwo musi nawzajem dysponować majątkiem, a dzieci powinny dostać finansowe zabezpieczenie.

Rozdział 7

BIBLIJNY STYL ŻYCIA: RUCHY ODNOWY KOŚCIOŁA W NOWYM TESTAMENCIE?

„Ty zapalasz moją pochodnię” (Ps 18,27) – czytamy w Piśmie Świętym. Nie tylko głos Bożego męża ma działać jak ogień; także w nim samym ma rozjarzyć się płomień. W poprzednim rozdziale przekonaliśmy się, że styl życia według trzech rad ewangelicznych, istniejący w Kościele od samego początku chrześcijaństwa, rozumiano jako wcielenie w życie zaleceń Słowa Bożego. To przecież z Biblii dowiadujemy się, że sam Jezus Chrystus udzielił tych właśnie *rad*: ubóstwa, posłuszeństwa i bezżeństwa. Są one jak trzy drogowskazy biblijnej drogi życia podjętej przez Kościół w Koryncie oraz następne pokolenia chrześcijańskie.

Ale nie jest to jedyny biblijny szlak życia. Znacznie więcej jest na świecie uczniów Jezusa, którzy żyją w rodzinach, zanurzeni w świecką egzystencję społeczeństwa. Pośród nich w ostatnich pokoleniach zauważamy jeszcze inny *biblijny* sposób na życie. Zafascynowani lekturą Biblii, wzmacniani wspólną modlitwą i ewangelizacyjnym zapałem ludzie ci często angażują się w tak zwane nowe ruchy eklezjalne. Bardzo wiele wynika w nich z nieustannego inspirowania się Pismem Świętym²⁰². Chociaż takie ruchy są nad wyraz różnorodne, można znaleźć kilka cech wspólnych.

Po pierwsze, ruch eklezjalny jest *widzialnym* znakiem czasu, wskazującym na Boże działanie: „Jezus zesłał Ducha Świętego – jak to sami *widzicie* i *słyszycie*” (por. Dz 2,33). Po drugie, ruch odnowy jest okazją do włączenia

²⁰² Por. I. KER, *New Ecclesial Movements and Communities*, <<https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780199566273.013.53>> (2016).

się w *pielgrzymkę* ludu Bożego, w którą Duch Pański posyła całą chrześcijańską wspólnotę. Czytamy przecież: „wszyscy ci, których *prowadzi* Duch Boży, są synami Bożymi” (Rz 8,14). Dalej, ruch eklezjalny jest często wspólnotową manifestacją *charyzmatu*. Wielu uczestników ma udział w tym samym charyzmacie ruchu: „wszystkim zaś *objawia się* Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,7). W końcu zaś istotę ruchu wieńczy *dynamizm ewangelizacyjny*. W ruchu odnowy Kościoła ewangelizacja to nie tylko teoretyczny postulat, ale faktyczny opis rzeczywistości. Od samego początku przecież

Bóg uwierzytelnił [zbawienie] różnorakimi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swej woli (Hbr 2,4).

Postawmy teraz pytanie: czy tak opisany ruch kościelny jest nowością w historii Kościoła? A może pierwotne i wzorcowe postacie ruchów eklezjalnych możemy znaleźć już w *Dziejach Apostolskich*?²⁰³

1. PIERWSZY WZÓR RUCHU: „EWANGELIZACYJNY RUCH SAMARYTAŃSKI” (Dz 8)

Pierwszy przykład zaczerpniemy z opisu chrześcijańskiej wspólnoty żyjącej zaledwie kilka lat po zmartwychwstaniu Jezusa. W tym właśnie czasie, około 34 roku

[...] wybuchło wielkie prześladowanie w Kościele jerozolimskim, [a] wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii (Dz 8,1).

Najpierw ważna uwaga wstępna: do szóstego rozdziału *Dziejów Apostolskich* Kościół jest fenomenem czysto jerozolimskim. Terytorialne ograniczenie jego zasięgu jest wielokrotnie podkreślane: „kiedy przebywał razem z nimi, [Jezus] kazał im nie odchodzić z *Jerozolimy*” (Dz 1,4); „potem wrócili *do Jerozolimy* z góry zwanej Oliwną” (Dz 1,12); „kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy znajdowali się wszyscy razem *na tym samym miejscu*” (Dz 2,1). Jeśli modlitwa, to w *świątyni jerozolimskiej* (por. Dz 3,1), również nauczanie odbywa się w *Jerozolimie* (por. Dz 4,1). Kiedy mieszkańcy

²⁰³ Por. J. SNODGRASS, *Movements in the Bible* (2023), <<https://waha.app/articles/eng/chapter-22-movements-in-the-bible/>> [dostęp: 2025].

innym miast prosili o modlitwę za chorych, musieli przynieść ich do miasta świętego:

[...] z miast sąsiednich *zbiegało się* mnóstwo ludu *do Jerozolimy*, znośząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste (Dz 5,16).

Nawet oskarżenie nieprzyjaznego świadka historii pierwotnego Kościoła brzmi: „napełniliście *Jerozolimę* waszą nauką” (Dz 5,28).

Wniosek jest jasny: pierwsze lata życia Kościoła to fenomen ograniczony do miasta świętego. Określona liczba chrześcijan tworzących wspólnotę w jednym mieście wzrastała pod duchową opieką dwunastu apostołów i przy charytatywnej pomocy siedmiu diakonów. Doświadczano wszystkich pięciu posług – apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli – poprzez służbę tych dwunastu, których ustanowił Pan Jezus (por. Ef 4,10-12). Wierni nie spodziewali się, że nader szybko miało się zweryfikować, czy rzeczywiście przyjmowali to wszystko „[...] dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi” (Ef 4,12). Jak do tego doszło?

Kulminacją tego etapu życia Kościoła – być może dwu- lub trzyletniego – jest męczeństwo diakona Szczepana. Oskarżonego doprowadzono przed sąd i wydano na niego wyrok śmierci: „wyrzucili go poza miasto i obrzucili kamieniami” (Dz 7,58). To wydarzenie musiało wyrzucić ogromne wrażenie zarówno na uczniach Chrystusa, jak i na przeciwnikach Ewangelii. Wyglądało przecież dramatycznie: nauka Jezusa została wyrzucona z miasta, które napełniła, a poza murami Jerozolimy czekał ją koniec... Do takiego wniosku doszli jedni i drudzy. Przeciwnicy, gdyż zorganizowali natychmiast „[...] wielkie prześladowanie w kościele jerozolimskim” (Dz 8,1), a innego Kościoła niż jerozolimski nie było. Uczniowie, gdyż rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii, ale bez swoich pasterzy, którzy w ukryciu pozostali w Jerozolimie (por. Dz 8,2). Zapewne w ich poszukiwaniu „Szawel niszczył Kościół, wchodząc do domów” (Dz 8,3). To wszystko wyglądało jak zapowiedź rychłego końca.

W tym momencie zaingerował jednak Duch Święty, tworząc nową rzeczywistość: prawzór pierwszego *eklezyjalnego ruchu odnowy*, którym było spontaniczne poruszenie ewangelizacyjne poza Jerozolimą. Był to ruch w jak najbardziej dosłownym słowa znaczeniu:

Wybuchło wielkie prześladowanie w Kościele jerozolimskim. Wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii. Ci, którzy się rozproszyli, głosili w drodze słowo (Dz 8,1.4).

W przytoczonym fragmencie widać wyraźnie, że głosicielami słowa byli uczniowie, którzy nie byli apostołami. To radykalna nowość w narracji Dziejów. Nauczanie apostołów okazało się na tyle skuteczne, że udało się im „[...] przysposobić świętych do wykonywania posługi” (Ef 4,12). Nowe dzieci Boże na tyle „[...] doszły do miary wielkości według pełni Chrystusa i wzrosły ku Chrystusowi” (por. Ef 4,13.15), że były w stanie przejąć odpowiedzialność za ewangelizacyjne dzieło Kościoła.

Dalszy ciąg tekstu Dziejów Apostolskich opisuje wybór Filipa jako przykład charyzmatycznego *ewangelisty* – nowego głosiciela Ewangelii. Nie był on wprawdzie typowym chrześcijaninem: był przecież jednym z Siedmiu (por. Dz 6,5), a więc diakonem, a diakoni zostali wybrani dla posługi charytatywnej, dla „obsługiwania stołów” (Dz 6,2). Mimo to diakon Filip odkrył w sobie charyzmat, który – jak widać – bywa czymś innym niż urzędowa posługa słowa:

Filip przybył do miasta Samarii i głosił im Chrystusa. Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych. Wielka radość zapanowała w tym mieście (Dz 8,5-8).

Ludzie „[...] uwierzyli Filipowi, który nauczał o królestwie Bożym oraz o imieniu Jezusa Chrystusa” (Dz 8,12). Istotną cechą tej pierwszej, „samarytańskiej” wersji ruchu ewangelizacyjnego jest zapoczątkowanie przez jedną, charyzmatyczną postać – diakona Filipa. Ważne jest też, że otworzył się nowy etap spełnienia biblijnej zapowiedzi: „[...] będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii” (Dz 1,8).

Głoszenie w Samarii spełnia więc wszystkie postulowane przez nas nieco wyżej cechy ruchu eklezjalnego. Było widzialnym znakiem czasu i wyraźnym włączeniem się w ewangelizacyjną wędrówkę całego Kościoła. Manifestacja charyzmatu miała tu raczej indywidualny charakter, gdyż na plan pierwszy wybijała się postać niezwyklego ewangelisty – Filipa. A spotkanie sakramentu i charyzmatu? A ekspansja ewangelizacyjna? Są obecne, zaraz przekonamy się, w jaki sposób.

Samarytanie uwierzyli nie przez nauczanie apostołów (choć to oni mieli oddawać się „posłudze słowa” – Dz 6,4), ale przez nauczanie Filipa, który został ustanowiony dla „obsługiwania stołów” (Dz 6,2). Reakcja apostołów na taki niezaplanowany obrót spraw jest w najwyższym stopniu

pouczająca i miarodajna dla wszelkich ruchów kościelnych aż do naszych czasów:

Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego (Dz 8,14-15).

Apostołowie zareagowali, wysyłając delegację przedstawicieli hierarchii Kościoła, aby w ten sposób rozeznąć owoc spontanicznej ewangelizacji. Po rozeznaniu nastąpiło faktyczne, sakramentalne już przypieczętowanie charyzmatycznego ruchu ewangelizacyjnego: apostołowie „wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,17). Dalej wstępna ewangelizacja kerygmatyczna musiała zostać ugruntowana przez głębszą katechezę – i tak się faktycznie stało. Chociaż Samarytanie byli już zewangelizowani i nawet ochrzczeni, to jednak apostołowie i tak „dali im świadectwo i opowiedzieli słowo Pana” (Dz 8,25).

Natomiast ekspansję ewangelizacyjną na szerszą skalę odnajdujemy na dwa sposoby: najpierw przy początku tej biblijnej relacji, kiedy okazuje się, że głoszących słowo było więcej (por. Dz 8,4). Potem zaś domyślamy się szerszego zasięgu ewangelizacji, gdy czytamy: „Apostołowie [...] głosili Ewangelię w wielu wioskach samarytańskich” (Dz 8,25).

Na koniec analizy „eklezyjalnego ruchu samarytańskiego” wypada nam zwrócić uwagę na konkretny przykład fascynacji fałszywą duchowością, zawsze możliwej w ruchach odnowy. Otóż jednym ze świadków ewangelizacji prowadzonej przez Filipa w Samarii był „pewien człowiek, imieniem Szymon, który dawniej zajmował się czarną magią, wprowadzał w zdumienie lud Samarii i twierdził, że jest kimś niezwykłym” (Dz 8,9). Cieszył się na tyle wielkim autorytetem, że „poważali go wszyscy od najmniejszego do największego i mówili: «Ten jest wielką mocą Bożą»” (Dz 8,10). Pomimo tak niefortunnego duchowego punktu startowego, Szymon jak najbardziej autentycznie przyjął Ewangelię:

uwierzył również sam Szymon, a kiedy przyjął chrzest, towarzyszył wszędzie Filipowi i zdumiewał się bardzo na widok dokonywanych cudów i znaków (Dz 8,13).

Okazało się jednak, że chociaż zaczątkowa wiara była wystarczająca, by przyjąć chrzest, to jednak nie mogła zastąpić solidnej i systematycznej formacji duchowej. Kłopoty zaczęły się, „[...] kiedy Szymon ujrzał, że

Apostołowie przez wkładanie rąk udzielali Ducha Świętego” [...] (Dz. 8,18). Dla współczesnego czytelnika nie jest jasne, w czym ten widok przewyższał dokonywane przez ręce Filipa cuda i znaki (może tym razem pojawiło się mówienie językami? Może prorokowanie?), pozostaje jednak faktem, że Szymon „przyniósł pieniądze”. A do tego dodał:

Dajcie i mnie tę władzę [...] aby każdy, na kogo włożę ręce, otrzymał Ducha Świętego (Dz 8,19)

Reakcja apostołów była natychmiastowa i jednoznaczna:

Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą – odpowiedział mu Piotr – gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze (Dz 8,20).

Wbrew temu, czego można było oczekiwać, Szymon zareagował pozytywnie na tak surowe napomnienie. Kiedy usłyszał ostrą reprimendę apostoła: „Odwróć się od swego grzechu i proś Pana, a może ci odpuści twój zamiar”, odpowiedział: „Módlcie się za mną do Pana, aby nie spotkało mnie nic z tego, coście powiedzieli” (Dz 8,22-24). Umiał więc uznać swój błąd, wyznać grzech i dojść do nawrócenia.

2. DRUGI WZÓR RUCHU: „EWANGELIZACYJNY RUCH ANTIOCHEŃSKI” (DZ 11-14)

Chociaż prześladowanie jest zawsze dramatycznym wybuchem zła, może jednak stać się okazją do dobra. To właśnie wydarzyło się podczas pierwszego wielkiego prześladowania chrześcijan:

Ci, których rozproszyło prześladowanie, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, głosząc słowo samym tylko Żydom. Niektórzy z nich pochodzili z Cypru i z Cyreny. Oni to po przybyciu do Antiochii przemawiali też do Greków i opowiadali Dobrą Nowinę o Panu Jezusie (Dz 11,19-20).

Stało się więc coś przedziwnego! Oto niedawne uderzenie zła („Szawel siał grozę i dyszał żądzą mordu [...]” – Dz 9,1) stało się przyczyną spełnienia się proroctwa: „[...] będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Już wcześniej widzieliśmy, że pierwszym przyczółkiem głoszenia poza Jeruzalem była misja diakona Filipa. Była to realizacja jego osobistego

charyzmatu ewangelisty. Jednak teraz przyszedł czas na coś większego, na budzenie charyzmatu w powszechnym poruszeniu serc. Głoszących Ewangelię było naraz tak wielu, że nawet nie sposób wymienić ich imion: nie jest to bowiem zespół kilku jednostek, ale właśnie *eklezjalny ruch*. Tym razem można wyodrębnić dwie wyraźne fazy: we wcześniejszej głoszono Dobrą Nowinę tylko Żydom; w późniejszej nastąpił istotny przełom, gdyż „[...] przemawiali też do Greków i opowiadali Dobrą Nowinę o Panu Jezusie” (Dz 11,19-20).

Mamy więc widzialny znak czasu w postaci spełnienia się proroctwa o głoszeniu Słowa już nie tylko w Judei i w Samarii, mamy włączenie się w wędrówkę całego Kościoła (choć niedobrowolne!) ku geograficznym peryferiom ewangelizacji (syryjska Antiochia to już owe biblijne „krańce ziemi”). Widzimy też publiczne manifestowanie się charyzmatu ewangelizatora w szerszych wspólnotach kościelnych. Pozostaje pytanie: czy znowu ujrzymy spotkanie sakramentu i charyzmatu? Czy będą współdziałać dla ekspansji ewangelizacyjnej? Poszukajmy odpowiedzi w dalszych częściach Dziejów Apostolskich.

Nowy ruch zaczyna się samoistnie, spontanicznie, właśnie *charyzmatycznie*. Duch Święty wzbudza inicjatywę, której wierni (dziś nazwalibyśmy ich świeckimi) są posłuszni: „[...] dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii głosząc słowo” (Dz 11,19). Ale tak rozpoczęty ruch nie jest inicjatywą samowystarczającą. Wymaga kolejnych etapów kościelnego rozeznania. I tu potrzebna będzie inna instancja niż sami uczestnicy ruchu. Właściwą instancją jest Stolica Apostolska.

Stolica Apostolska? Oczywiście, użycie tego terminu wymaga wyjaśnienia. Dziś jesteśmy przyzwyczajeni, że synonimem nazwy «Stolica Apostolska» jest Rzym. Ale przecież charakter *apostolskości* wnosi nie miasto jako takie, ale obecność w tym mieście apostołów. Gdzie oni wtedy rezydowali? Przypomnijmy sobie: „Wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii” (Dz 8,1). Stolica Apostolska mieściła się więc wówczas w Jerozolimie. I właśnie tam dotarły ekscytujące nowiny o zdarzeniach na północy, w dalekiej Antiochii: „Wieść o tym doszła do uszu Kościoła w Jerozolimie” (Dz 11,22). Dlatego też wysłano Barnabę jako delegata, aby na miejscu zbadał sytuację. Jest to o tyle godne podkreślenia, że sprawa dotyczy okolic odległych o siedemset kilometrów, ponad dwa tygodnie pieszej wędrówki!

Jak przebiegała misja Barnaby? Pierwszy etap dokonanego przez niego rozeznania przybrał postać bardziej praktyczną, a mniej doktrynalną:

Wieść o tym doszła do uszu Kościoła w Jerozolimie. Wysłano do Antiochii Barnabę. Gdy on przybył i zobaczył działanie łaski Bożej, ucieszył się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem wytrwali przy Panu; był bowiem człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego i wiary. Pozyskano wtedy wielką liczbę [wiernych] dla Pana. Udał się też do Tarsu, aby odszukać Szawła. A kiedy [go] znalazł, przyprowadził do Antiochii i przez cały rok pracowali razem w Kościele, nauczając wielką rzeszę ludzi (Dz 11,22-26).

Sprawa była jednak zbyt wielkiej wagi, aby na tym poprzestać. Chociaż nowy sposób ewangelizacji został już *praktycznie* zaakceptowany przez Barnabę jako delegata *Stolicy Apostolskiej*, to jednak zaistniała sytuacja była w dalszym ciągu *teologicznie* niezrozumiała dla wielu uczniów. Było to trudne do pojęcia szczególnie dla tych, którzy pochodzili z bardziej tradycyjalistycznych regionów Izraela. Oto w Antiochii

Niektórzy przybysze z Judei nauczali braci: «Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni» (Dz 15,1).

Wielu, jak widać, uważało, że kandydat na chrześcijanina koniecznie musi przejść przez fazę wyznawania judaizmu. Jeśli nie pochodził z rodziny żydowskiej, to należało go najpierw zobowiązać do przyjęcia judaizmu przez obrzędy właściwe prozelitom, a dopiero później zaprosić do przyjęcia chrześcijaństwa.

W ten sposób cała kwestia została przeniesiona z płaszczyzny *praktycznej* na poziom znacznie bardziej fundamentalny, mianowicie *doktrynalny*. Czy ewangelizując Greków z pominięciem fazy judaizmu, można osiągnąć główny cel chrześcijaństwa? Czy nowa forma duszpasterska będzie prowadzić ludzi do zbawienia? Na tym nowym poziomie nie wystarczył już autorytet Barnaby, chociaż był on formalnym i oficjalnym delegatem Kościoła jerozolimskiego. Sprawa zaczęła wywoływać kontrowersje o takiej skali, że uznano potrzebę sięgnięcia „wyżej”. Oznaczało to: ponad uczestnikami kościelnej debaty w Antiochii jest jeszcze wyższa instancja, mianowicie Stolica Apostolska w Jerozolimie. I do niej odwołano się kilkanaście lat później:

Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich uda się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do Apostołów i starszych (Dz 15,2).

Tak właśnie uczyniono. Na miejscu obie strony kościelnej debaty przedstawiły swoje racje i oddały je w ręce stojącego nad nimi apostołskiego autorytetu:

Kiedy [delegaci z Antiochii] przybyli do Jerozolimy, zostali przyjęci przez Kościół, Apostołów i starszych. Opowiedzieli też, jak wielkich rzeczy Bóg przez nich dokonał. Lecz niektórzy nawróceni ze stronnictwa faryzeuszów oświadczyli: «Trzeba ich obrzezać i zobowiązać do przestrzegania Prawa Mojżeszowego». Zebrali się więc Apostołowie i starsi, aby rozpatrzyć tę sprawę (Dz 15,4-6).

Co ważne, Kościół jerozolimski nie czuł się powołany do wydawania arbitralnych sądów według swojego uznania. Decyzja miała być sformułowana po rozeznaniu na podstawie biblijnej Tradycji aplikowanej do nowych sytuacji duszpasterskich. Najpierw sam Piotr zrelacjonował, jak wygląda w tej materii apostołska Tradycja (oczywiście w tamtym czasie Tradycja była jeszcze bardzo krótka):

Po długiej wymianie zdań przemówił do nich Piotr: «Wiecie, bracia, że Bóg już dawno wybrał mnie spośród was, aby z moich ust poganie usłyszeć słowa Ewangelii i uwierzyli» (Dz 15,7).

Później Jakub wykazał, że rozwiązanie stosowane w Antiochii przez Barnabę i Pawła jest zgodne z Bożym Objawieniem:

A gdy i oni umilkli, zabrał głos Jakub i rzekł: «Posłuchajcie mnie, bracia! Szymon opowiedział, jak Bóg raczył wybrać sobie lud spośród pogan. Zgadza się z tym słowa Proroków» (Dz 15,13-15).

Ostateczne wydanie orzeczenia w tej skomplikowanej sprawie na podstawie historycznych i biblijnych argumentów należało do apostołskiej „centrali”. A chociaż Barnaba i Paweł byli najbardziej zainteresowani wynikiem obrad, to im przypadła rola tylko przekazicieli decyzji Stolicy Apostołskiej. Apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem posłali pismo tej treści:

«Postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa

Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne» (por. Dz 15,22-19).

List zawierający pierwsze w historii Kościoła *dekrety soborowe* nie miał charakteru rozstrzygnięcia czysto formalnego, tym mniej prawniczego. Zawarta w nim dyrektywa duszpasterska potraktowana została jako ważny element ewangelizacji. Dlatego do jerozolimskiego zespołu wysłanników dołączono jeszcze Judę i Sylasa. Byli oni prorokami, a więc mieli za zadanie tak wyjaśniać Boży plan kształtowania przyszłości Kościoła, aby lud Boży czuł się zachęcany i zmobilizowany:

Wysłannicy przybyli więc do Antiochii i zwoławszy lud, oddali list. Gdy go przeczytano, ucieszyli się z jego pocieszającej treści. Juda i Sylas, którzy byli również prorokami, w częstych przemówieniach zachęcali i umacniali braci (por. Dz 15,25-32).

Sprawa nie zakończyła się na tym, gdyż w swoich dalszych wyprawach ewangelizacyjnych Paweł nie zaniedbywał przekazywania decyzji tego „Soboru Jerozolimskiego”. W tekście *Dziejów* widać wyraźnie, że autorytetem, na jaki powoływał się ewangelizacyjny zespół, nie był tylko osobisty charyzmat Pawła, ale także autorytet Stolicy Jerozolimskiej:

Kiedy przechodzili przez miasta, nakazywali im przestrzegać postanowień powziętych w Jerozolimie przez Apostołów i starszych. Tak więc utwierdzały się Kościoły w wierze i z dnia na dzień rosły w liczbę (Dz 16,4).

3. TRZECI WZÓR RUCHU: „NOWA FALA” W ANTIOCHII

Kościół XXI wieku, wzywający dziś do nowej ewangelizacji, nie jest nową wspólnotą wiary, oddzieloną nieciągłością od minionych wieków historii. Podobnie jak „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8), tak w tym, co dotyczy ewangelizacyjnego zapału, Kościół jest zawsze ten sam (*semper idem*).

Odnoszący się do nowej ewangelizacji tytuł listu papieża Benedykta XVI *Porta fidei* zaczerpnięty jest z czternastego rozdziału *Dziejów Apostolskich*. Stosowny fragment brzmi tak:

[Paweł i Barnaba] odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary (*porta fidei*) (Dz 14,26-27).

Benedykt XVI zachęca nas jednak do czytania nie tylko tych dwóch krótkich zdań. Są one przecież zakończeniem opisu wielkiej ewangelizacyjnej przygody wiary, zwanej pierwszą misyjną podróżą św. Pawła. Opis ten zajmuje dokładnie dwa rozdziały Dziejów (trzynasty i czternasty). Skorzystajmy z zaproszenia. Może uda nam się odkryć, jak Kościół pierwszych chrześcijan, opisany w Piśmie Świętym, przechodził od wyznawania i celebracji wiary do jej misyjnego głoszenia, by móc ją potem na nowo wyznawać i celebrować.

3.1. UGRUNTOWANA WSPÓLNOTA

Wielka ewangelizacyjna przygoda Kościoła zaczyna się od obrazu solidnej i ugruntowanej wspólnoty kościelnej w wielkim mieście Antiochii:

W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon zwany Niger, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szaweł (Dz 13,1).

Otrzymujemy obraz Kościoła, który *ma się dobrze*. Są tam przedstawiciele dziedzictwa Izraela, na co wskazują imiona Szymona i Manaena. Są przedstawiciele elity społecznej (Manaen wychował się razem z wysoko postawionym politykiem). Są słynni apostołowie, Paweł i Barnaba. Są struktury kościelne (prorocy i nauczyciele). Jednym słowem – ustabilizowane życie wiary powinno toczyć się systematycznie, a przede wszystkim spokojnie. I toczyło się jak najbardziej przykładnie.

Członkowie tego lokalnego kościoła wspominali dawniejsze triumfy ewangelizacyjne: zarówno czas wielkiego prześladowania w Jerozolimie, kiedy tak wielu chrześcijan zasłynęło wyznaniem wiary oraz gorliwością męczenników, jak i ukonstytuowanie wspólnoty wierzących przez dzieło pracowitych duszpasterzy. Tak, była to solidna wspólnota, z dobrymi strukturami duszpasterskimi i tradycjami. Nic dziwnego, że to właśnie „w Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami” (Dz 11,26).

Wspólnota, która *ma się dobrze*. Jak wiele naszych wspólnot: ukonstytuowanych, zorganizowanych i dobrze działających według planów, które

układamy na lata z góry. Ale czy po to Bóg wprowadza przez bramę wiary, abyśmy po zbudowaniu struktur i napisaniu planów całą energię poświęcili na sprawne funkcjonowanie systemu?²⁰⁴

3.2. INTERWENCJA DUCHA

Właśnie w tej sytuacji kościelnej stabilizacji nastąpiła niespodziewana interwencja Ducha Świętego.

Kiedy sprawowali liturgię na cześć Pana i pościli, rzekł Duch Święty [...] (Dz 13,2).

Boży Duch wtargnął w ustabilizowane i schematyczne życie wspólnoty i apostołowie zostali posłani „[...] do dzieła, do którego ich powołałem”, jak „rzekł Duch Święty” (por. Dz 13,2).

Biblia Tysiąclecia tłumaczy nawet: „odprawiali publiczne nabożeństwo” – to sformułowanie z naszej wersji Pisma pewnie dość dobrze oddaje atmosferę rutyny, stabilizacji i przewidywalności. Czy jest coś ekscytującego w „odprawianiu publicznego nabożeństwa”? Aż chciałoby się powiedzieć: Panie Jezu, czyżbyś nie zauważył, że dopiero co udało nam się zbudować nasze struktury, nasze plany i nasze pobożne życie – a tu nagle jakieś nowe dzieło? A co z duszpasterskim planem rozpisany na wiele lat z góry? A co z funkcjami, jakie przewidzieliśmy dla Barnaby i dla dobrze zapowiadającego się, choć niedoświadczonego jeszcze Pawła?

3.3. CHARYZMAT I MISJA

Kościół okazuje się apostołski w pełnym słowa znaczeniu właśnie w takich momentach: Duch powołuje, ale chce, aby to Kościół wyznaczył. Wtargnięcie mocy Bożej w stabilność kościelnej rutyny nie oznacza anarchii.

Rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem» (Dz 13,2).

Posłanie przez Kościół i posłanie przez Ducha Świętego są tak ściśle związane, że stają się praktycznie synonimami.

²⁰⁴ Por. J. PORTEUS, *Ecclesial movements in the life of the Church* (2010), <https://ad2000.com.au/articles/2010/sep2010p8_3361.html> [dostęp: 2025].

Wysłanie przez Ducha Świętego udokumentowane jest nałożeniem rąk przez odpowiedzialnych Kościoła. Powołanie przez Ducha Świętego jest pierwotne, ale Pismo Święte poświadcza, że ma być potwierdzone kanoniczną misją Kościoła. Splatają się charyzmat i misja; powołanie i nałożenie rąk. Jednym słowem: Duch Święty wysyła przez misję Kościoła. Kościół nie tworzy rzeczywistości duchowych, ale je rozeznaje.

Wtedy po poście i modlitwie oraz po włożeniu na nich rąk, wyprawili ich. A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odpłynęli na Cypr (por. Dz 13,3-4).

Raz jeszcze widzimy: Kościół „wyprawia” z misją kanoniczną i dlatego misjonarze zostali „wysłani przez Ducha Świętego”. Wysłani – z jakiego powodu? Gdyż wiarę celebrowało się nie po to, aby celebrować *swoją wiarę*. Czy nie czas na ewangelizację, na dzielenie się?

Odpłynęli na Cypr, a gdy przybyli do Salaminy, głosili słowo Boże w synagogach żydowskich (Dz 13,5).

Rozpoczęła się wielka przygoda celebracji wiary, tym razem już nie w swoim, czyli bezpiecznym gronie, ale na forum publicznym. Zaczęła się nowa fala ewangelizacyjnego ruchu w Kościele. „Będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi”. Ruch eklezjalny generuje wspólnotę braci i siostr. Tak stało się w Samarii: „Kiedy uwierzyli Filipowi [...], przyjmowali chrzest” (Dz 8,12) – ewidentnie po to, by potem trwać w jedności. Nie inaczej było w Antiochii: „Wielka liczba uwierzyła, nawróciła się do Pana”, trwając we wspólnocie, skoro gdy Barnaba tam przybył, „[...] zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu” (Dz 11,23-24).

* * *

W Liście do Efezjan czytamy:

Ten, który wstąpił ponad wszystkie niebiosa, aby wszystko napęłnić – ustanowił jednych apostołami, innych prorokami, innych ewangelistami, innych pasterzami i nauczycielami dla przysposobienia świętych do wykonywania posługi, celem budowania Ciała Chrystusowego (por. Ef 4,10-12).

Oznacza to: Jezus żyje, zmartwychwstał, wstąpił na prawicę Ojca i stamtąd zsyła Ducha Świętego, „jak to sami widzicie i słyszycie”; Duch Boży zstępuje ze swoimi darami, a pośród nich jest posługiwanie Kościołowi za pomocą pięciu rodzajów służb.

W naszym katolickim nauczaniu zdecydowanie częściej mówimy o hierarchicznej strukturze pasterskiego posługiwania, będącej kontynuacją misji Piotra, pozostałych apostołów oraz ustanowionych przez nich prezbiterów i diakonów. Chociaż rzeczywiście w posługiwaniu hierarchicznym znajduje się fundament trwałości Kościoła, to jednak nie wyczerpuje to całości darów Ducha. Spojrzenie przez pryzmat pięciu posług wymienionych w Liście do Efezjan jest niezbywalnym i cennym uzupełnieniem. Pięcioraka posługa generuje wspólnotę, wszystko jest przecież „dla budowania Ciała Chrystusa”. Następnie zaś wspólnota wzrasta, przyjmując pięcioraki dar „dla przysposobienia świętych” – owi święci to w języku Nowego Testamentu po prostu chrześcijanie. Weryfikacją autentyczności wzrostu jest przysposobienie tych świętych „do wykonywania posługi” (por. Ef 4,12).

Oznacza to, że ci, którzy z początku tylko *biernie* przyjmują duszpasterskie prowadzenie od innych, powinni z biegiem czasu wzrosnąć na tyle, aby posługiwać następnym, by z kolei oni byli zdolni do nowego etapu „budowania Ciała Chrystusowego”. Całość układa się w dynamiczny rytm życia kościelnego, gdzie duszpasterstwo ma na celu takie formowanie wiernych:

[...] nabieraj mocy w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych (2 Tm 2,1-2).

ZAKOŃCZENIE

Katolik wędrujący przez życie z Biblią w ręce: to temat książki, która tu się kończy. Katolik, który wie, że Ktoś, wkładając w jego w dłonie Pismo Święte, tym samym postawił jego stopy na skale.

Od dwudziestu wieków słuchamy Słowa, próbując wprowadzać je w życie: w ten sposób Pismo generuje lud Boży Nowego Przymierza zwany Kościołem. Lud ten z kolei ma klucz do zrozumienia Pisma: nazywa się on wiarą. Biblia – Kościół – wiara: ten tryptyk wcielony w historię nosi nazwę chrześcijaństwa. Czytane Słowo gromadzi słuchający lud; wsłuchany lud uczniów przyjmuje Słowo z ufnością wiary jako pochodnię prowadzącą przez życie; wiara nie ustaje, gdyż bierze się ze słuchania. To jest wielka tajemnica trwałości wspólnoty uczniów.

Zaczęliśmy nasze stronicę od uświadomienia sobie poważnego niebezpieczeństwa naszych czasów. Wielcy myśliciele chrześcijańscy zauważyli nasilające się zwątpienie w historyczną wartość Nowego Testamentu. Coraz więcej profesorów teologii i egzegezy zaczęło przekonywać, że wiedza o wydarzeniach z życia Jezusa i Jego apostołów po pierwsze jest dla nas niedostępna, a po drugie – zbędna. Pojawiła się więc, jak nazwał to papież Benedykt, „inna religia”, zastępująca wiarę uczniów w Jezusa opisanego w Ewangeliach i poświadczanego w listach apostołów. Dlatego pozwoliliśmy się „[...] zachęcić do walki o wiarę raz tylko przekazaną świętym” (Jud 3).

Na szczęście ten trudny początek szybko zaprowadził nas, jak przez bramę, do spotkania z mieszkańcami Domu Słowa, czyli ze świadkami wiary w moc Pisma i w ukryty w nim płomień życia. To wielcy doktorzy starożytnego Kościoła, wielkie niewiasty doświadczające skarbu ukrytego w Biblii, jak również współcześni bibliści i egzegeci, ale z szeregow wiary w Objawienie zawsze dostępne dla wytrwałego słuchacza Słowa Bożego.

Okazało się jednak, że nie tylko stare dzieje są w tej mierze pouczające, spotkaliśmy przecież w słowach papieża Franciszka nad wyraz ważną

maksymę życiową Kościoła: „Pierwszy i najważniejszy podręcznik eklezjologii na nasze czasy to księga Dziejów Apostolskich”. Błogosławiony ten, kto pójdzie za tym hasłem, szybko się przekona, że „Dzieje się dzieją”.

W naszej wędrówce przez życie z pochodnią Słowa w ręce nie mogło zabraknąć tematu Eucharystii. Chodzimy co niedzielę do kościoła, aby przeżyć Mszę św. katolickiej wspólnoty z jednego tylko powodu: uwierzyliśmy biblijnym obietnicom i doświadczamy ich spełnienia! Obietnice dane są przez Boga, poświadczone przez Jezusa Chrystusa, a przekazane na kartach Pisma Świętego. To przecież w Ewangelii czytamy o darach czekających na tych „dwóch lub trzech, którzy zgromadzą się w Imię Jezusa”, na tych, „którzy słuchają słowa i wypełniają je”. Znajdujemy niezwykle obietnice dla każdego, kto „spożywa Ciało Syna Bożego” oraz dla tych, którzy wyruszają z Nim w przyszłość „aż do skończenia świata”. Czterokrotna obietnica wypełniająca się na niedzielnej liturgii zgodnie ze starodawnym rytmem czterech wezwań: „Pan z wami!”, to najważniejszy dar dla Kościoła, nic więc dziwnego, że tak sporo miejsca poświęciliśmy zrozumieniu, że wszystko, co słyszymy i czynimy na Mszy w naszym parafialnym kościele ma tylko jedno źródło, na którego okładce napisano wielkimi literami „Pismo Święte”.

Na koniec zachowaliśmy jeszcze dwie odpowiedzi dla tych, którzy chcą być nie tylko słuchaczami Słowa, ale też jego wykonawcami. Wprowadzajcie Słowo w czyn, a więc żyjcie biblijnym stylem życia! Gdzie odnaleźć drogowskazy? To oczywiste – w Piśmie Świętym! Dwa przykłady pokazały nam najpierw biblijną ścieżkę rad ewangelicznych (ubóstwa, czystości, posłuszeństwa), a następnie jakże aktualny nowotestamentowy szlak charyzmatycznych ruchów odnowy Kościoła.

To już koniec książki. Ale życia z Biblią w ręce – to dopiero początek. Skoro On „postawił moje stopy na skale, włożył w moje usta pieśń nową”, skoro „Prawo Jego mieszka w moim wnętrzu”, to wiem, co dalej: „moją radością, mój Boże, jest czynić Twoją wolę” (Ps 40).

BIBLIOGRAFIA

- AMBROŻY Z MEDIOLANU, *De officiis ministrorum*, <https://archive.org/stream/deofficiisminis00krabgoog/deofficiisminis00krabgoog_djvu.txt> (2018).
- Anaphora of Mar Nestorius* [w:] F. PITTAPPILLIL, *The Qudasha of Mar Theodore*, „Liturgia Sacra” 28:2021, nr 2, s. 109-126, <<https://czasopisma.uni.opole.pl/index.php/ls/article/view/2896>>.
- Anaphora of St. Philoxenus*, <<https://syriacorthodoxresources.org/Liturgy/Anaphora/Philoxenus.html>>.
- Anaphora of the Twelve Apostles*, <<https://sjmaronite.org/files/liturgy/Anaphoras.pdf>>.
- Aparecida: Dokument końcowy* (DA), <<https://www.celam.org/aparecida/Espanol.pdf>> (2008).
- AUGUSTYN J., *Rady ewangeliczne. Nie tylko dla osób zakonnych*, Kraków 2015.
- AUGUSTYN, *Komentarz do Psalmów (Pisma starochrześcijańskich pisarzy, t. 38)*, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1986, <http://www.augustinus.it/italiano/esposizioni_salmi/index2.htm>.
- AUGUSTYN, *Wyznania*, Warszawa 2022.
- BALLOUSSIER A.V., *Avanço dos evangélicos no Norte explica atenção católica*, „ZeroHora” 2019, <<https://gauchazh.clicrbs.com.br/politica/noticia/2019/10/avanco-dos-evangelicos-no-norte-explica-atencao-catolica-ck1hpegsb041p01mtjik79luj.html>> (2019).
- BARRETO R.C., *Evangélicos e pobreza no Brasil* (Kindle Edition).
- BARTNIK CZ., *Znaczenie koncepcji „loci theologici” dziś*, „Salvatoris Mater” 2000 na 2/1, s. 295-298, <https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Salvatoris_Mater/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1-s295-298/Salvatoris_Mater-r2000-t2-n1-s295-298.pdf>.
- BENEDYKT ŚW., *Reguła*, LXXIII.

- BENEDYKT XVI, *Incontro con i Parroci e il Clero di Roma 14 febbraio 2013*, <https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/it/speeches/2013/february/documents/hf_ben-xvi_spe_20130214_clero-roma.html> [dostęp: 2025].
- BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007.
- BENEDYKT XVI, *Posynodalna adhortacja apostolska Verbum Domini o słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* (30.09.2010).
- Blue Letter Bible, <<https://www.blueletterbible.org/>>.
- BOFF L., *Interview, Papst Franziskus ist einer von uns*, <<http://www.ksta.de/25372660>> (2016).
- BRAHM J.S., *Análisis: la nueva composición religiosa de Latinoamérica al iniciar el 2022*, *Análisis: la nueva composición religiosa de Latinoamérica al iniciar el 2022* | ZENIT – Espanol.
- BRAHM J.S., *Realidad religiosa de Latinoamérica* (2021) [w:] PEW RESEARCH CENTER, *Religion in Latin America: Widespread Change in a Historically Catholic Region* (2021), <<https://www.humanitas.cl/iglesia/realidad-religiosa-de-latinoamerica>>.
- BULTMANN R., *Neues Testament und Mythologie*, [b.m.w.] 1941.
- BURGESS S.M., *The Holy Spirit* (Kindle Edition), 1994.
- CÂMARA PH., *Evangélicos devem ultrapassar população de católicos em 2032, estima pastor Philipe Câmara* (2024), <https://www.portalolavodutra.com.br/materia/evangelicos_devem_ultrapassar_populacao_de_catolicos_em_2032_estima_pastor_philipe_camara>.
- CHEAIB R., *Il Regno di Dio tra il già e il non ancora: Il mistero della redenzione nella storia di Oscar Cullmann*, <<https://www.theologhia.com/2014/03/il-regno-di-dio-tra-il-gia-e-il-non.html>> (2014).
- CORBELLI P., *Ecumenismo en América Latina: Cenicienta de la Pastoral, „Umbrales”* 6.02.2017 [WAB].
- CRUZUÉ J., *População católica e evangélica no Brasil serão iguais até 2028* (7.01.2016), <<http://academiablogsevangelicos.blogspot.com/2016/01/populacao-catolica-e-evangelica-no.html>> (2018).
- CZAJA A., *Jesteśmy u początku rozeznawania. rozmowa o pentekostalizmie i pentekostalizacji*, <<http://episkopat.pl/bp-czaja-jestesmy-u-poczatku-rozeznawania-roz-mowa-o-pentekostalizmie-i-pentekostalizacji/>> (2018).

- Czy Ewangelie mówią prawdę o Jezusie? Fragment dyskusji panelowej 8.06.2009 podczas inauguracji pisma „Biblia: Krok po Kroku”, „Biblia Krok po Kroku” 2009 nr 3.*
- Divine Liturgy of Our Father among the Saints, Basil the Great*, <<https://st-maximus.org/files/Documents/StBasiltext.pdf>>.
- Divine Liturgy of the Armenian Church*, <https://www.armenianchurchlibrary.com/files/The_Divine_Liturgy-English.pdf>.
- Documento Preparatorio della XVI Assemblea Generale Ordinaria del Sinodo dei Vescovi* (7.09.2021) [01156-IT.01], <<https://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2021/09/07/0540/01156.html>>.
- Dokument przygotowawczy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów* (2021), <<https://diecezja.legnica.pl/dokument-przygotowawczy-xvi-zwyczajnego-zgromadzenia-ogolnego-synodu-biskupow/>>.
- ECHEVERRIA E.J., *Signs of Contradiction*, <<https://www.thecatholicthing.org/2022/12/03/signs-of-contradiction-2/>> (2022).
- EGERIS J., *Charismatic Practice and Catholic Parish Life: The Incipient Pentecostalization of the church in Guatemala and Latin America*, Leiden: Brill 2015.
- Evolution of Catholics and Evangelists in Brazil between 1994 and 2032*, <<https://www.statista.com/statistics/1255688/evolution-of-catholics-and-evangelists-brazil/>> (2024).
- FITZMYER A., BROWN R.E., MURPHY R.E., *Katolicki komentarz biblijny (Prymasowska Seria Biblijna)*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2013 (oryg. *New Jerome Biblical Commentary*, Prentice Hall 1990).
- FRANCISZEK, *Homilia otwarcia Synodu* (10.10.2021), <<https://www.vatican.va/content/francesco/it/homilies/2021/documents/20211010-omelia-sinodo-vescovi.html>>.
- FRANCISZEK, *Spotkanie w diecezji rzymskiej* (18.09.2021), <<https://www.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2021/september/documents/20210918-fedeli-diocesiroma.html>>.
- GARCÍA C.M., *Pentecostalismo: ¿reforma religiosa de los pobres?* (2005), <<https://www.jornada.com.mx/2005/03/16/index.php?section=opinion&article=026a2pol>>.

- GASTÓN E., *The Pentecostalization of Latin American and U.S. Latino Christianity*, „PNEUMA: The Journal of the Society for Pentecostal Studies” 2004, Vol. 26, No. 2, s. 262-292.
- GOGOLA J., *Rady ewangeliczne: teologia, praktyka, formacja*, Kraków 1999.
- GOOREN H., *The Pentecostalization of Religion and Society in Latin America*, „Exchange” 2010, nr 39, s. 355-376.
- GUTIÉRREZ I., *El evangelicalismo crece aceleradamente y ya supera al catolicismo en América Central* (2023), <<https://biteproject.com/el-evangelicalismo-crece-aceleradamente/>>.
- HAHN S., *Catholic Answers (1996-2025 Catholic Answers)*, <<https://www.catholic.com/audio/cot/how-the-bible-became-a-secular-book-with-scott-hahn>> (2025).
- HAHN S., *Consuming the Word: The New Testament and the Eucharist in the Early Church*, PRH Christian Publishing, New York 2013 (Kindle Edition).
- HAHN S., *Uczta Baranka (The Lamb's Supper. The Mass as Heaven on Earth)*, Częstochowa 2011.
- HAHN S., WIKER B., *The Decline and Fall of Sacred Scripture: How the Bible Became a Secular Book*, Emmaus Road Pub., Steubenville (Ohio) US, 2021.
- HIERONIM, *Commentariorum in Sophoniam Prophetam*, I, Prolog; PL 25, <http://www.documentacatholicaomnia.eu/02m/0347-0420,_Hieronymus,_Commentariorum_In_Sophoniam_Prophetam_Liber_Unus,_MLT.pdf> (2018).
- HIERONIM, *List 22, 30 Ad Eustochium [w:] Sancti Eusebii Hieronymi Stridonensis Presbyteri, Epistolae Secundum Ordinem Temporum ad Amussim Digestae et in Quatuor Classes Distributae*, <<https://catholiclibrary.org/library/view?docId=Fathers-OR/PL.022.html&chunk.id=00000255>>.
- HILDEGARD VON BINGEN, *SCIVIAS – Wisse die Wege* (Kindle Edition), 2013.
- HILDEGARDA, *Scivias – Poznaj drogi Pana*, t. 1-3, Legnica 2012.
- ISENJIA S., *Evangelical Counsels „very important” for Religious: Catholic Bishop in Kenya to Nuns*, <<https://www.aciafrica.org/news/10030/evangelical-counsels-very-important-for-religious-catholic-bishop-in-kenya-to-nuns>> (2024).
- JAN KASJAN, *Rozmowy z Ojcami*, t. 1-3, Wyd. Benedyktynów Tyniec, Kraków 2002-2017,
- JAN OD KRZYŻA, *Droga na Górę Karmel*, Kraków 2010.

- JAN PAWEŁ II, *Ad un Gruppo di Fedeli Appartenenti al Cammino Neocatecumenale, Sala Clementina – Venerdì, 24 gennaio 1997*, <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1997/january/documents/hf_jp-ii_spe_19970124_neocatecumenali.html> [dostęp: 2018].
- JAN PAWEŁ II, *Chrystus przyszedł dać świadectwo Bogu życia. Katecheza z dnia 18.11.1981* [w:] *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich...*, <<http://www.madel.jezuici.pl/rodzina/Jan-Pawel-II-Teologia-malzenstwa.html>> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Discorso ai Movimenti Ecclesiali e alle Nuove Comunità* (1998), <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1998/may/documents/hf_jp-ii_spe_19980530_riflessioni.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Encyklika Ecclesia de Eucharystia* [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Encyklika Redemptoris missio*, <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_07121990_redemptoris-missio.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *IV Conferenza Generale dell'Episcopato Latinoamericano* (12.10.1992), <https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1992/october/documents/hf_jp-ii_spe_19921012_iv-conferencia-latinoamerica.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Messaggio ai Partecipanti al Convegno Internazionale dei Movimenti e delle Nuove Comunità Ecclesiali*, <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/messages/pont_messages/1999/documents/hf_jp-ii_mes_19990603_eccles-movem.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Miłość do ubogich nie jest ideologią. Przemówienie do kapłanów w Meksyku* (12.05.1990), „L'Osservatore Romano” 1990, nr 6, s. 20, <https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/ruchy_30051998.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Omelia – Castelgandolfo, 27 settembre 1981, Santa Messa per i partecipanti al Convegno „Movimenti nella Chiesa”*, <http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/homilies/1981/documents/hf_jp-ii_hom_19810927_movimenti-chiesa.html> [dostęp: 2025].
- JAN PAWEŁ II, *Messaggio ai partecipanti al Congresso Mondiale dei Movimenti Ecclesiali* (Roma, 27-29 Maggio 1998), <https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1998/may/documents/hf_jp-ii_spe_19980527_movimenti.html> [dostęp: 2017]; <https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/ruchy_27051998.html> [dostęp: 2025].

- JOHNSON L.T., *Thoughts On Evangelical Poverty*, „Reflections” Yale University, <<https://reflections.yale.edu/article/god-and-money-turning-tables/thoughts-evangelical-poverty>> [dostęp: 2025].
- JOHNSON T.M., ZURLO G.A., *Introducing Spirit-Empowered Christianity: The Global Pentecostal & Charismatic Movement in the 21st Century*, Tulsa (Oklahoma), Oral Roberts University Press, 2023.
- KEENER C.S., *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, Warszawa 2000.
- KEENER C.S., *Spirit Hermeneutics* (Kindle Edition).
- KEENER C.S., *The Bible in Its Context: How to Improve Your Study of the Scriptures*, <www.craigkeener.org> (2013).
- KER I., *New Ecclesial Movements and Communities*, <<https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780199566273.013.53>> (2016).
- KOCH K., *Papst trifft Waldenser – Interview mit Kardinal Koch* (10.06.2015), <http://de.radiovaticana.va/news/2015/06/11/papst_trifft_waldenser_%E2%80%93_interview_mit_kardinal_koch/1150398> (2017) [dostęp: 2025].
- Komentarz teologiczno-pastoralny do Biblii Tysiąclecia*, red. Z. Falczyński, Poznań 2014.
- KOSCHYK H., *Hildegard von Bingen: Ein Leben im Licht*, Berlin 2011.
- KUMOR B., *Ameryka Łacińska – Kościół katolicki* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1995, kol. 424-427.
- Latinobarómetro*, <<https://www.latinobarometro.org/latOnline.jsp>> [dostęp: 2025].
- Latinobarómetro*, *El papa Francisco y la religión en Chile y América Latina*, <<http://www2.latercera.com/noticia/segun-estudio-chile-pais-america-latina-peor-evalua-al-papa/>> (2018).
- LEITHART P.J., *What Protestants get Wrong about the Epistle to the Hebrews*, „First Things” (21.02.2025), <<https://firstthings.com/what-protestants-get-wrong-about-the-epistle-to-the-hebrews/>> [dostęp: 2025].
- LEWIS C.S., *Fern-Seed and Elephants: Modern Theology and Biblical Criticism*, <https://orthodox-web.tripod.com/papers/fern_seed.html> (2025) [dostęp: 2025].
- LINIKER X., *Palavra do ano de Cambridge decifra um segredo dos pentecostais...*, <<https://www.cartacapital.com.br/blogs/dialogos-da-fe/palavra-do-ano-de-cambridge-decifra-um-segredo-dos-pentecostais/>> [dostęp: 2025].

- LISZKA P., *Charyzmat życia konsekrowanego*, Warszawa 2002.
- LOISY A., *L'Evangile et l'Eglise*, Paris 1902.
- MACCHIA F.D., *Baptized in the Spirit: A Global Pentecostal Theology* (Kindle Edition).
- MARISCAL D.C., *Transculturación, sincretismo y pervivencia de la cultura entre los mayasq'eqchi'es de Guatemala*, <<https://dialnet.unirioja.es/servlet/articulo?codigo=4761667>>.
- MARTINELLI P., *Consigli evangelici per un nuovo umanesimo*, <<https://www.chiesadimilano.it/news/chiesa-diocesi/consigli-evangelici-per-un-nuovo-umanesimo-310819.html>> (2020).
- MARTINELLI P., *Consigli evangelici, con sapienza per una vita buona*, <<https://www.chiesadimilano.it/news/chiesa-diocesi/consigli-evangelici-con-sapienza-per-una-vita-buona-339278.html>> (2020).
- MCCOY T., *The judgment of São Miguel*, „Washington Post” 17.02.2024.
- MERTON TH., *Zen i ptaki żądzy*, Kraków 1995.
- Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty, Kartagina, 203 r., <https://lso.tarnow.pl/images/z_zycia_kosciola/swiecikanonu/Perpetua_i_Felicyta.pdf>.
- MUTO S., *The Evangelical Counsels: Renewing commitment to the centerpieces of priestly life*, <<https://thepriest.com/2021/09/15/the-evangelical-counsels/>>.
- NAPIÓRKOWSKI S.C., *Magisterium Kościoła a Magisterium teologów*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 27:1980 nr 2.
- NEU J., STEFFEN M., *Entrevista: José Luis Pérez Guadalupe: „Los pentecostales y los evangélicos entran en la política con una agenda moral”*, *Dialogo politico* (2024), <<https://dialogopolitico.org/agenda/entrevistas/jose-luis-perez-guadalupe-voto-evangelico-o-agenda-moral/>>.
- OUELLET M., *Tornare allo spirit degli Atti degli Apostoli*, <<https://www.osservatoreromano.va/it/news/2022-11/quo-269/documenti-l-incontro-inter-dicasteriale-con-i-presuli-teseschi-i.html>>.
- Papież o synodzie*, <<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2021-09/papiez-synod-to-nie-wymiana-opinii-lecz-sluchanie-ducha.html>>.
- Passio Sanctarum Perpetuae et Felicitatis*, <<https://www.thelatinlibrary.com/perp.html>>.
- PASTORINO M., *¿Por qué muchos católicos se han ido al pentecostalismo?*, <<https://es.aleteia.org/2022/01/18/por-que-muchos-catolicos-se-han-ido-al-pentecostalismo>>.

- PEW RESEARCH CENTER, *Global Catholic Population* (2013), <<https://www.pewresearch.org/religion/2013/02/13/the-global-catholic-population/>>.
- PEW RESEARCH CENTER, *Polling and Analysis* (2014), „*Religion in Latin America. Religion and Public Life*”, <<https://www.pewforum.org/2014/11/13/religion-in-latin-america/>> [dostęp: 2020].
- PIUS X, *Konstytucja apostolska Divino afflatu* (1.11.1911), <http://www.vatican.va/content/pius-x/la/apost_constitutions/documents/hf_p-x_apc_19111101_divino-afflatu.html>.
- PIWOWARSKI W., *Ameryka Łacińska – Kościół a problemy społeczne* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1995, kol. 431-434.
- PORTEUS J., *Ecclesial movements in the life of the Church* (2010), <https://ad2000.com.au/articles/2010/sep2010p8_3361.html> [dostęp: 2025].
- RANKE-HEINEMANN U., *Nie i amen*, Gdynia 1994.
- RATZINGER J., *Intervento in apertura del Convegno mondiale: I Movimenti ecclesiali, speranza per la Chiesa e per gli uomini* (27 maggio 1998), <<http://www.ratzinger.us/I-Movimenti-ecclesiali-speranza-per-la-Chiesa-e-per-gli-uomini/>> (2018).
- RATZINGER J., *O nauczaniu II Soboru Watykańskiego: Formułowanie – Przekaz – Interpretacja* (Opera omnia, 7/1), tłum. W. Szymona, Lublin.
- RATZINGER J., *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001.
- RATZINGER J., *Ruchy Kościelne i ich miejsce w teologii*, „Post Scriptum” 1998, nr 6, s. 8-34 (oryg. *Intervento del Cardinal Joseph Ratzinger in apertura del Convegno mondiale: I Movimenti ecclesiali, speranza per la Chiesa e per gli uomini* (27.05.1998), <<http://www.ratzinger.us/>> (IV 2014).
- ROSIK M., *Dlaczego? Biblijne podstawy katolicyzmu*, Poznań 2025.
- SENA A., *Recorde: AM tem um templo religioso para cada 68 domicílios*, <<https://realtime1.com.br/censo-2022-am-tem-um-templo-religioso-para-cada-68-pessoas/>> (2024).
- SÉRGIO S.L., *The Emptying of the Catholic Church in Brazil: A Bitter Fruit of Liberation Theology*, „Tradition, Family and Property” 2012, <<http://www.tfp.org/the-emptying-of-the-catholic-church-in-brazil-a-bitter-fruit-of-liberation-theology/>> (2017).
- SNODGRASS J., *Movements in the Bible* (2023), <<https://waha.app/articles/eng/chapter-22-movements-in-the-bible/>> [dostęp: 2025].

- SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym Pastor aeternus* (18.07.1870), <https://www.ultramontes.pl/uchwaly_i_wyroki_sw_soboru_watykanskiego.htm>.
- SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o wierze Dei Filius* (24.04.1870), <https://www.ultramontes.pl/uchwaly_i_wyroki_sw_soboru_watykanskiego.htm>.
- SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum* (18.11.1965).
- SYNOD BISKUPÓW 2012, *Lineamenta*.
- TAVARES V., *Os indianos que estão assumindo igrejas para acabar com „desertos de padres” na Amazônia* (BBC 2024), <<https://www.bbc.com/portuguese/articles/c5yxnwg5ne3o>>.
- TERESA Z AVILA (TERESA DE JESÚS), *Libro de las Moradas o Castillo Interior*, <https://www.documentacatholicaomnia.eu/03d/1515-1582,_Teresa_d%27Avila,_Libro_de_Las_Moradas_O_Castillo_Interior,_ES.pdf>.
- Teresa z Lisieux, *Dzieje duszy. List z 1896 r.: Dans le cœur de l'Eglise, je serai l'Amour* (Ms B, 2v-3v), <<https://www.carmel.asso.fr/Dans-le-coeur-de-l-Eglise-je-serai.htm>>.
- THOMAE DE AQUINO, *Opera omnia, Super Evangelium S. Ioannis*, <<http://www.corpusthomaticum.org/cih20.html>> (2018).
- TOMASZ Z AKWINU, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, Kęty 2002.
- TOMASZ Z AKWINU, *Suma Teologiczna*, <http://www.logicmuseum.com/wiki/Authors/Thomas_Aquinas/Summa_Theologiae>.
- TULLIO RCINOS M., *Kościół podążający na misję*, „Życie Ewangelia” 2020, nr 186, s. 5-8.
- TURBAŃSKI S., *Brazylia – Wspólnoty chrześcijańskie* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1054.
- URBAN VIII, *Divinam Psalmodiam 1631* [w:] *Breviarium Romanum, Ant-verpiae, apud viduam Balthasris Moreti* M. DC. XCVIII (1698).
- WATKINS D., *Pope: Consecrated life offers society the „light” of evangelical counsels*, „Vatican News” 2.02.2025, <<https://www.catholicsabah.com/pope-consecrated-life-offers-society-the-light-of-evangelical-counsels/>> (2025).
- WITCZYK H., *Wpływ papieża na bibliistykę katolicką XX wieku* (2012), <<https://biblia.wiara.pl/doc/1121573.Jan-Pawel-II-a-bibliстыka-XXw/4>> [dostęp: 2025].

- WRIGHT N.T., *The Challenge of Jesus: Rediscovering Who Jesus Was and Is*, InterVarsity Press – Academic (2015), <https://www.thetbs.org/study-materials/wp-content/uploads/2023/03/The-Challenge-of-Jesus-Rediscovering-Who-Jesus-Was-and-Is-by-N.-T.-Wright-Wright-N.-T.-z-lib.org_.epub_.pdf>.
- ZATWARDNICKI S., *Apostazja współczesnej egzegezy. Benedykt XVI o niewystarczalności metody historyczno-krytycznej*, „Teologia i Człowiek” 2014, t. 28, nr 4, s.185-204, <academia.edu/46151238>.
- ZATWARDNICKI S., *Katolicka wersja sola Scriptura? Odpowiedź Josepha Ratzingera*, „Rocznik Teologiczny” 65:2023, nr 1, <academia.edu/118091783>.
- ZENIT REDACCIÓN, *¿En qué países van más a misa los católicos y en cuáles menos en 2023? 2023, Estudio revela datos ¿En qué países van más a misa los católicos y en cuáles menos en 2023? Estudio revela datos* | ZENIT – Espanol.
- ZIELIŃSKI Z., *Ameryka Łacińska – Wspólnoty chrześcijańskie* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1995, kol. 434-438.
- ZIZIOULAS J.D., *Wspólnota wczesnochrześcijańska* [w:] *Duchowość chrześcijańska. Początki do XII wieku*, red. B. McGinn, J. Meyendorff, J. Leclercque, Kraków 2010.